WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, SOBOTA, 18 STYCZNIA 1947 R. Nr 16 (761)

Cofnąć Polski wstecz nie można
Jeśli nie chcesz chaosu i wojny domowej
głosuj na listę nr 3

Wyzwolenie Warszawy

Dziś mija druga rocznica wyzwolenia naszej Stolicy.

Warszawa kroczyła na przodzie całego narodu w walce z okupantem. Tu zbiegały się nici konspiracji, tu pracowały sztaby, stąd wyruszały w pole najbardziej wartościowe jednostki partyzanckie. Chwałą Warszawy pozostanie na wieki to, że ani na chwilę nie przestała ona być stolicą walki wyzwoleńczej narodu.

Warszawa pozostanie na wieki symbolem słuszności polityki obozu demokratycznego. Jej wyzwolenie — osiągnięte we wspólnej walce Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, będzie na zawsze świadectwem słuszności polityki demokracji w tym samym stopniu co gruzy jej stanowić będą na zawsze świadectwo bohaterstwa jej mieszkańców oraz świadectwo tępoty politycznej i zbrodniczego awanturnictwa kliki peeselowo-sanacyjno - endeckiej.

Gruzy Warszawy stanowić będą po wieczne czasy świadectwo konieczności strzeżenia jak oka w głowie naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Będą one zawsze wezwaniem do czujności w stosunku do winowajców jej zniszczenia — Niemców.

Epopea Warszawy nie skończyła się 18 stycznia 1945 roku. To, co działo się wśród jej zgliszcz od dnia wyzwolenia po dzień dzisiejszy, to nowe wielkie karty w jej dziejach. To dzieje zmartwychwstania.

Dwa lata od dnia wyzwolenia upłynęły w naprężonej pracy nad odbudową. Kto nie zaślepiony jest nienawiścią do demokracji, musi przyznać, że w Warszawie dokonana została praca olbrzymia. Ożyło i pulsuje twórczą pracą wielkie miasto, pełniące z powodzeniem wszystkie skomplikowane funkcje Stolicy.

Te dwa lata są niezaprzeczalnym świadectwem tego, że obóz demokratyczny, ten obóz, który stał na czele dzieła wyzwolenia Warszawy, stoi też na czele dzieła odbudowy Stolicy. Obóz demokratyczny powziął decyzję odbudowy Warszawy i to, czego dokonał, daje mu pełne prawo nazywać siebie obozem odbudowy Warszawy.

Warszawa — to żywy symbol. Żywy symbol słuszności koncepcji politycznych i zdolności twórczych demokracji. To symbol słuszności koncepcji politycznych naszej Partii — która posiada w Warszawie ponad 25.000 swych członków.

Toteż w rocznicę wyzwolenia Warszawy Partia nasza mobilizować będzie wszystkich, którym drogą jest sprawa odbudowy Stolicy do poparcia w wyborach bloku odbudowy Warszawy — Bloku Demokratycznego.

ODPOWIEDŹ MOŁOTOWA na NOTĘ USA

w sprawie wyborów w Polsce

„Rząd polski jest całkowicie uprawniony do wydawania zarządzeń mających zapewnić wolność wyborów"

MOSKWA, 16.1. (PAP). Dnia 5 stycznia br. ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Smith, wręczył wiceministrowi spraw zagranicznych ZSRR, Wyszyńskiemu notę w sprawie wyborów w Polsce.

W odpowiedzi minister Mołotow wystosował dnia 13 stycznia br. do ambasadora Stanów Zjednoczonych pismo, które m. in. głosi:

„Szanowny Panie Ambasadorze!

W związku z notą Pańską z dnia 5 stycznia br. w sprawie mających się odbyć w Polsce wyborów uważam za konieczne zakomunikować co następuje:

Rząd radziecki nie może zgodzić się z zawartymi we wspomnianej nocie oskarżeniami przeciwko polskiemu Rządowi Jedności Narodowej o niedotrzymanie zobowiązań, wynikających z decyzji konferencji w Jałcie i Poczdamie a przewidujących przeprowadzenie w Polsce wolnych i nieskrępowanych wyborów na mocy powszechnego prawa wyborczego przy tajnym głosowaniu, w których będą miały prawo uczestniczyć, wysuwając swych kandydatów, wszystkie stronnictwa demokratyczne i antynazistowskie.

Rząd Stanów Zjednoczonych, wysuwając w swej nocie z dnia 5 stycznia szereg oskarżeń przeciwko rządowi polskiemu, wskazuje, że podstawą tego są informacje, jakie otrzymał rząd amerykański. Nota powołuje się przy tym na jedyne źródło otrzymanych informacji — a mianowicie na wiadomości o wspomnianym charakterze, przekazane ambasadorowi amerykańskiemu w Warszawie przez wicepremiera rządu polskiego St. Mikołajczyka, a które to wiadomości rząd amerykański uznał za stosowne przytoczyć w swej nocie.

Nota powtarza oskarżenia przeciwko polskiemu Rządowi zawarte w oświadczeniu p. Mikołajczyka, na temat represji skierowanych przeciwko niektórym członkom partii, którą reprezentuje. Jednocześnie jednak nota całkowicie ignoruje powszechnie znane fakty udziału niektórych członków partii p. Mikołajczyka w działalności organizacji podziemnych, które uciekają się do wszelkiego rodzaju pogróżek, gwałtów i morderstw, ażeby przeszkodzić normalnemu przeprowadzeniu kampanii wyborczej do Sejmu.

Tymczasem, znane są liczne fakty napadów bandyckich na lokale wyborcze, zastraszania wyborców groźbami w stosunku do zwolenników rządu i bloku demokratycznego, a nawet całego szeregu mordów członków komisji wyborczych".

„Jak wiadomo Polska przeżyła ciężkie lata okupacji niemieckiej, której następstwa ujawniają się jeszcze dzisiaj tak pod postacią ciężkich warunków gospodarczych, jak i w formie trudnych do wykorzenienia resztek bandytyzmu, który zrodził się w okresie okupacji terytorium polskiego przez wojska niemieckie.

Nie wolno również ignorować zbrodniczej działalności emigracyjnych kół faszystowskich, które usiłują oprzeć się na swych podziemnych organizacjach w Polsce, biorąc pod uwagę kontakt pomiędzy tymi organizacjami podziemnymi a bandyckimi elementami, uciekającymi się do wszelkiego rodzaju gwałtów a nawet do mordowania przedstawicieli władz polskich i działaczy stronnictw demokratycznych".

Pismo stwierdza dalej, że rząd polski jest całkowicie uprawniony do wydawania zarządzeń, zmierzających do zapewnienia wolności wyborów, a na zakończenie oświadcza:

„Wobec powyższego rząd radziecki nie widzi podstaw ku temu by — jak to proponuje rząd Stanów Zjednoczonych — podjąć jakiekolwiek kroki wobec Rządu polskiego w związku z nadchodzącymi wyborami w Polsce i w ten sposób doprowadzenie do ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski ze strony mocarstw, które podpisały układy w Jałcie i w Poczdamie.

Proszę przyjąć, Panie Ambasadorze wyrazy mego najgłębszego poważania.

(—) W. Mołotow

Nota radziecka tej samej treści została wystosowana do ambasadora brytyjskiego w Moskwie.

Komunikat KW PPR

Wszyscy członkowie Polskiej Partii Robotniczej zobowiązani są zgłosić się 18 stycznia, w sobotę między godz. 5 a 7 wiecz. do swoich trójek partyjnych w obwodach w celu otrzymania konkretnych zadań na dzień wyborów.

W dniu wyborów każdy członek Partii po spełnieniu powierzonego mu zadania w swoim domu i oddaniu głosu na listę Nr 3 zgłasza się do trójki partyjnej w obwodzie i oddaje się do jej dyspozycji, aż do zakończenia wyborów.

Vincent Auriol prezydentem Francji

Leon Blum złożył dymisję rządu

PARYŻ, 16.1 (PAP). — We czwartek, dnia 16 bm. o godz. 13.05 w Pałacu Wersalskim zebrali się członkowie Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki w celu wyboru prezydenta Francji. Przed posiedzeniem odbyło się zebranie grupy parlamentarnej partii komunistycznej, na którym postanowiono podtrzymać kandydaturę Vincent Auriol.

O godz. 14.45 przewodniczący Zgromadzenia zakończył wywoływanie nazwisk głosujących, którzy składali swe głosy w porządku alfabetycznym. W głosowaniu wzięło udział 883 deputowanych i członków Rady Republiki. Bezwzględna większość głosów jaką musiał otrzymać prezydent, wyniosła 442.

O godz. 15.45 zakończono obliczanie głosów i wiceprzewodniczący Zgromadzenia Jacques Duclos ogłasza wyniki wyborów i oświadcza:

Ponieważ Vincent Auriol otrzymał absolutną większość głosów, ogłaszam go prezydentem Republiki Francuskiej na 7 lat, począwszy od dnia dzisiejszego"

Oświadczenie powyższe zostało przyjęte przez Kongres długotrwałymi oklaskami. Wszyscy głosujący podnoszą się z ław i odśpiewują Marsyliankę.

O godz. 15.55 posiedzenie zostało zamknięte. O godz. 16.20 orszak prezydencki opuszcza zamek wersalski.

PARYŻ, 16.1 (Obsł. wł.). — Leon Blum złożył na ręce nowego prezydenta Republiki Vincent Auriol dymisję rządu.

20 stycznia Polska

przedstawi swój pogląd na sprawę Niemiec

LONDYN, 16.1. (PAP). — Na wczorajszym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych ustalono, że państwa sojusznicze przedstawią swe stanowisko w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami w następującej kolejności:

1) Polska — dnia 20 stycznia br..
2) Holandia — dnia 21 stycznia
3) Jugosławia — dnia 22 stycznia br.,

Rozmowy min. Modzelewskiego w Moskwie

Pełne porozumienie w sprawie niemieckiej

Podczas pobytu wiceministra Spraw Zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego w Moskwie (12 — 16 stycznia). odbyły się rozmowy między nim a ministrem Spraw Zagranicznych ZSRR, W. Mołotowem, w których uczestniczył również zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, J. Wyszyński.

W rozmowach tych, które toczyły się w serdecznej atmosferze, nacechowanej całkowitym zrozumieniem wzajemnym, dokonano wymiany zdań w sprawie niemieckiej i w niektórych innych sprawach bieżących.

„Każda kartka oddana na PSL zbryzgana jest krwią męczenników zamordowanych przez bandy NSZ i WiN"

Głos Stanisławy Majcherek

matki jednej z ofiar zbrodni sokołowskiej

Wszyscy, którzy będą głosowali na listę Nr „4" za P.S.L-em niech wiedzą, że każda jedna kartka z Nr „4" wrzucona do urny wyborczej jest zbryzgana krwią męczenników, mordowanych przez polskie bandy N.S.Z. i WiN, współdziałające z tym stronnictwem i tym samym głosując pomagają każdej zbrodni, wyciskając krwawe łzy pozostałym rodzinom. Precz z bandytami, współdziałającymi z P.S.L-em, którzy codziennie popełniają nowe zbrodnie.

Matka jednego z zamordowanych na szosie Sokołowskiej
STANISŁAWA MAJCHEREK

„Życzymy zwycięstwa Blokowi Demokratycznemu"

pisze do redakcji „Głosu Ludu" grupa b. żołnierzy polskich w Anglii

Do redakcji naszej wpłynął następujący list od grupy b. żołnierzy polskich, czekających na powrót do kraju w obozie repatriacyjnym w Anglii.

W związku z nadchodzącymi wyborami w naszym Kochanym Ojczystym Kraju Polskim zasyłamy najserdeczniejsze życzenia powodzenia na dzień 19.1.47 r.

Smutek i żal ogarnia nasze serca, że nie możemy być obecni na te wybory, aby dopomóc i podźwignąć naszą Polską Partię Robotniczą i Blok Stronnictw Demokratycznych, ale żyjemy w nadziei, że Blok Demokratyczny w naszej kochanej Ojczyźnie zwycięży i poda nam wszystkim czekającym w obozach repatriacyjnych pomocną dłoń dla szybszego powrotu do kochanej Ojczyzny naszej. Tego życzą sobie i pragną wszyscy żołnierze polscy znajdujący się na obczyźnie.

Adres: Polish Repatriation Unit Boulmer. AIRFIELD Nr / Alnmouth District. Northumberland. ENGLAND

Repatrianci z Anglii

przybywają do Gdańska

Do Gdańska przybył statkiem „Victory" drugi w r. 1947 transport repatriowanych żołnierzy z Anglii w ilości 330 osób, oraz 690 Polaków z armii niemieckiej, którzy dostali się w czasie operacji wojennych do niewoli angielskiej.

W styczniu władze Urzędu Repatriacyjnego w Gdańsku oczekują nadejścia dalszych 3 transportów z zagranicy, przy czym jeden transport przybędzie ze Stanów Zjednoczonych.

Byłym jeńcom odebrano przed załadowaniem na statek swetry i posiadane pierosy, pozwalając jedynie na zabranie najniezbędniejszego minimum.

W II rocznicę wyzwolenia Warszawy

Prezydent Bierut i Premier Osóbka-Morawski wygłoszą dziś przemówienia w „Romie" na wielkim zgromadzeniu mieszkańców Stolicy

Dziś, dnia 17 stycznia 1947 r. o godz. 16 w sali posiedzeń K.R.N. („ROMA", ul. Nowogrodzka 49) jako w

II rocznicę Wyzwolenia Warszawy

odbędzie się wielkie zgromadzenie mieszkańców Stolicy.

Przemówienia wygłoszą:

Prezydent Krajowej Rady Narodowej, **Bolesław Bierut.**

Premier Rządu Jedności Narodowej, **Edward Osóbka Morawski.**

Główny Komitet Wyborczy Bloku Demokratycznego wzywa wszystkie Partie, Organizacje Społeczne, Młodzieżowe i Komitety Domowe na terenie całej Polski o udostępnienie w tym dniu wysłuchania jak najszerszemu gronu Obywateli audycji radiowej z tego zgromadzenia.

Początek obrad konferencji londyńskiej
pod znakiem dyskusyj proceduralnych
Austrii udzielono prawo głosu doradczego

LONDYN, 16.1. (PAP). — Na konferencji wczorajszej nie osiągnięto porozumienia w sprawie sposobu przesłuchania państw sojuszniczych. Podczas dyskusji na ten temat wyłoniły się dwa stanowiska:

1) Stanowisko delegata radzieckiego, który uważa, że w posiedzeniach ma brać udział jedynie delegacja państwa przedstawiającego swe stanowisko, oraz zastępcy ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw.

2) Stanowisko delegata brytyjskiego, który uważa, że na posiedzeniach, na których kraje sojusznicze przedstawiają swe stanowisko powinni być obecni oprócz zastępców ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw również przedstawiciele wszystkich zainteresowanych państw sojuszniczych.

Delegat radziecki, polemizując na ten temat z delegatem brytyjskim, podkreślił, że propozycja brytyjska zmierza do zamiany tajnego w zasadzie posiedzenia na konferencję z udziałem większej ilości państw. Delegat radziecki zauważył że stanowisko takie jest sprzeczne ze wskazówkami rady ministrów spraw zagranicznych. Sprawa ta nie została rozstrzygnięta.

Na tym samym posiedzeniu ustalono, że zastępcy ministrów spraw zagranicznych będą mieli prawo zadawania pytań. Pytania i odpowiedzi będą notowane w protokole.

Powołano również 4-osobową komisję redakcyjną, której zadaniem będzie opracowanie sprawozdania dla sesji rady ministrów wyznaczonej na 10 marca.

LONDYN, 16.1. (PAP). — Na czwartkowym posiedzeniu delegatów, zajmujących się sprawą traktatu z Austrią, przewodniczył przedstawiciel Wielkiej Brytanii lord Hood. Stany Zjednoczone reprezentował Mac Clark, Związek Radziecki — wiceminister Guslew, Francję — Couve de Murville.

Delegaci mieli przed sobą dwa projekty traktatów z Austrią: brytyjski i amerykański. Delegaci dowiedzieli się, że w toku późniejszej dyskusji wpłynął również projekt radziecki i francuski. Delegat brytyjski zapowiedział, że pierwotny projekt brytyjski ulegnie znacznym modyfikacjom.

Następnie omawiano kwestie proceduralne. Postanowiono, że najpierw omówione będą ogólne warunki traktatu a dopiero później szczegóły. Wysłuchane też będą poglądy innych państw zainteresowanych traktatem pokojowym z Austrią.

W tym kierunku wpłynęły już postulaty ze strony Jugosławii, Polski, Australii, Kanady i Unji Południowo-Afrykańskiej.

Zgadzając się jednomyślnie na wysłuchanie opinii Austrii i udzielenie jej głosu doradczego, postanowiono jednak, że inne narody sprzymierzone zostaną wysłuchane przed Austrią.

Na przyszłość problem Austrii będzie rozpatrywany na posiedzeniach porannych, a problem Niemiec po południu.

LONDYN, 16.1 (PAP). — Żądania terytorialne Jugosławii wobec Austrii dotarły obecnie do wiadomości publicznej w związku z obradami zastępców ministrów spraw zagranicznych nad traktatem pokojowym z Austrią.

Jugosławia domaga się przyłączenia Karyntii i słoweńskich okręgów Styrii, jak również ochrony mniejszości chorwackiej w Burgenlandzie. Obszary w Karyntii, do których wysuwa roszczenia Jugosławia, obejmują 2.470 kilometrów kwadratowych i 180 tys. ludności, obszary w Styrii zaś — około 130 km kw. i 10 tys. ludności.

Memoriał jugosłowiański popiera swe żądania argumentami etnograficznymi i historycznymi.

PRAGA, 16.1 (PAP). — Prasa czeska podkreśla wiadomość podaną przez agencję Reutera, według której w brytyjskich kołach politycznych panuje przekonanie, że delegacje czechosłowacka i polska działać będą wspólnie w zagadnieniach, dotyczących przyszłości Niemiec. Ponadto wszystkie dzienniki stołeczne stwierdzają, iż postulaty czeskie mają przede wszystkim na celu uzyskanie jaknajwiększej gwarancji bezpieczeństwa dla państwa czechosłowackiego.

Jako państwo słowiańskie, piszą dzienniki praskie, które na własnym ciele odczuło całą grozę niemieckiego imperializmu, będzie Czechosłowacja w interesie własnego bezpieczeństwa współpracowała zgodnie z pozostałymi państwami słowiańskimi.

Podziemie hitlerowskie
groźbą dla Europy
Znamienny raport znawców Niemiec

NOWY JORK, 16.1. (PAP). Międzynarodowa grupa obserwatorów, złożona ze znawców sprawy niemieckiej w Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Danii i Norwegii, opracowała szereg sprawozdań, które będą przedłożone konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie.

Obserwatorzy ci, wśród których znajdują się: b. brytyjski minister produkcji lotniczej, lord Brabazon, lord Vansittart, Edward Herriot, b. minister spraw zagranicznych Danii — Moeller i sławny poeta francuski Claudel, przeprowadzili w ciągu ostatnich miesięcy dokładne badania nad zagadnieniem niemieckim.

Doszli oni do przekonania, że na skutek działalności podziemia hitlerowskiego i błędów sojuszniczych, sytuacja w Niemczech zagraża bezpieczeństwu Europy.

Pierwsze memorandum, które już zostało wysłane do Londynu, stwierdza, że mimo strat technicznych w wyniku klęski wojennej, Niemcy wygrały wojnę pod względem ludnościowym. Na skutek polityki, stosowanej przez Hitlera wobec państw okupowanych, stosunek ludności niemieckiej wobec jej sąsiadów jest niezwykle korzystny na rzecz Niemiec.

Mimo strat wojennych, ocenianych na 3,5 miliona ludzi, ludność Rzeszy w chwili obecnej jest o 7 proc. większa, niż w chwili wybuchu wojny. Prócz tego na skutek polityki żywnościowej Niemcy są w znacznie lepszym stanie zdrowia od mieszkańców państw sąsiadujących. Na skutek tego są oni potencjonalnie silniejsi w stosunku do sąsiadów, niż byli w chwili wybuchu wojny.

Polityka denazifikacyjna zawiodła zupełnie wskutek braku wykwalifikowanego personelu.

Ze sprawozdania wynika, że sieć organizacji podziemnych rozszerza się coraz bardziej i znaczenie ich rośnie z miesiąca na miesiąc.

Organizacje te starają się utrudnić denazifikację, szpiegują Niemców współpracujących z sojusznikami i stwarzają wiele kłopotów dla administracji sojuszniczej. W brytyjskiej strefie okupacyjnej, mimo podniesienia przydziałów żywnościowych do 4 tysięcy kalorii dziennie dla górników, wydobycie węgla spadło do 45 proc. czasów przedwojennych.

Na skutek agitacji organizacji podziemnych rolnicy niemieccy nie dostarczają kontyngentów mimo doskonałych zbiorów tegorocznych, zmuszając w ten sposób władze okupacyjne do importowania żywności z zagranicy.

Podziemie niemieckie pragnie—wbrew rzeczywistości — przekonać opinię światową, że Niemcy są zupełnie zrujnowane gospodarczo i że jedyną drogą dla wprowadzenia demokracji w Niemczech jest udzielenie pomocy ekonomicznej oraz stworzenie centralnego rządu w Berlinie.

Daisi zbrodniarze niemieccy
staną przed sądem polskim
po zakończeniu procesu Fischera

Po zakończeniu procesu Fischera, Daumego, Leista oraz Meisingera, staną przed sądem polskim nowi zbrodniarze niemieccy, którzy wprawdzie nie zajmowali tak wysokich stanowisk w hierarchii maszyny zbrodniczej Niemiec, ale byli jej okrutnymi katami.

Z transportu 147 zbrodniarzy niemieckich, przywiezionych z końcem ub. r. do Polski, odpowiadać będą przed polską sprawiedliwością m. in.: Hildenbrandt Rischard, pochodzący z Norymbergi, gen. Waffen SS, szef „Rasse und Siedlung Hauptamtes der SS Berlin", b. dowódca obszaru SS Weichsel. Hildenbrandt zamieszczony jest na pierwszej liście przestępców wojennych, jako odpowiedzialny za masowe mordy, tortury i akty gwałtu.

Korseman Gerret — generał policji niemieckiej, odpowiedzialny za morderstwa w Poznaniu i Lublinie.

Mayer Hans Georg — Regierungsrat policji w Łodzi oraz szef policji w Pabianicach.

Schauer Franz — sekretarz Gestapo we Lwowie, odpowiedzialny za masowe morderstwa Polaków we Lwowie.

Moeller Kurt, osławiony łamacz kości w Majdanku, Radomiu i innych obozach.

Marid Maria i Langenfeld Joanna — dozorczynie w różnych obozach koncentracyjnych, w szczególności Oświęcimiu i Ravensbrueck, sławne z okrutnego znęcania się nad więźniarkami i masowe ich wysyłanie do komór gazowych.

Arnold Otto, Sturman, mający na sumieniu setki zamordowanych własnoręcznie Polaków i Żydów w obozach w Stutthofie, Toruniu oraz Bydgoszczy.

Korespondenci zagraniczni
u wicepremiera tow. Gomułki

W dniu 16 b. m. w Prezydium Rady Ministrów, wicepremier tow. Gomułka-Wiesław, przyjął na konferencji prasowej korespondentów pism i agencji zagranicznych.

Odpowiadając na pytania zebranych, wicepremier Gomułka zapoznał dziennikarzy ze stanem zagospodarowania i zaludnienia Ziem Odzyskanych, podając ścisłe dane liczbowe o naszych dotychczasowych osiągnięciach i planach na przyszłość.

W ramach konferencji wicepremier omówił sprawy związane ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu oraz naświetlił szereg zagadnień politycznych.

Na Fundusz Wyborczy
Polskiej Partii Robotniczej

Na Fundusz Wyborczy Polskiej Partii Robotniczej wpłacili: tow. Ciechorowski, pracownik fabryki PZS—2 — 3.000 zł., tow. Kowalski Bolesław — 2.000 zł. tow. dyr. Zanna Kormanowa — 3.000 zł, tow. Licki Jerzy — 2.000 zł, tow. Wanda Górska — 1.000 zł, tow. Daszkiewicz Władysław — 1.000 zł, tow. Pisarewicz Włodzimierz — 1.000 zł.

Likwidacja bandy UPA

W ostatnich dniach Władze Bezpieczeństwa przeprowadziły ostrą akcję przeciwko bandom UPA, grasującym w pow. Lesko.

W gromadzie Twaryka została rozbita banda „Hrina". Bandyci osaczeni przez oddział WP. i Milicji w zabudowaniach gospodarskich ostrzeliwali się w przeciągu 5 godzin, w końcu zmuszeni zostali do poddania się.

Siedmiu bandytów UPA zostało zabitych, czterech aresztowanych. Zdobyto kilkanaście automatów i karabinów.

Układ Blum-Attlee
daje pierwszeństwo Niemcom w dostawach węgla
głosy rozczarowania we Francji

PARYŻ, 16.1. (PAP). W kuluarach Francuskiego Zgromadzenia Narodowego socjaliści i republikanie nie ukrywali swego zadowolenia.

Wiceprzewodniczący parlamentarnej grupy partii republikańsko - ludowej, Paul Viard oznajmił: „Widoki na załatwienie dręczącej kwestii węgla są szczególnie cenne w chwili, kiedy czynione są wysiłki dla zapobieżenia inflacji".

Rzecznik partii komunistycznej, deputowany Florimond Bénte oświadczył: „Właściwie nie osiągnięto żadnych pozytywnych wyników w sprawie węgla. Mówi się o wielkich dostawach węgla w kwietniu, jednakże tymczasem sojusznicy myślą o odbudowie Niemiec, chociaż Francja została zniszczona i zrujnowana.

Gaullé w roku 1944 w dążeniu do utworzenia „bloku zachodniego".

Ze zdaniem powyższym zgadza się półoficjalny „Monde" pisząc: „Ogólnie biorąc rezultat podróży Bluma polega na złamaniu lodów i daniu raczej impulsu niż przyniesieniu konkretnych rozwiązań takiego czy innego problemu,. Dziennik podkreśla specjalnie, że przeznaczenie węgla Zagłębia Ruhry w nadchodzących miesiącach nie zostało w Londynie ustalone.

Sekunduje mu w tym **„Humanite"** zamieszczając artykuł pod tytułem: „Po rozmowach Blum — Attlée w Londynie nie ma dodatkowej wysyłki węgla niemieckiego do Francji".

„Ce Soir" wykazuje sprzeczność zawartą w deklaracji, w której Anglia uznaje konieczność dostaw węgla do Francji, ale nie wspomina o terminie, zaznaczając, że węgiel jest niezbędny dla przemysłu niemieckiego.

List Bluma
odciążający zbrodniczego lekarza

Tylko „zgniła generacja tchórzy"
nie oceni „twórczego wysiłku" w obozach zagłady
Rozmowa Hitlera z Globocnikiem

NORYMBERGA, 16.1. (SAP). Międzynarodowy Trybunał do spraw przestępców wojennych w procesie, przeciw 23 lekarzom nazistowskim wysłuchał pisemnie złożonego zeznania Kurta Gerstelna, który jako porucznik SS był świadkiem masowych morderstw w obozach zagłady.

Gerstein m. in. opisuje jak Hitler ze swym ministrem spraw wewnętrznych, Frickiem, zwiedzał pewien obóz zagłady i jak minister przy tej okazji zaproponował, żeby wprowadzić palenie zwłok, gdyż „nie wiadomo jakie będą zapatrywania przyszłych pokoleń na te sprawy".

Obecny przy tej rozmowie SS Gruppenfuehrer Globocnik powiedział na to — „Ależ panowie, jeżeli kiedykolwiek w przyszłości ma wyrosnąć taka zgniła generacja tchórzy, że nie będą rozumieli jak wielkie jest nasze dzieło i jak było konieczne, to by znaczyło, że cały twórczy wysiłek nazizmu poszedł na marne. Ja uważam, że te zwłoki należy zakopać do ziemi z mosiężnymi płytami, na których wyryte będą napisy, świadczące, że to my właśnie mieliśmy odwagę dokonać tego gigantycznego zadania". A na to Hitler — „Tak jest, Globocnik, dobrze pan ujął tę sprawę. Całkowicie podzielam pańską opinię".

Hitler był sparaliżowany i nienormalny
Kabus chciał go zastąpić

BERLIN, 16.1. (PAP). — Oskarżony o udział w zamachach bombowych Zieg frid Kabus oświadczył przed sądem w Stuttgarcie, iż postanowił zreorganizować Niemcy i stanąć na ich czele wobec tego, że Hitler był sparaliżowany i nienormalny.

Rzesza niemiecka miała odrodzić się w granicach 1941 roku i posiadać kolonie. Kabus pragnął obudzić „instynkty narodowe" wśród Niemców, ponieważ uważał, że zamierzenia jego dadzą się tylko zrealizować na drodze wojny.

NOWY JORK, 16.1. (PAP). — „New York Times" donosi, że do dnia dzisiejszego wybitni hitlerowcy zajmują czołowe stanowiska w rządach krajowych, w administracji publicznej i w administracji pomocniczej amerykańskich władz okupacyjnych.

Dziennik ten jako charakterystyczny przykład podaje wypadek dra Rettingera, który musiał ustąpić z ważnego stanowiska w Bawarii z powodu swej dawnej działalności hitlerowskiej. Obecnie ma on objąć wysokie stanowisko w administracji połączonych stref zachodnich.

Winni czy niewinni?
Papen, Schacht i Fritsche
„Ciężkie zagadnienie" trybunału denazifikacyjnego

NORYMBERGA, 16.1. (PAP). Dnia 24 stycznia br. rozpocznie się przed trybunałem denazifikacyjnym w Norymberdze rozprawa przeciwko von Papenowi, jednemu z 3 uniewinnionych czołowych hitlerowców w procesie norymberskim.

Dnia 27 stycznia odbędzie się również w Norymberdze rozprawa przeciwko Fritschemu, która potrwa prawdopodobnie 3—4 dni. Spodziewają się, iż proces przeciwko Papenowi trwać będzie około 4 tygodni.

W środę wręczono zawierający 53 strony akt oskarżenia Hjalmarowi

Podziękowanie prezydenta Bieruta
dla pracowników Polskiego Radia
za rezultaty osiągnięte w 1946 r.

W dniu wczorajszym dyrektor naczelny Polskiego Radia Wilhelm Billig wraz z delegacją pracowników złożył prezydentowi Bierutowi meldunek o osiągnięciach Polskiego Radia i przekroczeniu planu radiofonizacji kraju w roku 1946.

Na meldunek dyrektora Billiga odpowiedział Prezydent Bierut:

„Przyjmując z radością meldunek o wynikach pracy Polskiego Radia w roku 1946 — dziękuję gorąco Dyrekcji i wszystkim pracownikom Polskiego Radia za ich owocny wysiłek, znacznie przekraczający ramy planowanych zamierzeń.

Doprowadzenie urządzeń radiowych do 1.800 wsi polskich, powiększenie liczby abonentów radia ze 160 tysięcy do prawie pół miliona, zainstalowanie 100 tysięcy głośników dla zbiorowego słuchania audycji, znaczne rozszerzenie sieci stacji nadawczych — są to niezwykle poważne osiągnięcia na froncie pracy o podniesienie ogólnego poziomu kultury naszego narodu i w pierwszym rzędzie kultury wsi polskiej, dla której radio jest jednym z pierwszorzędnych nowoczesnych środków kulturalnego rozwoju.

Dziękuję Wam nie tylko w imieniu wszystkich radioabonentów, ale i w imieniu całego Narodu [illegible]

Transportowcy londyńscy wygrali strajk
Warunki robotników przyjęto prawie jednomyślnie

LONDYN, 16.1. (PAP). Jak stwierdzono oficjalnie, po posiedzeniu delegatów strajkujących i pracodawców w czwartek po południu strajk transportowy w Londynie zostaje zakończony.

Strajkujący zgodzili się powrócić do pracy w sobotę. Nie podają natomiast oficjalnie, na jakich warunkach osiągnięto porozumienie ze strajkującymi. Podobno jednak pracodawcy zgodzili się na 8-godzinny dzień i 44-godzinny tydzień pracy, zobowiązując się nie podejmować żadnych kroków w stosunku do kogokolwiek z pracowników, którzy wzięli udział w strajku.

Te prawie jednomyślnie przyjęte warunki pokrywają się niemal w zupełności z postulatami strajkujących.

LONDYN, 16.1. (SAP). Arthur Deakin, sekretarz generalny związku robotników transportowych ogłosił o powzięciu decyzji zakończenia strajku.

Tsaldaris próbuje utworzyć „rząd koalicyjny"
Manewry greckie przed przybyciem Komisji ONZ

ATENY, 16.1. (PAP). — W ciągu ostatnich 2 tygodni przywódcy partii monarchistycznej poczynili szereg posunięć w celu wyjaśnienia stanowiska partii opozycyjnych wobec zagadnienia rozszerzenia podstaw obecnego rządu, pod warunkiem, że obecny premier Tsaldaris pozostanie na stanowisku.

Obecnie Tsaldaris podjął po raz piąty próbę skłonienia opozycji do wzięcia udziału w rządzie pod jego przewodnictwem.

Tsaldaris godził się nawet na przyjęcie pełnego programu politycznego opozycji, pod warunkiem, że pozostanie premierem. Jednakże propozycja ta została odrzucona przez wszystkie partie opozycyjne.

Przywódca partii liberalnej, Sofulis zaznaczył, że partia jego dąży do uspokojenia kraju i że program polityczny, który reprezentuje różni się zbytnio od programu Tsaldarisa, i że nie widzi powodu, aby jego postulaty polityczne miały być wcielone w życie przez Tsaldarisa.

[illegible] być wzorem dla innych
[illegible]ństwo Joliot-Curie
[illegible]nalnym do prezydenta Bieruta

Prezydenta Bieruta i to pozwoli mi mówić we Francji, że Polska, idąc tą drogą którą tu widziałem, napewno będzie silna i niepodległa".

W godzinach wieczornych goście żegnani serdecznie przez przedstawicieli władz wojewódzkich opuścili Śląsk, udając się do Pragi.

ej i odważnej działalności. Zachowamy w naszych sercach wspomnienie serdecznego przyjęcia. Przeżyliśmy te dni w atmosferze żywej sympatii dla naszego kraju i jesteśmy szczęśliwi wierząc, że nasza wizyta mogła przyczynić się do zacieśnienia jeszcze mocniej więzów przyjaźni między Polską a Francją.

Wszędzie ujawnia się wielka żywotność narodu polskiego: odbudowa, produkcja przemysłowa i wysiłek w dziedzinie kultury. Z całego serca będziemy rozpowszechniać wiadomości o mogącym stanowić przykład, wysiłku polskich mas pracujących, związanych z masami pracującymi Francji, które ze swej strony starają się odbudować swą Ojczyznę.

Niech żyje przyjaźń polsko-francuska.
Niech żyje odrodzona Polska.

(—) I. JOLIOT-CURIE
(—) FR. JOLIOT-CURIE

Odbudowujemy Warszawę!

Obóz demokratyczny — obozem odbudowy Stolicy

Gdy po klęsce powstania, w pierwszych dniach października 1944 r. długie szeregi warszawian szlakiem na Pruszków opuszczały zniszczoną Stolicę, zdawało się, że razem z dziesiątkami tysięcy mieszkańców, przywalonymi gruzem zburzonych domów, zeszło do grobu na zawsze, to nasze ukochane miasto — świetna kiedyś i tętniąca życiem Warszawa.

Mijały dnie i tygodnie — Stolica bez przerwy płonęła. Nocą — była z dala niby jakiś wielki piec rozżarzony, z którego raz po raz wytryskały wciąż nowe języki ognia. Płonące mury bezszelestnie obsuwały się, a razem z nimi przytłaczał się i nikł ogień. Były to może jedyne chwile, kiedy niszczycielski ogień zdawał się być oznaką życia. Niszczył, wypalał domy, ale dopóki trwał, świadczył swym istnieniem, że proces niszczenia nie dobiegł jeszcze do końca. Gdy go zabrakło było to dla nas świadectwem końca, świadectwem śmierci.

W dzień — długie, ciemne smugi kładące się na niebie, zdawały się nam przypominać dymy z krematoriów Oświęcimia i Majdanka. Było pewne: Niemcy wydali na Warszawę wyrok ostateczny i nic jej już nie zdoła uratować.

W połowie stycznia cmentarz Warszawy znowu ożył: pomrukiem dział i błyskami na niebie. Ale myśmy już wtedy pogrzebali Warszawę w swych myślach, choć obraz jej wyraźny był jeszcze w naszej pamięci. Front całą lawiną żelaza i stali przewalił się przez Wisłę, wchłonął w siebie pole warszawskich gruzów i poszedł na zachód. Zakłócona została cisza śmierci nad umarłym miastem.

Jakieś śmiałki w polskich mundurach wdarły się tam i na przekór wszystkiemu, na przekór śmierci, którą podobno nikt nie zdoła cofnąć, zawołały: nie prawda, Warszawa nie zginęła, Warszawa żyje i żyć będzie. Przeciw nim mówiły pogorzeliska i niepogrzebane trupy, przeciw nim mówiły kilometry zoranej pociskami ziemi. Ale już każdy dzień następny przyznawał im rację. Wlewało się życie do zamarłej Warszawy, wlewała się radość na miejsca, które nie tak dawno żegnaliśmy zu smutkiem i bólem, wlewała się praca, gdzie przedtem była tylko robota niszczycielska. Początkowo strumykiem, potem coraz większą potężniejszą rzeką.

Warszawa naprawdę ożyła — wbrew wyrokowi śmierci, który zdawały się nieodwołalnie na nią zapadł i był wykonany. Jej powstanie z grobu stało się symbolem zmartwychwstania Polski. Metr po metrze, dom po domu, ulica po ulicy — życie wypierało śmierć. I tak było przez dwa lata od pierwszych godzin wyzwolenia.

*

Dzieje Warszawy, dzieje miasta, które zdawałoby się nie będzie już widniało na nowej mapie Europy — a jednak dziś, w dwa lata po wyzwoleniu nie schodzi z ust całego świata, jako Stolica nowej Polski — skupiają w sobie jak w soczewce wszystkie problemy naszego kraju i naszego narodu lat ostatnich. Droga klęski i droga zwycięstw narodu polskiego przewija się przez ostatnie dzieje Warszawy jasno i wyraźnie. I nie może być żadnych wątpliwości w rozróżnieniu tych dwóch dróg, nigdzie się one nie plączą i nic nie zdoła zasłonić prawdy: która z tych dróg wiodła do ostatecznej klęski i zagłady, a która do zwycięstwa i wolności.

We wrześniu 1939 r. — Warszawa stała się symbolem zupełnego odosobnienia Polski w walce z Niemcami i całkowitego bankructwa teorii, że wystarczy nam sojusz z Zachodem dla przeciwstawienia się Niemcom. Na próżno radiostacja warszawska wzywała pomocy — nie pomógł jej nikt bo jedni pomocy dać nie mogli, a pomoc drugich została pyszałkowato odrzucona.

W sierpniu i wrześniu 1944 r. Warszawa stała się po raz drugi ofiarą samobójczej polityki odosobnienia. I znowu zawiedli anglosascy desanciarze, bo tylko ślepy lub oszust mógł twierdzić, że będą oni w stanie dać nam pomoc. I znowu ze wschodu pomoc przyjść nie mogła, bo pchnięto Warszawę przedwcześnie do nieskoordynowanego wystąpienia, które skazane było z góry na klęskę.

Warszawa była w tych latach także symbolem poświęcenia, ofiarności i bohaterstwa w walce z Niemcami. Ale była jednocześnie zarówno w 1939 r., jak i w 1944 r. najjaskrawszym przykładem marnotrawstwa niespożytych sił, energii i niezłomnej woli ludu naszego, którego olbrzymie ofiary, nie dały, bo nie mogły dać wyniku, w warunkach w jakich dane mu było walczyć i pod tym względem była Warszawa symbolem tragizmu dziejów Polski z lat wojny i okupacji.

Losy Warszawy, dwukrotnie zniszczonej przez wroga są uosobieniem cierpień narodu polskiego. Ale są także uosobieniem i najjaskrawszym przykładem tragicznych skutków polityki dawnych władców Polski, którzy mimo odpowiedzialności za klęskę 1939 r. potrafili jednak zachować swe wpływy w emigracyjnym rządzie i jego krajowej ekspozyturze.

Losy Warszawy, a szczególnie dzieje powstania, są wielkim ostrzeżeniem i nauką, co by mogło spotkać Polskę, gdyby dała się uwieść jako całość zdradzieckiej komendzie „Londynu", gdyby nie potrafiła przeciwstawić jej swą odrębną drogę — drogę realizowaną przez pierwsze władze polskie w Lublinie — drogę zwycięstwa nad Niemcami — drogę odrodzenia Warszawy i Polski.

Ma Warszawa — na szczęście — nie tylko dni klęski i wielkich kataklizmów, które zrównały ją prawie z powierzchnią ziemi. Ma ona także dnie triumfów i wyzwolenia — dnie szczęścia i radości. 17 stycznia 1945 r. przerwane zostało pasmo jej tragedii. Jej losy związały się od tego dnia na zawsze z tą drugą drogą rozwoju Polski — drogą, którą wyrąbał sobie nasz lud przez wszystkie doświadczenia i porażki.

17 stycznia 1945 r. przywrócone zostało Warszawie życie. Weszła ona w okres dźwigania się z gruzów, w okres odbudowy, weszła razem z całą Polską. I znowu, tak jak przedtem, stała się nasza Stolica symbolem — tym razem symbolem, który napełnia nas radością i dumą. Warszawa wyraża dziś pęd naszego narodu ku nowemu życiu, jego niepohamowaną siłę i walkę o usunięcie zniszczeń wojennych i spustoszeń zadanych przez okupanta. Warszawa przoduje w odbudowie kraju.

*

Odchodzimy drugą rocznicę wyzwolenia Warszawy. Minęły i są już za nami czasy deklamowania o szumnych planach, malowania wspaniałych obrazów, które stanowiły wizję przyszłej Warszawy. To już dzisiaj nie jest potrzebne. Nie bądźmy zbyt surowi w potępianiu tej naszej „dziecięcej choroby" — była ona naturalną reakcją na to co się stało i widocznie była potrzebna, aby porwać zapałem tych, którzy zupełnie zwątpili.

Minione dwa lata nauczyły nas wiele, praktyka odbudowy i realne możliwości skorygowały wiele zamierzeń. Mimo to, jeśli spojrzymy na minione dwa lata i porównamy start ze stanem obecnym, nasza wizja nowej Warszawy wcale nie wydaje się bardziej odległa, a raczej bliższa niż w styczniu 1945 r. Jedyna różnica, jaka zachodzi to ta, że zmierzać do niej będziemy coraz bardziej dokładnie i realnie mierzonymi metrami, że coraz mniej będzie fantazji, a coraz więcej trzeźwości i zdrowego rozsądku.

Mamy dziś prawo stwierdzić w zgodzie z tą trzeźwością i rozsądkiem: jeśli mimo znanych warunków, mamy już tak wielkie osiągnięcia w odbudowie Warszawy, to dalsza jej odbudowa rozwijać się będzie w tempie coraz bardziej przyspieszonym.

Nowa Warszawa powstaje już i będzie w całości odbudowana. Dwa lata pracy, które mamy za sobą dają nam prawo powtórzyć to, z jeszcze większym zdecydowaniem i pewnością. Możemy dziś to powtórzyć z tym większą pewnością, bo utrwala się i krzepnie w Polsce władza ludowa, która zapewni naszemu krajowi pokój i możliwość nieprzerwanej pracy dla coraz świetniejszej przyszłości.

A. Kubacki

Najwyżsi dostojnicy państwowi przyjmują defiladę w dniu 18 stycznia 1945

Defilada Wojska Polskiego w Warszawie, nazajutrz po jej wyzwoleniu

ZDOBYCIE WARSZAWY

Styczniowa ofensywa Armii Czerwonej i Wojska Polskiego nie była dla Niemców niespodzianką. W pierwszych dniach stycznia 1945 r. niemiecki generał Harpe dowodzący grupą armii „A" wezwał swych żołnierzy, by „byli gotowi" odeprzeć uderzenia Rosjan, którzy mogą przejść do ofensywy każdego dnia i o dowolnej godzinie. Harpe żądał „odrzucenia" wroga w gwałtownym, fanatycznym uderzeniu i zniszczenia go w ataku.

Koncentrację wojsk i sprzętu dla styczniowego uderzenia należało więc przeprowadzić dosłownie w ostatniej chwili, aby nie dać Niemcom możliwości zorientowania się ani w skali, ani w ścisłym terminie natarcia.

W pierwszej połowie stycznia dowództwo radzieckie ściągnęło na zawiślańskie przyczółki olbrzymie siły. Skupione tutaj siły przedstawiały sobą potężny kułak. Poza tym skoncentrowane były na wschodnim brzegu Wisły poważne siły odwodowe. Za armiami polowymi stały potężne zgrupowania czołgowe. Ugrupowania artyleryjskie zajęły pozycje możliwie najbliżej linii frontu.

12 stycznia 1945 roku, nad ranem, nieznaczna część artylerii radzieckiej, zgromadzonej na przyczółku sandomierskim, otworzyła huraganowy ogień. Przednie bataliony piechoty ruszyły pod przykryciem artylerii do ataku.

Niemcy w przekonaniu, że rozpoczęło się natarcie, oczekiwane przez nich z obawą od szeregu już tygodni, odpowiedzieli skombinowanym ogniem ze wszystkich swych dział.

W ten sposób wywiad artyleryjski Armii Czerwonej mógł bez trudności ustalić rozkład punktów ogniowych nieprzyjaciela i natychmiast po tym przejść do rozpoczęcia tym razem już prawdziwego natarcia.

W dwie godziny po pierwszym ataku artyleryjskim, otworzyły ogień wszystkie rodzaje dział i moździerzy. Przez dwie godziny biła w okopy i punkty ogniowe Niemców cała artyleria I Frontu Ukraińskiego.

Uderzenie artyleryjskie było tak potężne, że pierwsze linie obrony Niemców zostały zniesione doszczętnie. Gdy po dwóch godzinach przygotowania artyleryjskiego piechota ruszyła do ataku, nie miała już przed sobą nieprzyjaciela, lecz góry trupów zmieszanych ze szczątkami dział, karabinów maszynowych i ziemią.

Front został przerwany na szerokości 40 km.

Część sił nieprzyjaciela, która próbowała zatrzymać wojska radzieckie wzdłuż rzeki Nidy i Pilicy, została rozbita przez jednostki pancerne. Podobnie został przełamany opór na Warcie. 18 stycznia wojska pierwszego Frontu Ukraińskiego wdarły się do Częstochowy.

W dalszym ciągu operacji główne wysiłki wojsk pierwszego Frontu Ukraińskiego i ostrze jego pancernego klina skierowały się w kierunku północno-zachodnim, obchodząc centralne skupienia wojsk niemieckich w rejonie Łodzi i Kalisza.

Niemcy ściągali nieustannie nowe rezerwy z głębi kraju i z innych frontów, lecz natarcie radzieckie było tak miażdżące, że wpływ świeżych jednostek niemieckich wprowadzonych w akcję był minimalny.

Tak rozpoczęła się wielka ofensywa zimowa 1945 roku, w trakcie której, już w pierwszych dniach, wyzwolona została Warszawa.

*

Zdobycie Warszawy było wynikiem działań ofensywnych dwóch frontów. W dwa dni po rozpoczęciu ofensywy I Frontu Ukraińskiego, ruszył do ataku I Front Białoruski pod dowództwem marszałka Żukowa. Ofensywa ta rozpoczęta z dwóch punktów, jednego na północ od Warszawy i drugiego na południe od Warszawy, miała na celu okrążenie i wzięcie Warszawy — a następnie przeniesienie działań wojennych na Radom, gdzie miało nastąpić połączenie się sił obu punktów wyjściowych operacji.

Pierwsza Armia Polska, której w ramach ogólnego planu ofensywy powierzone zostało zaszczytne zadanie wzięcia Warszawy, zajmowała przed natarciem odcinek 40 km frontu od Jabłonny do Karczewa. W pierwszej linii natarcia znajdowała się na odcinku Pragi — VI Dywizja Piechoty, pod Jabłonną — II Dywizja Piechoty, koło Karczewa — I Brygada Kawalerii. W odwodzie znajdowała się: I III i IV Dywizje Piechoty, I Brygada Pancerna, 4 pułk czołgów ciężkich, 4 Brygada przeciwpancerna i dwie brygady saperów. Na wsparcie pierwszej linii natarcia były też cztery brygady artylerii i 1 pułk moździerzy.

14 stycznia ruszyło uderzenie dwóch armii radzieckich — 47-ej na południu i 61-ej na północy. Wykorzystując sukcesy odniesione w pierwszych dwóch dniach ofensywy przez 47-mą armię — przystąpiła 16 stycznia nasza 2 Dywizja Piechoty do forsowania Wisły pod Jabłonną.

Poprzez lód wiślany ruszył 4 pułk piechoty. Brawurowy jego atak ułatwił następnie przerzucenie reszty jednostek dywizji na prawy brzeg Wisły i utrzymania miejscowości Buraki i Łomianki mimo zaciekłych przeciwuderzeń wroga.

Na odcinku północnym 61-a Armia radziecka przełamała niemieckie pozycje, umożliwiając wprowadzenie w akcję podstawowych sił radzieckich. Następnie 17 stycznia nad ranem 6 Dywizja Piechoty przeszła do działań zaczepnych i do forsowania Wisły także na tym odcinku.

Armie radzieckie po przerwaniu frontu ruszyły szybko na zachód, nie dając nieprzyjacielowi czasu na opamiętanie się i zatrzymanie na przygotowanych pomocniczych liniach obronnych.

Pierwsza Armia Polska szturmuje w tym czasie Warszawę. Ze wschodu, północy i południa, przełamując opór odciętych niemieckich jednostek wojskowych, wlewają się do miasta poszczególne baony 6 Dywizji Piechoty, która sforsowała tego dnia Wisłę w kilku miejscach. Niemcy stawiali tutaj zaciekły opór. Zaminowania i przeciwdziałania wroga, ukrytego w ruinach Warszawy zostają przełamane przez żołnierzy 6 Dywizji.

Walki trwają cały dzień. W godzinach przedwieczornych przebija się do Warszawy I Brygada Kawalerii, nawiązując łączność z jednostkami 6 Dywizji.

Równocześnie wtargnęła do Warszawy od zachodu I Brygada Pancerna. W ślad za nią wlały się w miasto pozostałe jednostki południowej grupy uderzeniowej Pierwszej Armii, dokonując pełnego zamknięcia Stolicy.

Walki toczyły się wśród ruin miasta. Niemcy stawiali zaciekły opór, ale los Warszawy był już przesądzony. Wróg był zamknięty, odcięty od swych uciekających w popłochu armii, mający przeciwko sobie żołnierzy — świadków jego zbrodni zniszczenia Warszawy.

Toteż chociaż walki w mieście trwały jeszcze jakiś czas, zanim zlikwidowane zostały resztki ukrywających się w ruinach Niemców — Warszawa była już wolna.

O godzinie 2 w nocy z 17 na 18 stycznia Szef Sztabu Pierwszej Armii złożył telefonicznie raport marszałkowi Żymierskiemu:

„WARSZAWA ZDOBYTA".

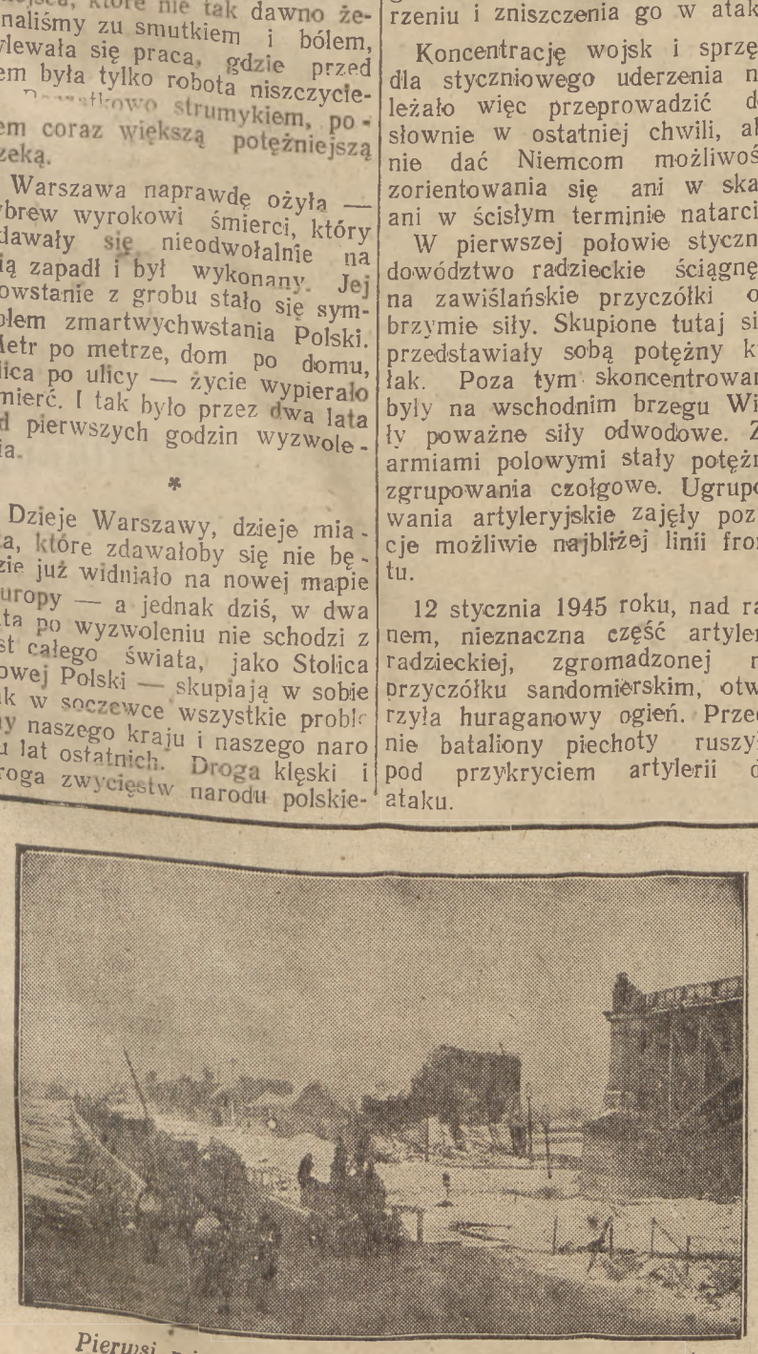

Pierwsi mieszkańcy wracają do wyzwolonej Stolicy

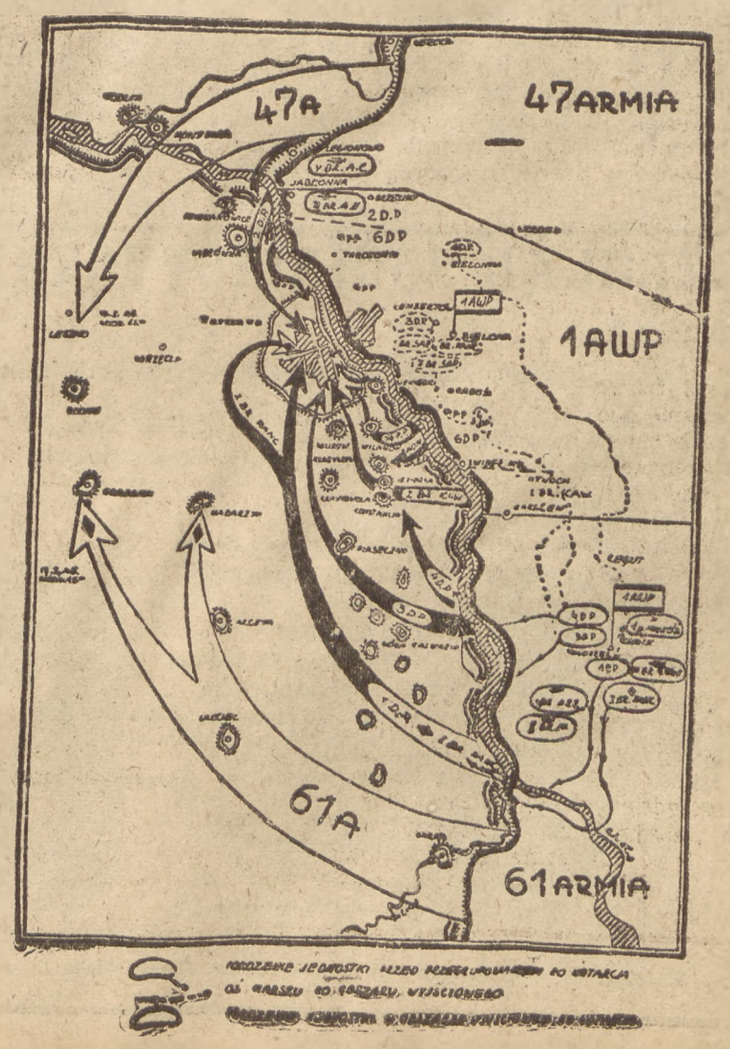

Dalsze szczegóły działalności lubelskiej org. WiN

Siódmy dzień procesu Rzepeckiego i innych

W dalszym ciągu zeznaje oskarżony Gołębiowski.

Bojówki WiN powstały w 1945 r., najpierw w inspektoracie puławskim, następnie garwolińskim i pozostałych. Z dowódców przypomina sobie „Orlika", „Zagończyka". Bojówki były przeznaczone do terroryzowania w okresie przedwyborczym przeciwników politycznych, likwidacji czynnych działaczy partii bloku i funkcjonariuszy Bezpieczeństwa.

„Akcji bojówek nie było"

Na odprawie w grudniu 1945 r. „Maciej" (osk. Rybicki) — stwierdza Gołębiowski — zezwolił na prowadzenie działalności bojówek, rozkazał stosować zasady „samoobrony", polegającej na likwidowaniu przeciwników politycznych.

Początkowo w śledztwie Gołębiowski nie mówił o bojówkach ponieważ już w więzieniu Maciej w przejściu szepnął mu „akcji bojówek nie było", co Gołębiowski zrozumiał jako polecenie zatajenia prawdy.

Napady, mordy, rabunek

Na podstawie zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie i na podstawie dokumentów przewodniczący trybunału przypomina oskarżonemu cały długi szereg napadów, dokonanych przez organizację lubelską. Napady te były dokonywane na funkcjonariuszach Bezpieczeństwa i członkach PPR. Oskarżony potwierdza swoje zeznania złożone w śledztwie i rozpoznaje raporty, załączone do akt sprawy. Napady rabunkowe określali mianem „akcji dochodowych". Gołębiowski przyznaje, że zdobyte w napadach na transporty kolejowe, w czym wyspecjalizowała się grupa Orlika, artykuły, jak cukier, węgiel i in., uczestnicy napadów dzielili między siebie, nie przekazując ich do kasy organizacji. W rezultacie — mówi Gołębiowski — organizację nurtowała demoralizacja.

„Zachowanie taktowne i grzeczne"

Gołębiowski rozpoznaje okazany mu raport starostwa Garwolin za okres od września do października. Sąd odczytuje rozpoznany raport. Podaje on że na terenie pow. Biała - Podlaska stwierdził obecność oddziałów UPA, że zachowanie się ich jest poprawne i że zostało umówione z nimi spotkanie. Do raportu tego dołączona została ulotka UPA oraz meldunek typu wojskowego, dotyczący dysiokacji oddziałów wojskowych WP i miejsc ich postoju.

Następny raport, starostwa Garwolin, komunikuje: „do kontaktu z UPA doszło w październiku. Została omówiona sprawa współpracy, pomocy wzajemnej, wyżywienia. Podano UPA jakie wiadomości mają przesyłać zza Bugu. Ukraińcy zachowują się służbiście — podaje raport — jak byśmy byli ich przełożonymi. Zachowują się taktownie i grzecznie. Uzbrojeni i umundurowani bez zarzutu. Prosili o prasę WiN-owską, którą otrzymują".

Następny raport zawiera treść meldunku, pochodzącego od UPA. Mówi się w nim, że zgodnie z rozmową ustną przekazano dowództwu propozycję przeprowadzenia rozmów z politycznym przedstawicielem „Rady Wyzwoleńczej". Kontakt został ustalony.

Rekwizycje u Polaków dozwolone

Następny raport podaje treść umowy zawartej z UPA, w związku z rozmową ustną komunikuję, że uznaję prawa Ukraińców do samoobrony i zgadzam się na wasze postulaty i współpracę na warunkach: wszystkie punkty umowy są tymczasowe i mogą być zmienione. UPA nie ma prawa sama likwidować Polaków — należy ich przekazać nam, co do ludności ukraińskiej daję wolną rękę. Zgadzam się na samoobronę w odniesieniu do władz sowieckich, ale winna ona się odbywać za naszą wiadomością i aprobatą. Rekwizycje na ludności polskiej w razie szczególnej potrzeby mogą być dokonywane jeżeli chodzi o żywność inne należy uzgodnić z nami z podaniem ilości pobranych artykułów"

W aktach sprawy znajduje się również odpowiedź UPA na warunki „Dzlryta" podane w powyższej umowie w zasadzie z małymi zmianami odpowiedź tą aprobuje je.

W dalszym ciągu przewodniczący odczytuje wykaz napadów i ludzi zamordowanych, podany w raportach, które Gołębiowski rozpoznaje.

Dwie koncepcje podziemia

Przewodniczący odczytuje protokół z zebrania oficerów podziemia inspektoratu zamojskiego.

Po zapoznaniu się z instrukcją Komendy Głównej wysunięto następujące wnioski: pracy konspiracyjnej nie należy zaprzestać, ale jej punkt ciężkości winien być przerzucony na pracę polityczną. Motywy, którymi kieruje się Komenda Główna przy likwidacji Delegatury Sił Zbrojnych są następujące: Anglia, na której pomoc liczymy w rozprawie ze Zw. Radzieckim uważa, że walka winna się odbywać na terenie politycznym, nie wojskowym. Akty terroru mogą doprowadzić do likwidacji legalnie istniejących opozycyjnych stronnictw politycznych. Należy upozorować lojalność w stosunku do Zw. Radzieckiego. Należy przypuszczać, że KG, decydując się na likwidację Delegatury i przejście na walkę polityczną w ramach WiN działała w porozumieniu ze stronnictwami politycznymi. Jeżeli chodzi o akcję ujawniania się — pozorować, że zdajemy całą broń. Sytuacja w chwili obecnej jest taka, że rozwiązania jej szukać należy w kraju. Rząd Jedności Narodowej jest rządem legalnym, tego negować nie wolno. Trzeba wykorzystać możliwości legalizacji, bo nie wiadomo czy wojna istotnie wybuchnie. W rezultacie trzeba przejść do nowej konspiracji. Ale trzeba stworzyć takie warunki by Bezpieczeństwo uwierzyło w likwidację konspiracji, tzn. należy częściowo złożyć broń.

Ze stanowiskiem tym nie zgadzał się jeden z uczestników konferencji, Tatar, który oświadczył: polityką nie wygraliśmy. Dziś powinno się lać jak najwięcej krwi.

Konferencja uchwaliła następujące wytyczne dalszego postępowania:

1. ujawnić część ludzi, tych mianowicie, którzy i tak są zdekonspirowani,
2. zdać niezdatną do użytku broń — „szmelc",
3. oczyścić szeregi organizacji z ludzi niepewnych.

Oskarżony Rybicki

Długo i szczegółowo opisuje swoją działalność w czasie okupacji. Był serdecznie zaprzyjaźniony z Radosławem, mówi o sobie, że był jego „pupilkiem". Jednakże nie ujawniał się w akcji Radosława mimo, że ten odbył z nim trzy długie rozmowy. Wierzył że Radosław postępuje uczciwie i szczerze, ale nie mógł się zdecydować na pójście jego drogą. Jeżeli chodzi o nastawienie jego do ludzi w terenie, to, jak twierdzi, nie przeszkadzał nikomu się ujawniać, ale, stwierdza, że również i nie pomagał.

Rybicki usiłuje przekonać sąd, że zakazał Gołębiowskiemu kontaktów z UPA. Referował tę sprawę na zjeździe obszarowców, gdzie zapadła decyzja zakazania dalszej współpracy. Decyzję tę, jak twierdzi, przekazał Gołębiowskiemu, który miał powiedzieć mu: „panu łatwo rozkazywać, myśmy naplątali, a wycofać się trudno" w odpowiedzi Rybicki miał się wyrazić: „a wie pan co to jest UPA? Oni chcą zabrać nam nie tylko Lwów, ale i Chełmszczyznę".

W dalszym ciągu swoich zeznań Rybicki usiłuje przekonać sąd, że akcji wywiadowczej dla obcego mocarstwa w ogóle nie prowadził. Wywiad prowadził na jego terenie samodzielnie I 1. To co Sanojca nazwał „duchem Lublina i Białegostoku" Rybicki usiłuje usprawiedliwić tym, że nie panował nad terenem. Następnie Rybicki oddaje się rozważaniom, uzasadniającym dlaczego nie jest w stanie zmienić przekonań.

Na tym rozprawa została odroczona do dnia następnego.

ALBERT BAYET

Polska a Niemcy

Francja oczekuje zwycięstwa demokracji w wyborach polskich

Przewodniczący Narodowej Federacji Prasy Francuskiej, Albert Bayet, nadesłał za pośrednictwem Polskiej Agencji Prasowej artykuł specjalny dla prasy polskiej, który ze względu na wagę zagadnienia podajemy z nieznacznymi skrótami.

Wyniku polskich wyborów oczekuje się we Francji z niecierpliwością.

PRAGNIE SIĘ TU GORĄCO, ABY WERDYKT WYBORCÓW UŚWIĘCIŁ WSPANIAŁE ODRODZENIE POLSKI.

Wyników wyborów w Polsce oczekuje się niecierpliwie w Niemczech.

PRAGNIE SIĘ TAM GORĄCO, ABY W POLSCE ODŻYŁY WEWNĘTRZNE WALKI, KTÓRE TAK CZĘSTO JĄ OSŁABIAŁY.

Nie jest tajemnicą dla nikogo, iż Niemcy, mimo klęski, do której doprowadził je wściekły obłęd Hitlera, pozostają wierni doktrynom hitleryzmu. Kiedy brak im przyodziewku i żywności, dysponują oni już pełnymi budżetami propagandowymi, wyznaczonymi do podsycania rozterek w kraju, przez siebie znienawidzonym. Wiemy też o tym we Francji.

Obecnie Paryż został zarzucony anonimowymi ulotkami, w których ordynarnie zaatakowano socjalistów i komunistów. Sam styl ulotek zdradza ich pochodzenie: obelgę Niemiec znamionuje ciężkość, im tylko właściwą. Ale propaganda hitlerowców we Francji jest stosunkowo mało znaczna wobec tej, jaką montują oni w tej chwili przeciwko Polsce.

WIADOMO, Z JAKĄ WŚCIEKŁOŚCIĄ ODNOSIŁ SIĘ HITLER DO TEGO, CO NAZYWAŁ „POLSKA ZARAZA".

Jednym z jego urojeń była myśl wytępienia tego wielkiego narodu, którego wyższość intelektualną i artystyczną uważał za osobistą obelgę. Sądził, że uda mu się osiągnąć ten cel w Polsce przez wytępienie i masakry.

WIELKA BYŁA WŚCIEKŁOŚĆ HITLEROWCÓW, GDY NAZAJUTRZ PO WYZWOLENIU, POLSKA, O KTÓREJ SĄDZILI, ŻE ZGINĘŁA, ZNOWU ZNALAZŁA SIĘ W PIERWSZYM RZĘDZIE WIELKICH DEMOKRACJI, ZABEZPIECZONA PRZED WSZELKĄ NOWĄ AGRESJĄ GERMAŃSKĄ SOJUSZEM ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM.

ZERWAĆ ZA WSZELKĄ CENĘ TEN SOJUSZ, RZUCIĆ JEDNYCH POLAKÓW PRZECIWKO DRUGIM, OTO W TEJ CHWILI JEDNO Z WIELKICH ZADAŃ, KTÓRE STAWIA PRZED SOBĄ ODRADZAJĄCY SIĘ HITLERYZM.

Powstaną, być może kiedyś, demokratyczne Niemcy. Winniśmy wszyscy podjąć wysiłek, aby dzień ten nadszedł możliwie najprędzej. Ale w obecnej chwili nie ma Niemiec demokratycznych. Istnieją obecnie Niemcy ukształtowane przez Hitlera.

Niemcy te śmiertelnie nienawidzą Polski, jak śmiertelnie nienawidzą Francji. Myślą one o odwecie. Oba nasze kraje winny się mieć na baczności przed tym bezpośrednim niebezpieczeństwem. Kraje nasze wobec tych przeżytków faszyzmu reprezentują wolność i demokrację, opanowanie osobowości ludzkiej, słowem to, co się nazywa cywilizacją.

OBY NAJBLIŻSZE WYBORY UŚWIĘCIŁY WRAZ ZE WSPANIAŁYM ODRODZENIEM POLSKI, JEJ NIEUGIĘTĄ WOLĘ WYTRWANIA W PIERWSZYM SZEREGU WALKI Z FASZYZMEM. NIGDZIE NIE SPRAWI TO GŁĘBSZEJ RADOŚCI, NIŻ WE FRANCJI.

USA i wybory w Polsce

w ocenie amerykańskiego publicysty

Publicysta amerykański, Irving Brant, współpracownik „P. M." i „Chicago sun", jeden z najlepiej poinformowanych dziennikarzy amerykańskich nadesłał telegraficznie artykuł do „Dziennika Zachodniego" w Katowicach. Artykuł ten zamieszczony został w numerze „Dziennika" z dnia 16 bm.

W artykule tym pisze on, m. inn.:

„Przeciętny Amerykanin w ogóle nie wie, że w Polsce odbywają się wybory. Gdyby nawet wiedział, to i tak znacznie większą wagę przywiązywałby do swych codziennych kłopotów. Są co prawda pewne czynniki, które pragną widzieć zwycięstwo wyborcze Polskiego Stronnictwa Ludowego, p. Mikołajczyka.

Uważają one bowiem, że zwycięstwo to pociągnęłoby za sobą następujące konsekwencje:

a) nacjonalizacja polskiego przemysłu zostałaby anulowana.

b) stałoby się możliwe zwrócenie Niemcom części Ziem Zachodnich.

Lecz mimo zbożnych życzeń, nadzieje na zwycięstwo PSL są bardzo słabe.

W rzeczywistości nikt się nie spodziewa tego zwycięstwa.

Wskazując na sympatie p. Byrnesa dla Mikołajczyka, Irving Brant opowiada m. inn.:

„Sprawa Ziem Zachodnich weszła pod obrady na konferencji w Poczdamie. Tu po raz pierwszy prezydent Truman i sekretarz Stanu Byrnes zetknęli się osobiście z przywódcami Nowej Polski. Ponieważ wicepremier Mikołajczyk mówi po angielsku, mógł się bezpośrednio porozumieć z gośćmi amerykańskimi.

Prezydent Bierut i premier Osóbka-Morawski zmuszeni byli rozmawiać przez tłumacza. Dla Amerykanów byli oni prawdziwymi cudzoziemcami, z obcym językiem i obcą kulturą, podczas gdy prezes Mikołajczyk nie był bardziej cudzoziemcem, niż przeciętny Anglik. Zasadnicza różnica między Mikołajczykiem z jednej strony a Bierutem i Osóbką-Morawskim z drugiej, zarysowała się jednak w ich ustosunkowaniu się do ogólnych zagadnień Polski, Niemiec i Rosji. **Bierut i Osóbka - Morawski byli nad wyraz agresywni, gdy chodziło o wcielenie do Polski Ziem Zachodnich. Uważali oni granicę na Odrze i Nysie za ostatecznie ustaloną i niezmienną. Dolny Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie były i muszą pozostać polskie. Zarówno Bierut, jak i Osóbka - Morawski nie chcieli od tego odstąpić ani na cal.**

Stanowisko to nie podobało się delegacji amerykańskiej, która uważała tych dwóch ludzi za „hurra" - nacjonalistycznych Polaków.

Mikołajczyk zaś przeciwnie, powiedział Amerykanom otwarcie, że nie jest on zwolennikiem ekspansji polskiej na zachód. Tłumaczył jednak, że nie może się sprzeciwiać oficjalnie granicy na Odrze i Nysie, ponieważ Rosja przyrzekła Polsce Ziemie Zachodnie. Wyglądałoby za tym co najmniej dziwne, gdyby on żądał dla swego kraju mniej, niż Rosja sama zaofiarowała.

Ugodowość ta wywarła piorunujące wrażenie na Amerykanach w Poczdamie. Oto jest człowiek, który nie chce zagrabić terytorium dla swego kraju nawet od znienawidzonych Niemców.

Przez przeszło rok od konferencji w Poczdamie oficjalnie Washington zdawał się skłaniać ku pozostawieniu polskiej granicy na Odrze i Nysie, dopiero mowa sekretarza Stanu Byrnesa w Stuttgarcie była pierwszą jaskółką planu rewizji tej granicy na korzyść Niemiec.

Co istotnie warunkuje politykę amerykańską, wynika jasno z depeszy prasowej, jaka nadeszła kilka dni temu z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Sugeruje ona, że Pomorze winno być zwrócone Niemcom, a Polska powinna zatrzymać Śląsk i Prusy Wschodnie.

Depesza ta zasługuje na specjalną uwagę, gdyż utrzymuje się w tonie mowy stuttgarckiej. Oba te oświadczenia zestawione razem ujawniają duże zło dzenie stosunku Ameryki do Niemiec. Rząd Stanów Zjednoczonych zdaje się znacznie łatwiej wybaczać grzechy Niemcom i W. Brytanii.

Polityka wybaczania krzywd przyjmuje się znacznie łatwiej w krajach, które bezpośrednio nie odczuły barbarzyństwa nazistowskiego, aniżeli w spalonej i zrujnowanej Polsce.

W miarę, jak wzrasta poparcie Ameryki dla Niemiec, wzmaga się też pragnienie ujrzenia p. Mikołajczyka u szczytu władzy w Polsce.

Oficjalne sfery amerykańskie wierzą, że Mikołajczyk zgadza się z ich stanowiskiem w sprawie Ziem Zachodnich, ufają, że jego zwycięstwo w wyborach doprowadziłoby do kompromisowego załatwienia sprawy polsko - niemieckiej.

Stanowisko opozycyjne przywódcy PSL w sprawie przyłączenia do Polski Ziem Zachodnich znane było w londyńskich kołach dyplomatycznych jeszcze dawno przed konferencją w Poczdamie.

Niejednokrotnie wypowiedział się on przeciwko linii Odra — Nysa wobec polityków angielskich, którzy wytaczali swoje argumenty na poparcie tego samego stanowiska.

Na szereg miesięcy przed wejściem kierownika PSL do Rządu Jedności Narodowej otrzymaliśmy niezmiernie ciekawe informacje, wskazujące na główne jego argumenty przeciwko polskiej ekspansji na Zachód. Oto one:

1) Mikołajczyk nie życzył sobie, by Polska oczekiwała pomocy Rosji, celem ochrony swojego terytorium przed Niemcami.

2) Pragnął, by Polska pozostała krajem rolniczym pod kontrolą polityczną ludności chłopskiej.

3) Wreszcie był on pod stałą presją sfer brytyjskich, usiłujących uchronić angielskie rynki węglowe przed konkurencją produkcji polskiej, która musi się znacznie wzmóc w rezultacie zachodniej ekspansji przemysłowej.

Dla spełnienia postulatów wysuwał on w Londynie, że trzeba było zwrócić Niemcom Ziemie Zachodnie.

W gruncie rzeczy oficjalne koła amerykańskie zawiodły się na osobie przywódcy PSL.

Nie wykazał on tych wybitnych zdolności kierowniczych, jakich się po nim spodziewano. W chwili obecnej panuje tu powszechna opinia, że karty tak zostały ujawnione, że porażka jego przy urnie wyborczej jest nieunikniona. Podniesiony ostatnio przez przywódcę PSL alarm pochodzi — być może stąd, że liczy on na to, że w ten sposób zaapeluje do zachodu o interwencję w jego obronie.

Jeżeli tak, to się zawiedzie na całej linii, gdyż taktyka ta nie odniesie pożądanego efektu. **W chwili obecnej główną troską każdego amerykańskiego męża stanu jest osiągnięcie realnego i przyjaznego porozumienia z Rosją Sowiecką w sprawie wszechświatowej kontroli energii atomowej.** Nikt nie podejmie żadnego kroku, który mógłby dać powód Rosji do przypuszczenia, że Stany Zjednoczone wtrącają się do spraw wewnętrznych jakiegokolwiek kraju, mającego z nią wspólne granice. **A wreszcie, nie wolno zapominać, że wybory mają się odbyć w Polsce, a nie w Stanach Zjednoczonych.**

Fachowiec amerykański o „micie bomby atomowej"

„Wojny nie można wygrać jednym naciśnięciem guzika"

Nowomianowany szef Instytutu Badań Naukowych armii i floty amerykańskiej, dr. Busch, wystąpił ostro przeciwko koncepcji wojny „przez naciskanie guzików", którą w końcu ostatniej wojny zaczęli głosić niemieccy komentatorzy wojskowi. Hasła te uczyniły, zdaniem Buscha, wiele szkód Obecnie naród amerykański zaczyna myśleć podobnymi kategoriami, zapominając o tym, że GDYBY JUTRO WYBUCHŁA WOJNA, TO POLEGAŁABY ONA NA TAK SAMO CIĘŻKICH WALKACH, JAK W CZASIE OSTATNICH DZIAŁAŃ NA WSZYSTKICH FRONTACH.

Jakkolwiek Busch zgadza się na szereg poważnych zmian w zakresie broni, to ostrzega, że w żadnym wypadku nie można by mówić o wojnie za „naciśnięciem guzika". Stoi on na stanowisku, że TEGO RODZAJU MYŚLENIE O EWENTUALNEJ PRZYSZŁEJ WOJNIE NALEŻY DO DZIEDZINY FANTASTYCZNYCH OPOWIEŚCI.

Reparacje, rozbrojenie, denazifikacja

Dziennikarz amerykański o polityce ZSRR wobec Niemiec

Moskiewski korespondent dziennika „New York Times" twierdzi, że na zbliżającej się konferencji moskiewskiej w Moskwie, polityka radziecka oprze się na następujących czterech punktach w odniesieniu do Niemiec:

1) Intensywniejszy proces denazifikacji i demilitaryzacji trzech zachodnich stref okupacyjnych.

2) Stworzenie centralnego rządu niemieckiego i zorganizowanie jednolitej gospodarki niemieckiej pod kontrolą Aliantów.

3) Najściślejsza kontrola przemysłu Zagłębia Ruhry, przy równoczesnym wzroście jego produkcji dla zaopatrzenia sąsiadujących z Niemcami krajów.

4) Dalsze dostawy reparacyjne fabrycznych urządzeń z zachodnich stref do Związku Radzieckiego.

Korespondent podkreśla, że zdaniem kół dyplomatycznych w Moskwie, Związek Radziecki nie miałby nic przeciwko podniesieniu produkcji Zagłębia Ruhry, **po zupełnym zdemilitaryzowaniu jego przemysłu i zagwarantowaniu równego podziału produktów.**

Korespondent zwraca uwagę, że prasa radziecka kładzie nacisk przede wszystkim na **sprawę denazifikacji i demilitaryzacji stref okupacyjnych** i krytykuje ociąganie się w tym względzie Anglosasów. **Przekonanie się Związku Radzieckiego, że Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja postanowiły zapobiec możliwości odwetu ze strony Niemiec** — kończy dziennikarz — **stanowiłoby najlepszą podstawę do przyszłych obrad Rady Czterech Ministrów w Moskwie.**

Romans sercowy czy afera polityczna

Grecja, W. Brytania i księżniczka Elżbieta

Korespondent Telpressu dowiaduje się, że sprawa zamążpójścia Księżniczki Elżbiety, dziedziczki brytyjskiego tronu, za księcia Filipa greckiego, grozi przeobrażeniem się w poważną walkę polityczną.

Jest rzeczą pewną, że mimo wszystkich oficjalnych i półoficjalnych zaprzeczeń, propozycję zaręczyn, jaka została wysunięta, przyjęto przychylnie w pewnych kołach dworskich i wojskowych. Od sześciu tygodni odbywają się dyskusje na ten temat między najwyższymi osobistościami politycznymi w samej Anglii i dominiach.

Rząd jest poważnie zakłopotany, ponieważ zdaje sobie sprawę z faktu jak dalece niepopularne byłoby dalsze zacieśnianie więzów między brytyjskim dworem a faszystowsko-monarchistycznymi Atenami rządzonymi przez niemieckie książątko, któremu Bevin ułatwił powrót na tron grecki.

Czynione są wysiłki, by przedstawić tę sprawę, jako kwestię uczucia, nie posiadającą żadnego politycznego znaczenia. Przypuszcza się bowiem, że tym sposobem stanie się ona bardziej „strawna" dla sentymentalnego brytyjskiego społeczeństwa.

Faktem jest, że już od kilku lat pracuje się nad zacieśnieniem istniejących więzów między królewskimi rodzinami Grecji i Wielkiej Brytanii, celem wzmocnienia wpływów tej ostatniej w Grecji i stworzenia z niej placówki imperialnej nad Morzem Śródziemnym.

W czasie, gdy ostatni książę Kentu wstąpił w związek małżeński z grecką księżniczką Marina, przyznawano, że małżeństwo to może pociągnąć za sobą poważne polityczno-wojskowe konsekwencje.

Istnieje przekonanie, że rząd obecnie będzie usiłował grać na zwłokę, zaprzeczając wszystkiemu, dopóki księżniczka nie osiągnie pełnoletności tj. do kwietnia br.

Możliwe jest jednak, że jakieś oświadczenie w tej sprawie zostanie jeszcze wydane, przed wyruszeniem Króla, Królowej i Księżniczek w planowaną podróż do Południowej Afryki. (Telepress).

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Już się ukazał nowy numer „Przeglądu Socjalistycznego", nr 1 (15)—styczeń 1947 r. o następującej treści:

Program Wyborczy Bloku Stronnictw Demokratycznych

J. TOPIŃSKI: O nowy program naszej partii
A. POKORSKI: Odrębność polskiej rewolucji ustrojowej
T. DIETRICH: Gospodarka wielosektorowa
R. JABŁOŃSKI: Czy słuszny jest podział na pracowników fizycznych i umysłowych
A. FIDLER: Imperium Americanum
T. WOJEŃSKI: Realizacja reformy szkolnej
K. CZACHOWSKI: Literatura w oswobodzonej Polsce.

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU

J. DURKO: Proces dwudziestu dziewięciu.

NA HORYZONCIE

W Polsce — W Z. S. R. R. — W Europie — Za morzami.

IDEE — MYŚLI — ZAGADNIENIA

ST. KOWALEWSKI: O sądownictwo administracyjne w Polsce
I. EPSZTEJN: W sprawie organizacji badań nad zagadnieniami pracy
K. PIOTROWSKA: Postulat prawidłowego żywienia.
J. ZIELIŃSKI: Sytuacja Polaków we Francji na tle francuskich zagadnień ludnościowych
K. WINKLER: Kolektywny ludowy mecenat sztuki
Z. HRYNIEWICZ: Ustawodawstwo biblioteczne.

Z życia partii
Notatnik referenta
Książki i wydawnictwa nadesłane.

Cena numeru 20 złotych

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica Daszyńskiego 18 m. 24

I-2448

ODRODZONA POLSKA TO POLSKA NOWA

ODRODZONA Polska wkroczyła na nową drogę, która prowadzi ją do nowego, lepszego życia. Twórców tej nowej Polski nieraz zapytywano i dziś jeszcze zapytują, do jakiego celu droga ta prowadzi. Można odpowiedzieć, że celem, który postawiła przed sobą Polska, jest odrodzenie życia narodowego w coraz lepszych formach społecznych i na coraz wyższym poziomie materialnym i kulturalnym. Nie potrafią tego zrobić ani stare siły społeczne, ani nic można tego osiągnąć przez powrót do starych form społecznych

Stare siły i stare formy społeczne przeżyły się w życiu narodów tak samo, jak np. w technice przeżył się warsztat ręczny, kiedy powstała mechaniczna obrabiarka.

Nie mogą być dobre formy społeczne, przy których ludzkość wbrew swojej woli rzucona jest na rzezie wojenne. Dlatego Nowa Polska odradza się na takich podstawach, które by przeszkadzały, a nie sprzyjały nowym wojnom.

Nie mogą być dobre takie stosunki produkcyjne, przy których panują: bezrobocie, kryzysy gospodarcze i nadmiar produkcji przy głodzie konsumpcyjnym. Dlatego Nowa Polska odradza się na takich podstawach, które by sprzyjały rozwojowi sił wytwórczych, pozostających we władaniu państwowym i prywatnym, zabezpieczały chleb i pracę wszystkim obywatelom, udostępniały naukę i oświatę każdemu, niezależnie od jego pochodzenia klasowego, gwarantowały spracowanym spokojną starość.

Nie może być dobrym taki porządek społeczny, przy którym elementy rozwoju i postępu są prześladowane, uciskane i terroryzowane. Dlatego Nowa Polska odradza się na takich podstawach, które by umożliwiły rozwój wszystkich postępowych sił narodu i równocześnie likwidowały siły zachowawcze, wsteczne i reakcyjne.

22.V.1945 r.

POLSKA DEMOKRATYCZNA JEST DOMEM DLA WSZYSTKICH POLAKÓW

POLSKA demokratyczna i Rząd Tymczasowy nie myślą mierzyć swych obywateli miarką przynależności partyjnej lub wojskowej za czasów okupacji. Mierzą ich i będą mierzyć obecnym stosunkiem do odrodzonego państwa, ich wkładem w wielkie narodowe dzieło odbudowy Polski Demokratycznej.

Jeśli w tej Polsce Demokratycznej są jeszcze braki, a braki takie jeszcze są; jeżeli w tej Polsce Demokratycznej zdarzają się nadużycia i ludzie, którzy ich się dopuszczają, a nadużycia takie i ludzie tacy trafiają się; jeśli w tej Polsce demokratycznej szczerzy i prawdziwi demokraci polscy potrafią wytknąć fakty, które nie licują z jej duchem demokratycznym, a napewno fakty takie wytknąć potrafią, bo widzi je i Rząd Tymczasowy, i stara się je zwalczać; słowem — jeśli ktoś widzi w domu, w którym mieszka nie jako sublokator, lecz jako pełnoprawny współgospodarz — mniejsze, czy większe nieporządki, to napewno nieporządków tych nie usunie, gdy będzie do tego domu zaglądał tylko przez okno po to, aby złośliwie krytykować istniejące braki.

Polska demokratyczna jest domem dla wszystkich uczciwych i dobrych Polaków, dla wszystkich ludzi dobrej woli.

13.V.1945 r.

JEDNOŚĆ DEMOKRACJI NIE OZNACZA MONOPARTYJNOŚCI

NIE stać Polski na eksperymenty, na próby doświadczalne z demokracją. Nauczyły nas i wychowały doświadczenia własnej i cudzej historii. Nie stać nas i na rozbicie wewnętrzne obozu demokratycznego. Zwartość szeregów demokratycznych, jednolitość stanowiska w walce z rodzimą i obcą reakcją — jest podstawowym warunkiem siły obozu demokratycznego. Zwartość tego obozu nie jest bynajmniej zaprzeczeniem istnienia lewego i prawego jego skrzydła.

Nie ma nic bardziej fałszywego, jak pomawianie Polskiej Partii Robotniczej o dążenia monopartyjne, o chęć podporządkowania sobie innych partii demokratycznych. Nam chodzi nie o podporządkowanie, lecz o jednolitość działania w rozwiązywaniu tych zagadnień, które wspólne są i wspólne być powinny wszystkim partiom demokratycznym.

Nam chodzi o to, aby wspólne hasła były wspólnie realizowane, aby teoria znajdowała u wszystkich pokrycie w praktyce, aby wielkie słowo „demokracja“ nie brzmiało w jednych uszach pustymi dźwiękami kombinacji wyborczych, podczas gdy inni za treść tego słowa krwią i życiem płacą. Nam chodzi o to, aby skrytobójcze strzały, wymierzane przez reakcję w piersi członków Polskiej Partii Robotniczej odbijały się jednakowym echem i jednakową reakcją na prawym i lewym skrzydle obozu demokratycznego, aby były odczuwane przez wszystkich demokratów i przez wszystkie partie demokratyczne tak, jakby ich piersi były nimi zranione, jakby członkom ich partii przerywały pasmo życia. Wówczas przed całym obozem demokratycznym stanie jednakowo zagadnienie walki z reakcją. Wówczas i pojęcia treści demokracji, odległe od siebie na prawym i lewym skrzydle obozu demokratycznego, muszą zbliżyć się do siebie i mogą stać się wspólne dla obu skrzydeł.

21.X.1945 r.

TYLKO PRACA UGRUNTUJE NASZE ZWYCIĘSTWO

NA Konferencji Poczdamskiej odniosła odrodzona Polska wielkie zwycięstwo polityczne. Naród polski ma słuszne powody do triumfu i radości. Lecz to zwycięstwo wówczas dopiero stanie się całkowitym, kiedy zaludnią się Polakami wszystkie miasta i wsie na Zachodzie i nad Bałtykiem, kiedy zadymią wszystkie kominy fabryczne, kiedy zakwitną urodzajem wszystkie ziemie rewindykowane, kiedy po wielkiej granicznej rzece Odrze płynąć będą statki z milionami ton naszej produkcji do portu naszego — Szczecina i stamtąd przez Morze Bałtyckie dotrą na szeroki rynek międzynarodowy.

Stoimy przed egzaminem gospodarczym, przed wielkim egzaminem pracy. Zwycięstwo Polski, odniesione w Poczdamie, w całej pełni wysuwa i aktualizuje przed narodem polskim hasło dnia: wszyscy twarzą do Ziem Zachodnich, twarzą do Bałtyku. Najlepsi ludzie i najmocniejsze ramiona na ziemię nad Odrą i Nisą, na ziemie nad Bałtykiem. Tylko twarda i ofiarna praca ugruntuje zwycięstwo Polski, odniesione w Poczdamie.

3.VIII.1945 r.

DROGA DO RZECZYWISTOŚCI POLSKIEJ

WYJĄTKI Z PRZEMÓWIEŃ

TOW. WIESŁAWA

SOJUSZ ZE ZW. RADZIECKIM NAKAZEM POLSKIEJ RACJI STANU

KTO usiłuje skłócić naród polski z narodami Związku Radzieckiego, kto występuje przeciwko sojuszowi, jaki zawarła Polska Demokratyczna ze Związkiem Radzieckim — ten występuje przeciwko granicy polskiej na Odrze i Nisie Łużyckiej i nad Bałtykiem, ten zachęca niemieckich imperialistów do nowych zbójeckich napadów na Polskę.

Każdy realnie myślący Polak dobrze wie, że jesteśmy sami za słabi, aby przeciwstawić się nawet niezmiernie osłabionym przez klęskę wojenną Niemcom. Ich potencjał przemysłowy, mimo wszystkich ograniczeń, kontrybucji, zniszczeń itp. jest i pozostanie wielokrotnie większy od naszego. Gdyby kiedykolwiek w przyszłości Niemcy znowu napadły na Polskę, to bez pomocy Związku Radzieckiego, bez sojuszu polsko-radzieckiego, groziłby nam ten sam los, co we wrześniu 1939 r.

30.IV.1946 r.

TRADYCJE NASZEJ PARTII STAŁY SIE TRADYCJAMI NARODU

POLSKA Partia Robotnicza jest nową partią, tak samo, jak nową jest Polska, powstała po okupacji niemieckiej. Jesteśmy ową partią tak samo, jak nowym jest okres historyczny, w którym yjemy. Jesteśmy znamieniem i wyrazem tego okresu. Nawiązując o starych, najlepszych tradycji ruchu wolnościowego i niepodległościowego i chyląc czoło przed bohaterami tego ruchu — mamy uż własne, niemniej chlubne tradycje walki i własnych, niemniej fiarnych bohaterów...

Tradycje naszej walki i walki przez nas organizowanej, tradycje, którymi chlubi się nasza Partia — stały się tradycjami całego Narodu Polskiego. Dzięki tej walce, jak również przez zajęcie słusznego stanowiska wobec wszystkich podstawowych problemów państwowych, Polska Partia Robotnicza wyrosła i w rozwoju swym posunęła się o wiele dalej od swoich poprzedników — stała się Partią nie tylko jednej klasy, ale również Partią Narodu Polskiego. I dlatego jesteśmy nową Partią.

6.XII.1945 r.

CHCEMY zbudować i budujemy ten dom ogólno-narodowy w myśl potrzeb i możliwości narodu polskiego. Śledzimy bacznie wzory budowli innych narodów, ich dobre i złe strony, budujemy jednak nasz dom według własnych planów. Zjazd naszej partii opracował zarysy planu tej budowli, której na imię Polska Ludowa.

18.XII.1945 r.

NIE OTWORZYMY REAKCJI DROGI DO WŁADZY W POLSCE

ISTOTA najlepiej pojętej demokracji, na obecnym etapie rozwoju społecznego, musi wyrażać się we wzmocnieniu siły państwa i spoistości narodu dla realizacji celów demokratycznych. Do celów demokratycznych nie może dążyć reakcja, gdyż byłoby to zaprzeczeniem jej istoty. Aby w państwie rządzonym przez władze demokratyczne mogły być stosowane szerokie swobody demokratyczne bez szkody dla samej demokracji, muszą być one dla reakcji tym bardziej ograniczone, im większe stanowi ona niebezpieczeństwo dla postępowych sił narodu, im obfitszymi środkami dysponuje w tym kierunku, aby wypaczać rozwój życia politycznego narodu. W innym wypadku demokracja sama skręciłaby dla siebie sznur, na którym powiesiła by ją reakcja.

Możliwości hamowania i zniekształcenia przez reakcję procesu odradzania życia politycznego w Polsce są jeszcze dzisiaj duże, mimo pozbawienia jej władzy politycznej i podcięcia jej bazy ekonomicznej. Złożyło się na to wiele historycznych przyczyn, a ponadto sprzyjają temu trudne warunki materialne, w jakich żyje naród polski. Stąd też polityka Rządu musi iść po linii rugowania reakcji z naszego życia, a nie ułatwienia jej nieskrępowanej działalności przez rozciągnięcie na nią wszystkich swobód demokratycznych. Tylko bowiem w ten sposób można sprzyjać procesowi odradzania się naszego życia politycznego i państwowego na demokratycznych podstawach. I tylko takie podejście do zagadnienia swobód demokratycznych, jest słuszne w ogóle — a dla Polski jedynie możliwe.

Szerokie swobody wolnościowe nie mogą być narzędziem do walki z rządem i państwem demokratycznym, do restytuowania antydemokratycznych stosunków, lecz muszą wzmacniać podstawy demokracji. Właśnie tak pojęta walka o demokrację jest nierozerwalnie związana z walką o utrwalenie naszej Niepodległości i zagwarantowanie Polsce suwerenności politycznej i gospodarczej.

Demokracja nie jest abstrakcją, lecz określonym pojęciem i walka o demokrację nie może godzić w interesy narodu, chociaż musi godzić w interesy pasożytniczych warstw narodu...

W świetle powyższych faktów zwolennicy transplantacji „zachodniej“ demokracji na żywe ciało obecnej rzeczywistości polskiej — chcieliby faktycznie zwęzić i zagubić ofiarny i twórczy dorobek demokracji polskiej. Taka transplantacja — zgodnie z ich rachubami — ma na celu otwarcie szeroko reakcji polskiej — tej w kraju i tej na emigracji — wrót wstępu na areny życia politycznego i społecznego w Polsce. Nieuchronnym następstwem tego musiałoby być wtrącenie naszego kraju w stan anarchii politycznej i gospodarczej. A do tego nie mamy zamiaru dopuścić. Dlatego obce wzory demokracji są dla Polski nie do przyjęcia.

Nasza, polska demokracja — to demokracja dynamizmu ludowego i radykalizmu społecznego; — to demokracja wyzwolenia wielkiego potencjału twórczego i postępowego mas ludowych w mieście i na wsi; — to demokracja, która zrodzona została w krwawej walce z niemieckim najeźdźcą, prowadzonej wbrew stanowisku reakcji i współpracujących z nią „londyńczyków“; — to demokracja, która wyrosła i zahartowała się w walce z reakcją i na swych sztandarach i na biało czerwonym sztandarze wyzwolonej Polski wypisała hasło: „Prawa i swobody demokratyczne dla wszystkich, prócz wrogów demokracji“.

Ta sama zasada została uznana przez trzy główne państwa zwycięskiego bloku antyhitlerowskiego, w Jałcie i Poczdamie, gdzie wspólnie ustalono, że prawa i wolności demokratyczne mają być przyznane tylko antynazistowskim i antyfaszystowskim kierunkom politycznym.

21.X.1945 r.

Wytnij a w dniu 19 bm. głosuj na:

3	3	3	3	3

GŁOS NAUCZYCIELA

Odbudowa człowieka

W odradzającym się państwie z gruzów powojennych przy jednoczesnej przebudowie ustroju politycznego i systemu gospodarczego na nauczycielu naszej szkoły spoczywa wielkie zadanie.

Gdyby przemiany gospodarcze, społeczne i polityczne następowały w normalnych warunkach ekonomicznych, to jeszcze i wówczas jako „nowość" natrafiałyby na atawistyczne opory psychiczne. Bowiem człowiek w swej masie wychowany i wykształcony na wzorach ustroju kapitalistycznego, karmiony całe życie odpowiednio spreparowaną literaturą, z natury swej obawiający się czegoś nowego — tkwi po uszy w biernej szarzyźnie codzienności, toleruje własny bezwład myślowy, zatraca tęsknotę do tworzenia nowej, doskonalszej struktury społecznej. Jest to niewątpliwie skutek tego, że przez całe wieki był przedmiotem władzy, był odpychany od wiedzy i nauki. Często nie wyobraża sobie, że potrafiłby sam rządzić i według własnej woli kształtować swoją przyszłość. Lęk przed ogromem odpowiedzialności onieśmiela go. A człowiek pracy zna cenę odpowiedzialności.

Przez całe stulecia klasa pracująca była poddana działaniu analfabetyzmu, później tendencyjnej nauce. „Nieszlachetnie urodzonym" chłopom, robotnikom, rzemieślnikom, czy kupcom od najdawniejszych czasów broniono dostępu do wiedzy. Ciemnotę uważano za najskuteczniejszą broń do utrzymania władzy politycznej i gospodarczej. Fakty aż nadto znane, by trzeba je tutaj przytaczać.

Wiedza przechodziła z ojca na syna i przyczyniała się do stwarzania dziedzicznej warstwy rządzącej. Lecz nie to jest dziś najgroźniejsze, gdy wielu synom chłopskim i robotniczym mimo wszystkich trudności udało się zdobyć naukę. Po stokroć gorsze w skutkach jest to, że ich umysły zostały przystosowane do potrzeb ustroju kapitalistycznego. Przecież kar-miono ich w czasie nauki, poczynając od szkoły powszechnej poprzez szkołę średnią i wyższą, tylko uznaną przez ustrój kapitalistyczny teorią naukową, tylko doktryną, która oddana była na usługi temu ustrojowi.

Tendencyjnie spreparowana książka naukowa głosiła „nieomylnie", że tylko ustrój kapitalistyczny zdolny jest zapewnić szczęście ludzkości, że tylko on ma wyłączne prawo obywatelstwa na świecie. Przeciwnikom tych poglądów groziło długoletnie więzienie, masakra policyjna, obozy koncentracyjne.

Książka popularna, książka beletrystyczna również była narzędziem utrzymania władzy. Masom czytelników, których nie udało się ustrzec przed sztuką czytania, podsuwano treść sztucznych efektów i płytkich afektów, aby młodzież warstw pracujących, warstw rządzonych nie sięgała po książkę wartościową. Wyżywanie się w kryminalnej i erotycznej literaturze młodzieży chłopskiej i robotniczej nie groziło utratą władzy. Na taką też książkę nie żałowano pieniędzy, ułatwiano jej cyrkulację. Gdy wartościowsza książka rozpoczynała swój start księgarski od ceny 5 zł. wzwyż, to szmira brukowa była dostępna już za grosze. Spełniała rolę klapy bezpieczeństwa przed prężnością myśli nowego pokolenia.

Wiedza stosowana wprzęgała w rytm życia ustroju kapitalistycznego czasami i zdolniejszą młodzież proletariacką, ale przez dawanie jej możności stworzenia sobie lukratywnego życia, przyczyniała się do wysterzania tej młodzieży.

Osiągnięcia nawet mimocelowe, jeżeli mogłyby służyć szerokim masom ludności, były tępione. Ileż to wynalazków nie oglądało światła dziennego, gdy kapitalizm uznał, że tylko jego zyski mogą zmniejszyć — nie mówiąc już o władzy. Ileż to fabryk przestawało pracować za odszkodowaniem, ile ton kawy, pszenicy, mleka tonęło w morzu, aby cena mogła utrzymać się na odpowiednio wysokim poziomie, gdy jednocześnie miliony ludzi głodowało. Chłop często dzielił zapałkę na czworo, dzieci jego nie znały koloru cukru, a bezrobotnych masy żywiły się odpadkami pańskiego śmietnika, gdy „szlachetnie urodzonym" nierobom brakowało tylko ptasiego mleka. Nic też dziwnego, że mają za co przeklinać i plugawić ustrój demokratyczny a na twórcach jego popełniają kainowe zbrodnie oraz przerzucają z siebie odpowiedzialność za spowodowaną nędzę kraju.

Na szczęście jest olbrzymia większość tych, którzy nie tęsknią do ustroju kapitalistycznego. Choć borykają się codziennie z oddziedziczonymi po nim trudnościami, choć nie mają atawistycznej finezji rządzenia, choć kraj cały muszą dźwigać z ruin, choć walczyć muszą z pokapitalistyczną i pofaszystowską demoralizacją człowieka — jednakże zbiorowym wysiłkiem w znacznie trudniejszych warunkach dokonali już więcej, niż zdolny byłby dokonać „nieodżałowany" ustrój kapitalistyczny.

Przypomnijmy sobie okres po poprzedniej wojnie i te stosy banknotów na wypłatę i te garstki towarów nabywanych za nie. Wówczas kraj był mniej zniszczony, lecz bieda znacznie większa i powszechniejsza. Tylko że przez oddalenie w czasie, przez cierpienia okupacji, przez troski codziennego życia na gruzach zatarły się tamte „lepsze" czasy. Zresztą młode pokolenie nie rozporządza materiałem porównawczym, bo nie przeżywało bezpośrednio tamtego okresu.

Obiektywne odświeżenie w pamięci porównawczych obrazów tych dwu okresów powojennych spoczywać winno przede wszystkim na nauczycielach. Lecz znacznie ważniejszym zadaniem nauczycieli jest odbudowa duszy ludzkiej. Usunięcie z niej pyłu przesądów, uprzedzeń, nawarstwienia błędnych teorii naukowych. Wzbudzenie szacunku dla pracy i uczciwości a pogardy dla lenistwa i przestępstwa. Polska jako państwo suwerenne tylko przez odrodzenie moralne może zająć przodujące miejsce wśród demokratycznych narodów Europy.

Władysław Ferenc

DONIOSŁA DECYZJA

W roku 1945 został przyznany dodatek nauczycielski w wysokości 300 złotych miesięcznie. Stanowił on wówczas około 40% uposażenia. Od tego czasu w pogoni za wzrostem cen następowała kilkakrotnie zmiana stawek płac i dodatek nauczycielski zmalał poniżej 10% uposażenia zasadniczego a zarobki nauczycielskie wskutek opóźnionego statutu znalazły się na najniższym poziomie.

Toteż społeczeństwo, chcąc ratować ciężką sytuację nauczycieli, zaczęło po przez komitety rodzicielskie stosować dopłaty do pensji w różnej wysokości. Dopłaty te nie były powszechne, ale wystarczyły do wywołania rozgoryczenia wśród gorzej zarabiających rodziców i do stworzenia legendy o dużych zarobkach nauczycieli.

Związek Nauczycielstwa Polskiego czynił wielokrotnie wysiłki, aby zarobki nauczycieli przybrały godziwą wysokość. Jeszcze przed zjazdem bytomskim tym zagadnieniem zajmowała się Komisja Poprawy Bytu. Po zjeździe bytomskim przekształcono jej skład osobowy i w jej tytule dodano wyraz „Nadzwyczajna". Odbyło się wiele posiedzeń, kilka konferencji i działalność jej osłabła, nie dając rezultatów.

Dopiero po uchwałach Mieszanej Komisji Płac przy Radzie Ministrów zdecydował się ZNP powołać Komitet Ekonomiczny. Perspektywa jakiejś realnej podwyżki poborów nauczycielskich prawie że nie istniała. W tej sytuacji los uposażeń nauczycielskich ZNP zdecydował się złożyć w ręce lewicy nauczycielskiej. W skład Komitetu Ekomicznego ZNP weszli tow. tow. Ferenc, Orłowski, Pol, Baculewski i ob. Kuligowski. Rozpoczęła się codzienna praca, która przy wspólnym wysiłku K.C.Z.Z. i poparciu partii politycznych (PPS i PPR) została uwieńczona pozytywnym rezultatem.

Komitet Ekonomiczny ZNP zebrał z terenu materiał statystyczny, odbył szereg konferencji z K.C.Z.Z., z C.U.P.-em, z prasą i uruchomił całą energię, by przedłożyć konkretne postulaty do bezpośredniej i dalszej realizacji. Pierwszy z nich — podwyższenie dodatku nauczycielskiego do 3.000 tysięcy złotych — został zrealizowany rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 9.I.47. Masy nauczycielskie, które nie otrzymywały zupełnie dopłat z Komitetów Rodzicielskich osiągnęły wzrost uposażenia 100%. Nauczyciele otrzymujący po 200, 500, 800, 1.200, 2000 złotych — uwolniły się od poniżającej ofiary ze strony społeczeństwa. Dodatek jest traktowany jako ekwiwalent zniesionych opłat od członków wszystkich związków zawodowych.

Ten fakt, że legitymacja członkowska Związku Zawodowego będzie zwalniała automatycznie od wszelkich opłat na szkołę trzeba szczególnie podkreślić. K.C.Z.Z. i Związki Zawodowe, walcząc kosztem aparatu, kosztem składek członkowskich o realne podniesienie zarobków — zdobywają je i dla tych, którzy zwalczają związki zawodowe lub są bierni w stosunku do nich.

W dalszych postulatach ZNP znajdują się między innymi: całkowite zrealizowanie bezpłatności nauczania w odniesieniu do wszystkich obywateli, wprowadzenie progresywnego podatku oświatowego na odbudowę i wydatki rzeczone szkół, dostarczenie bezpłatne podręczników niezamożnej młodzieży oraz zwiększenie zarobków nauczycielskich do poziomu minimum egzystencji.

W. F.

O zwycięstwo demokracji

Uchwała plenum Zarządu Głównego ZNP wypowiadająca się za Blokiem Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych w nadchodzących wyborach nie została powzięta lekkomyślnie. Powzięta decyzja była konsekwencją czterdziestoletniej działalności Związku, jego walki o zwycięstwo nad ustrojem kapitalistycznym, troski o rozwój oświaty i udostępnienie jej chłopom, robotnikom i inteligencji pracującej, konsekwencją społecznego rodowodu nauczyciela.

Długotrwała, wszechstronna i głęboka dyskusja na plenum Zarządu Głównego świadczyła, że ZNP wierny zasadom głoszonej ideologii nie chce być tylko konsumentem zdobyczy demokratycznych, ale chce czynnie współdziałać nad utrwaleniem pełnego zwycięstwa Demokracji. Ma ambicje być jej współtwórcą i stać się przodującą grupą zawodową wśród polskiej inteligencji pracującej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wie, że ogrom zadań oświatowych w okresie odbudowy potwornych zniszczeń powojennych, przerasta jego siły, ale jest dumny z tego, że długoletnie marzenia mas nauczycielskich o zespolenie ruchu zawodowego w Polsce stały się faktem dokonanym; dumny jest, że w walce o rozwój oświaty, o jej treść ideową, znalazł potężnych sprzymierzeńców w całym ruchu zawodowym — zespolonym w KCZZ.

ZNP wierzy niezłomnie, że ta walka zmierza konsekwentnie do zwycięstwa Demokracji a przez to do poprawy sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela, do uzbrojenia przyszłych pokoleń wiejskiego i miejskiego proletariatu w potężną broń oświaty.

Oświata była zawsze instrumentem rządzenia ustroju kapitalistycznego i nauczycielstwo świadome swej roli chce ten instrument dać w ręce Demokracji. Dlatego też ZNP rzucił cały swój autorytet zawodowy do walki o zwycięstwo. Dlatego też wezwał zorganizowane masy nauczycielskie nie tylko do oddania swych głosów na listę nr 3, ale i zobowiązał do czynnego współdziałania zarówno w okresie przedwyborczym jak i poprzez codzienną znojną pracę do walki o utrwalenie przyszłości narodu, do walki o utrwalenie granic i niepodległego bytu w oparciu o ustrój demokratyczny.

Fr.

Głód książki

Jeszcze nie został zaspokojony brak podręcznika szkolnego, jeszcze nie ma podręcznej biblioteki nauczyciel, nie ma jej uczeń, nie ma jej i społeczeństwo. Okupant niszczył biblioteki, niszczył każdą książkę polską, niszczył podręcznik do nauki, niszczył nawet zbiory zadań rachunkowych. Miliony książek spalono, miliony wywieziono. Zakłady drukarskie zdemontowano, albo uległy całkowitemu zniszczeniu. Pracownicy drukarscy zostali przetrzebieni. Literaci, autorzy albo wytępieni, albo powrócili z obozów ze zrujnowanym zdrowiem. Pracę trzeba zaczynać od podstaw, by odbudować to, co zostało zniszczone.

Jednakże malkontenci, siejąc niezadowolenie, celowo zapominają o tych naturalnych przyczynach niedostatku. Co gorzej. Zapominają, że kiedy oni rządzili przed wojną przy wszystkich urządzeniach funkcjonujących normalnie również był głód książki. W roku 1937 „Miesięcznik Nauczycielski" w artykule p. t. „Wydajność nauki w szkole powszechnej" — pisał:

„Dziś, gdy kryzys gospodarczy wyssał resztki sił żywotnych z chłopa i robotnika, podręcznik dziecka szkolnego przechodzi w strzępach z jednego na drugiego członka rodziny dopóki nie rozsypie się w pył".

Nie było więc podręcznika szkolnego i przed wojną w dostatecznej ilości, aby mógł się uchronić w ukryciu przed barbarzyństwem okupanta. I ten fakt powiększa jeszcze klęskę powojenną.

Ówczesnej polityce flirtu sanacyjnych włodarzy z hitlerowskimi przywódcami, ówczesnej chęci wepchnięcia Polski na drogę faszyzmu zawdzięczamy i gospodarczą ruinę kraju, i biologiczne wytępienie narodu, i analfabetyzm kulturalny.

W interesie faszystowskich tendencji panowania zwężano program oświatowy dla mas chłopskich i robotniczych. Nauczyciel o tym dobrze pamięta. I dlatego nie chce nawrotu do tego, co było, a całe swe siły rzuca do walki o zwycięstwo nowego jutra, o zwycięstwo Demokracji — naturalnego sprzymierzeńca oświaty.

Patriotyczna masa

Połóżkie szpalty przedwojennej prasy endeckiej i sanacyjnej, dobrze jest wziąć do ręki, by odświeżyć w pamięci walkę, jaka toczyła się o duszę nauczyciela.

Oto „Gońiec Warszawski" (z 4.2. 1937 r.) w naiwności ducha pytał: „KIEDY PATRIOTYCZNA MASA NAUCZYCIELI POLSKICH POZBĘDZIE SIĘ Z ZARZĄDU „BRACI W FARTUSZKACH", KTÓRZY SWOIMI „WYCZYNAMI IDEOLOGICZNYMI" kompromitują nauczycielstwo polskie?"

Ale kiedy po walnym zjeździe delegatów okazało się, że wśród nauczycieli jest mało naiwnych i nie można ich skaptować płytkim frazesem, to w miejsce „patriotycznej masy" na szpaltach prasy endeckiej i sanacyjnej zjawiła się gromada „zacietrzewionych członków tej niezupełnie przytomnej organizacji", zjawiała się „żydokomuna" — zależnie od potrzeby.

Dziś natomiast — pogrobowcy sanacji i endecji — nie wymyślają, ale zdradziecko mordują nauczyciela polskiego. **(ec)**

Nauczycielstwo na czele inteligencji pracującej

Przez radio przemawiał STANISŁAW ŚWIDZIŃSKI w imieniu Centralnego Nauczycielstwa Komitetu Wyborczego Z. N. P., który uchwałą pełnego Zarządu Głównego z dnia 21.XII.1946 r. zgłosił swój akces na listę Nr 3 Bloku Stronnictw Demokratycznych.

„Po długiej walce — stwierdza mówca — dokonał się akt o wielkim znaczeniu społecznym. W przededniu wyborów Związek Nauczycieli przestał być domeną jednej partii politycznej".

Jako przewodniczący Komitetu Z.N.P. przemawiam dziś pierwszy, a od jutra dzień po dniu wszyscy członkowie Komitetu Nauczycielskiego o tej samej porze będą mówić do Was i przypominać nakaz chwili — obowiązek dopilnowania, żeby jak najszersze koła wyborców zwłaszcza inteligencji pracującej stanęły do urn wyborczych z Nr — 3 w ręku!

Chciałbym, aby za Waszym pośrednictwem i prasy miejscowej głos mój dotarł do całego społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza chłopów i robotników, którzy, tworząc jednolity front Demokracji muszą wiedzieć, że odtąd już nauczycielstwo na czele inteligencji pracującej będzie szło w jednym szeregu ze światem pracy w walce z rodzimą reakcją, w walce o lepsze jutro Polski Niepodległej, Polski Suwerennej, Polski Demokratycznej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie odezwę naszą z postulatami nauczycielstwa, wydrukowaną w „Głosie Nauczycielskim" z dnia 1 stycznia br.".

„CHŁOPSKA DROGA"
TYGODNIK PPR
DLA WSI

Normalizacja polityczna

to niezbędna przesłanka dalszej poprawy gospodarczej

Wywiad z Ministrem Przemysłu tow. Hilarym Mincem

Przedstawiciel „Głosu Ludu" zwrócił się do Ministra Przemysłu, tow. Hilarego Minca z prośbą o nakreślenie bilansu gospodarczego demokracji polskiej w przeddzień wyborów do Sejmu.

— Nie sądzę, by to było niezbędne — odpowiada tow. Minc, — właśnie nasze osiągnięcia gospodarcze są już dosyć szeroko znane naszemu społeczeństwu.

Wiadomo powszechnie, że zdołaliśmy uruchomić nasz przemysł w stosunkowo szybkim czasie, w tempie, niespotykanym w innych krajach, podobnie zniszczonych jak my. Wiadomo, że nie tylko nasze wydobycie węgla, lecz również szereg innych gałęzi produkcji przekroczyło już poważnie przedwojenny poziom. Wiadomo, — rzecz szczególnie ważna z punktu widzenia dalszego rozwoju naszego gospodarstwa narodowego — że wydajność pracy w naszym przemyśle rośnie stale i choć jeszcze daleka jest od przed wojennej, to jednak, uwzględniając wyniszczenie zarówno organizmów ludzkich, jak instalacji fabrycznych przez rabunkową gospodarkę okupanta, pewne sukcesy w tej dziedzinie zostały osiągnięte.

Wiadomo, że nasze rolnictwo odbudowuje się szybko — nie tylko żywiołowo, lecz w dużym stopniu dzięki planowym pociągnięciom rządu, — że udało się nam zaorać i zasiać znaczną część odłogów, że rośnie pogłowie bydła rogatego i nierogacizny, że uzyskaliśmy dla naszego rolnictwa pokaźną ilość traktorów, zastępujących częściowo wyniszczone przez wojnę konie, a także poważną liczbę koni.

Wiadomo, że zagospodarowanie Ziem Odzyskanych postępuje szybko naprzód ,że liczba robotników polskich, zatrudnionych na tych ziemiach, poważnie przekroczyła już 200 tysięcy, że udział przemysłu tych ziem w ogólnej produkcji kraju rośnie bardzo szybko.

Wiadomo, że nasze porty żyją już normalnym życiem i stają się szerokimi wrotami Polski na rynki światowe, wrotami, przez które płynie stale wzmagający się strumień nie tylko importu, lecz także eksportu, strumień produktów polskiej pracy, wymienianych na to wszystko, czego nam trzeba dla odbudowy i podniesienia dobrobytu kraju.

Wiadomo, że utrzymaliśmy naszą walutę, że nie stoczyliśmy się w otchłań inflacji, że przeszliśmy przez pierwszy najtrudniejszy okres odbudowy, odbudowując i doprowadzając w znacznym stopniu do porządku nasz aparat kredytowo - finansowy.

Wiadomo wreszcie, że potrafiliśmy w ub. r. zainwestować w nasze gospodarstwo narodowe, licząc tylko sektory uspołecznione — państwowy i spółdzielczy — ponad 50 miliardów złotych. Powtarzać to wszystko jeszcze raz innymi słowami — nie sądzę by było potrzebne.

„Osiągnięcia gospodarcze opierają się o podstawę polityczną"

„Wydaje mi się natomiast — mówi dalej tow. Minc — że trzeba zwrócić uwagę na moment inny, niejednokrotnie nie doceniany w społeczeństwie.

Oto wszystkie te osiągnięcia gospodarcze są związane ściśle i nierozerwalnie z naszą polityką w okresie minionym, nie dadzą się oddzielić od tej polityki.

Trzeba to podkreślić przede wszystkim dlatego, gdyż są ludzie, ludzie niejednokrotnie dobrej woli, którzy nie zdają sobie sprawy z tego powiązania, którzy sądzą, że można akceptować osiągnięcia gospodarcze demokracji polskiej, pochwalać jej linię gospodarczą a zarazem kwestionować, czy wysuwać zastrzeżenia w stosunku do polityki obozu demokratycznego.

Jest to, rzecz jasna, stanowisko głęboko niesłuszne. Niesłuszne dlatego, gdyż nie widzi ono, że **polityka i gospodarka są w naszej rzeczywistości nierozłącznie ze sobą związane, że to polityka stworzyła zasadnicze przesłanki pod osiągnięcia i sukcesy gospodarcze Polski.**

Czy byłoby możliwe szybkie uruchomienie przemysłu, uruchomienie przede wszystkim tych gałęzi wytwórczości, które są potrzebne dla państwa i dla narodu, gdybyśmy nie byli od razu przejęli tego przemysłu pod zarząd państwowy, gdyby w tym przemyśle rządziły się nadal niewielkie grupy kierowników i właścicieli wielkich koncernów, przeważnie związane z zagranicą? Czy, powiedzmy wielkie koncerny śląskie, znajdujące się przed wojną w znacznym stopniu w ręku zagranicznego kapitału, forsowałyby tak jak my dzisiaj wydobycie węgla, inwestowałyby wiele miliardów złotych w rozbudowę naszego górnictwa węglowego?

Czy rzeczywiście jakiemuś obcemu koncernowi zależałoby na uruchomieniu w Polsce produkcji najcenniejszego włókna sztucznego — perlonu — i stworzeniu w ten sposób konkurencji dla własnych zakładów zagranicznych, tak jak zależy na tym polskim inżynierom, odbudowującym w tej chwili na Dolnym Śląsku zniszczone przez Niemców zakłady, produkujące to włókno?

Czy byłoby możliwe stosunkowo szybkie zasianie odłogów, opanowanie zniszczeń w rolnictwie, gdyby nie reforma rolna, która ziemię obszarniczą oddała na własność chłopu? Po pierwszej wojnie światowej mieliśmy odłogi aż do 1924 r. — i to prawie wyłącznie w gospodarstwach obszarniczych. Obecnie już w roku bieżącym zlikwidujemy odłogi na ziemiach dawnych, a na ziemiach odzyskanych doprowadzimy je do niewielkiego stosunkowo odsetka powierzchni roli uprawnej. Osiągniemy to dzięki temu, że **polityka rządu skoncentrowana została na zagadnieniu udzielenia pomocy gospodarstwom chłopskim w zagospodarowaniu się na nowo, dzięki temu, że złamane zostały nie tylko gospodarcze, lecz także polityczne wpływy obszarnictwa.**

Nie można oddzielać gospodarstwa od polityki. Sukcesy gospodarstwa zależą od warunków stworzonych przez politykę i, na odwrót, stanowią podstawę pod dalszy rozwój tej polityki.

Dlatego, jeśli spytać mnie, jako człowieka gospodarki polskiej, jako pracownika gospodarczego, jaki jest pierwszy warunek umocnienia i dalszego rozwoju naszych osiągnięć gospodarczych, jaki jest pierwszy warunek dalszej poprawy gospodarczej i podniesienia dobrobytu szerokich mas ludności pracującej, to muszę na to odpowiedzieć: pierwszym warunkiem dalszej poprawy gospodarczej jest utrzymanie i umocnienie władzy obozu demokratycznego, jest zwycięstwo wyborcze Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

Program gospodarczy reakcji — jawny i zamaskowany

Słuszność tego wynika najlepiej z uważnej analizy haseł i programu gospodarczego, wysuwanego zarówno przez obóz reakcji podziemnej, jak i przez jego „legalne" przedstawicielstwo — przez Polskie Stronnictwo Ludowe.

Polskie Stronnictwo Ludowe nie potrafiło przeciwstawić jawnie naszemu programowi — programowi gospodarczemu ujętemu w Manifeście Lipcowym, a realizowanemu przez obóz demokratyczny, **swego programu, swej polityki gospodarczej.**

W Krajowej Radzie Narodowej PSL wlokło się w naszym ogonie, głosowało, wysuwając takie czy inne nieistotne zastrzeżenia, za naszymi projektami gospodarczymi. Ale głosowało — od niechcenia, z wyraźnym ociąganiem się, z wyraźną niechęcią. Głosowało — bo musiało, bo nie mogło wobec mas powiedzieć jawnie, że się nie zgadza. Ale każdy wyczuwał doskonale, że posiada ono w istocie swój własny program, swoją własną koncepcję, której nie chce wysunąć, bo boi się, że ta koncepcja może je skompromitować wobec mas chłopskich. Program, który znajdował wyraz w walce podjazdowej, jaką prasa peeselowska prowadziła ze wszystkimi reformami, za jakimi głosowali posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego w K. R. N. Program, który znajdował wyraz w polityce działaczy terenowych PSL, jakże wrogiej wszystkim reformom gospodarczym demokracji polskiej.

Zwycięstwo wyborcze obozu reakcyjnego — dopuśćmy na chwilę tę całkowicie nieprawdopodobną ewentualność — **oznaczałoby poderwanie już osiągniętej stabilizacji gospodarczej, oznaczałoby niebezpieczeństwo chaosu gospodarczego, takiego, jaki panował w Polsce za rządów Chjenopiasta w r. 1923.**

Zwycięstwo takie oznaczałoby, poprzez szereg ogniw pośrednich, dojście do głosu elementów wielkokapitalistycznych w naszym przemyśle. Elementów zainteresowanych nie w rozwoju gospodarczym Polski, lecz jedynie i wyłącznie we własnym zysku, nieraz osiąganym w sposób sprzeczny z interesami gospodarczymi Rzeczypospolitej. By zacytować jeden przykład z minionych czasów: czy oddanie przez rząd Chjenopiasta w r. 1923 obcemu kapitaliście Boussacowi Państwowych Zakładów Żyrardowskich nie odbiło się fatalnie na rozwoju polskiego przemysłu lnianego? A dzisiaj takich Żyrardowów byłoby więcej...

Zwycięstwo reakcji oznaczałoby stopniowe szmuglowanie do naszego rolnictwa elementów obszarniczych. Polityka zwolenników reakcji w aparacie Ministerstwa Rolnictwa, polityka hamująca wręczenie dokumentów własności działkowiczom, hamująca normalizację stosunków własnościowych na wsi polskiej, stanowi wyraźną wskazówkę pod tym względem. Szczególnie na Ziemiach Odzyskanych mógłby wtedy pojawić się na miejsce junkra pruskiego, junkier - obszarnik polski, z oczywistą szkodą dla interesów narodu, które wymagają zasiedlenia tych ziem właśnie przez chłopów polskich, stanowiących wraz z robotnikami i pracownikami umysłowymi najpewniejszy szaniec polskości tych ziem.

Zwycięstwo reakcji oznaczałoby ustępliwość wobec pretensji prywatnych interesów — ustępliwość, która podobnie jak w latach 1922 — 1923 musiałaby doprowadzić do pełnej inflacji, do całkowitego chaosu gospodarczego.

Czy można przypuścić, że robotnicy i pracownicy umysłowi znieśliby biernie ponowne władztwo obcych magnatów kartelowych w przemyśle, a wraz z nim te wszystkie następstwa, które ono za sobą pociąga: masowe bezrobocie, obniżki płac, pozbawienie robotnika wpływu na jego warsztat pracy?

Czy można przypuścić, że chłopi tolerowaliby bez oporu zamknięcie im drogi na Ziemie Odzyskane, dalsze rządy elementów obszarniczych w organizacjach rolniczych?

Czy nie jest jasne, że wszystko to w rezultacie musiałoby doprowadzić do niesłychanego zaostrzenia stosunków politycznych w kraju?

I czy nie jest jasne, że **takie zaostrzenie stosunków musiałoby w sposób nieunikniony wzmóc jeszcze chaos w życiu gospodarczym i przekreślić dotychczasowe nasze osiągnięcia gospodarcze?**

Na szczęście — masy ludowe, zarówno robotnicze, jak chłopskie nie dopuszczą do takiego rozwoju wypadków. Te masy — to najpewniejsza opora obozu demokracji polskiej. Bez nich nie potrafilibyśmy niczego osiągnąć, bez nich nie byłoby dzisiejszych naszych zdobyczy gospodarczych.

Masy ludowe — robotnicy i chłopi — podstawą polityki gospodarczej obozu demokracji polskiej

—Pamiętam—mówi tow. Minc — pierwsze miesiące po wyzwoleniu zachodniej części kraju Pamiętam, jak górnicy Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska zjeżdżali do kopalń, wydobywali węgiel, chociaż nie byliśmy w stanie dostarczyć im w porę nawet chleba kartkowego. Bez tego węgla nie byłyby ruszyły koleje, nie byłyby ruszyły fabryki, nie byłoby ruszyło życie gospodarcze.

Pamiętam, jak włókniarze Łodzi uruchomiali swe warsztaty pracy w mrozie, bez żywności i bez opału. Te fabryki odziały wtedy Wojsko Polskie, które u boku Armii Czerwonej zdobywało dla Polski Ziemie Zachodnie i wraz z nią zwycięsko szło na Berlin.

Pamiętam, jak nasi inżynierowie, technicy i robotnicy przyjmowali, niemal bezpośrednio za frontem, zakłady przemysłowe na Ziemiach Odzyskanych. Uratowali oni przez to dla Polski olbrzymie wartości materialne i stworzyli jedną z przesłanek naszego obecnego rozwoju.

Pamiętam, jak przeważna część chłopów, w pierwszą wiosnę po wyzwoleniu stawiała do dyspozycji państwa dużą część swych zapasów zboża, dostarczała kontyngentów nawet tam, gdzie poprzednio raz już ściągnęli je Niemcy. Bez tego zboża nie bylibyśmy uratowali kraju od głodu wiosną 1945 r.

Wszystkie nasze sukcesy gospodarcze są wynikiem nie tylko słusznej polityki obozu demokracji polskiej. Są one zarazem, są przede wszystkim rezultatem ofiarności i poświęcenia polskich mas ludowych, polskich robotników, inteligencji technicznej i chłopów, tych wszystkich, którzy w minionych dwóch latach z trudem dźwigali w górę gmach polskiego gospodarstwa narodowego.

Wierzę głęboko, że wszyscy oni w zbliżających się wyborach poprą solidarnie Blok Demokratyczny, i w ten sposób stworzą warunek zasadniczy utrwalenia i dalszego rozwoju osiągniętych dzięki ich wytrwałej pracy sukcesów gospodarczych.

Nasi kandydaci

Tow. HILARY MINC

Czołowy przedstawiciel polskiej myśli ekonomicznej

Jeden z wielkich przyjaciół naszego kraju powiedział kiedyś o nas, że wszyscy Polacy zawsze są gotowi umrzeć za Ojczyznę, ale bardzo rzadko chcą dla niej pracować. Mieliśmy w Polsce wielkich ludzi, ale zawsze ceniliśmy w nich przede wszystkim romantyczne gesty i gotowość do poświęceń.

Minister Hilary Minc jest typem nowoczesnego Polaka. Ciężkie lata walki nauczyły go, że trzeba zawsze liczyć się z rzeczywistością, z oporem warunków materialnych, z wymową faktów, że, aby zwyciężyć trzeba mieć skuteczne środki działania. I wreszcie lata klęski i zniszczeń nauczyły go, że zaczynać trzeba zawsze od rzeczy pierwszych i podstawowych, od tego, aby ludziom dać jeść i zapewnić pracę, aby puścić w ruch fabryki i pociągi. Minister Hilary Minc należy do ludzi, którzy dobrze wiedzą, że potęgę i znaczenie każdego kogo mierzy się jego bogactwem.

Urodził się w Kazimierzu nad Wisłą w roku 1905, w środowisku mieszczańskim. Po skończeniu szkoły powszechnej oddany został do gimnazjum w Warszawie. Tutaj zbliża się do środowiska radykalnej młodzieży robotniczej, bierze udział w jej pracy politycznej, co powoduje prześladowanie go ze strony policji.

Dalsze jego studia w Polsce stają się niemożliwe, Minc musi opuścić kraj aby móc dalej się kształcić. Wstępuje na uniwersytet w Paryżu, potem w Tuluzie. Minc studiuje prawo i ekonomię, historię i filozofię, socjologię i dzieje doktryn ekonomicznych.

Ale ten wyjątkowo zdolny i pracowity polski student uczył się wiedzy o życiu, o kapitalizmie, o kartelach i walce klasowej nie tylko na seminariach u wielkich profesorów burżuazyjnej ekonomii i w ciszy największych bibliotek paryskich. Minc nie przestaje być związany z ruchem robotniczym. Organizuje na północy Francji strajki polskich górników, którzy razem ze swoimi towarzyszami francuskimi walczą z zamykaniem kopalń, wyrzucaniem robotników na bruk, kryzysowymi redukcjami i obniżką zarobków.

Poza tym pracuje. Wyjechał do Frantowej cenie 130 zł za tonnę. Tylko wać radę. Przez część pobytu w Tuluzie Minc pracuje jako murarz.

Tak przeszły lata studiów. W r. 1928, Minc za organizowanie robotników polskich, otrzymuje nakaz opuszczenia Francji jako „uciążliwy cudzoziemiec".

Wraca do Polski i zostaje powołany do służby wojskowej. Kończy Szkołę Podchorążych w Zambrowie, po czym zostaje przeniesiony do 36 Pułku Legii Akademickiej.

Po wojsku Hilary Minc zaczyna pracować w sekcji naukowej Głównego Urzędu Statystycznego. Ma wtedy możność dokładnego i szczegółowego poznania gospodarki polskiej. Rok 1931, 1932, 1933. Okres gwałtownej faszyzacji całego życia politycznego w Polsce. Okres jednocześnie gwałtownego kurczenia się dochodu społecznego, kosztem obniżania stopy życiowej robotników i chłopów. Okres rozbijania klasowych związków zawodowych i obniżania kredytów na oświatę. Następuje w tym czasie porozumienie pomiędzy potentatami przemysłu a wielkimi obszarnikami. Polska gospodarka zostaje wydana kartelom i trustom. Stajemy się coraz bardziej kolonią kapitału zagranicznego.

W roku 1937 zwierzchnicy Hilarego Minca dowiadują się o jego demokratycznych poglądach politycznych. Zostaje usunięty z Głównego Urzędu Statystycznego. Bez jego wiedzy fachowej nie mogą się jednak obejść. Jest to pracownik zbyt cenny, aby go można było łatwo zastąpić. Przez rok pracuje jeszcze Minc jako doradca przy naukowych wydawnictwach GUS'u. Potem dostaje jakąś skromną posadę w Regionalnym Biurze Planowania przy Magistracie m. st. Warszawy. To już rok 1939. Wybucha wojna. Minc posłuszny jest „słynnemu" rozkazowi płk. Umiastowskiego i razem z dziesiątkiem tysięcy mężczyzn opuszcza Warszawę.

Koniec wojny zastaje Minca we Lwowie. Nie chce jednak tam zostać. Pragnie skorzystać z okazji i poznać gospodarkę Związku Radzieckiego. W grudniu 1939 roku Hilary Minc jest docentem ekonomii na uniwersytecie w Samarkandzie w Środkowej Azji. Uczy się sam, uczy innych. Jego wiedza zostaje oceniona i wykorzystana.

W kwietniu 1943 roku powstaje w ZSRR Związek Patriotów Polskich, który potrafił odnaleźć wspólny język z krajem, z postulatami ideowymi walczącego w kraju obozu demokratycznego.

Pierwszym czynem Związku Patriotów Polskich było stworzenie 1-ej Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Do pierwszych sześciu żołnierzy tej 1-ej Dywizji należy Hilary Minc. Wkrótce zostaje szefem zarządu politycznego. Bierze udział w bitwie pod Lenino w 3 pułku w 3 batalionie. Za osobiste męstwo zostaje odznaczony. Jest to pierwszy order Hilarego Minca. Dziś minister Minc ma wiele orderów. Ale najdroższy pozostał dla niego ten pierwszy order, jaki otrzymał za żołnierską walkę z Niemcami.

22 lipca 1944 roku Hilary Minc zostaje Szefem Biura Ekonomicznego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a następnie ministrem przemysłu w Rządzie Jedności Narodowej.

*

Co się robi, od czego się zaczyna, kiedy zostaje się ministrem przemysłu i przyjeżdża do zburzonej Warszawy, następnego dnia po odejściu Niemców. Dostaje się pokój w jakimś napół zburzonym gmachu, może nawet trzy pokoje, ma się kilku, może nawet kilkunastu urzędników, auto z niewielką ilością benzyny, źle działający telefon. To chyba wszystkie elementy działania.

— Od czego się zaczyna? Było wtedy bardzo zimno. Urzędnicy siedzieli w paltach, Minc zaczął od tego, że kazał im zdjąć palta. W paltach nie można pracować. Kiedy zdjęli palta, wzięli się do pracy. Tak się zaczęło.

— A potem.

— Potem zażądał benzyny, wsiadł w auto i pojechał do Łodzi zwołać kogo się dało, robotników, inżynierów, aktyw partyjny. Stworzyli Rady Zakładowe. Część maszyn była nieuszkodzona, zostało trochę po Niemcach włókna, które można było przerabiać. Jedna rzecz była pewna, że trzeba otworzyć fabryki. Poza tym nic jeszcze nie wiedziano. Ani skąd weźmiemy surowiec, ani co ludziom damy jeść. Węgla było na trzy, cztery dni. Powiedział, że przywiozą chleb i że będzie węgiel.

— Nazajutrz na jednej ciężarówce przyjechał pierwszy transport chleba spod Łodzi. Po tygodniu przybył ze Śląska pierwszy pociąg z węglem. Tak się zaczynało. Z dnia na dzień. Od transportu do transportu. Nie było wiadomo czym, jak i ile można będzie płacić robotnikom. Po dwóch tygodniach była już pierwsza umowa ze Związkiem Radzieckim o dostawę bawełny. I przemysł łódzki ruszył.

— Po Łodzi pojechał na Śląsk. Nie było co jeść. Jeszcze gorzej niż w Łodzi. Rady Zakładowe uchwaliły wysłać ekipy po żywność w Poznańskie i Pomorskie. „18 stycznia 1945 r. wydobyto 5 pierwszych ton węgla. 2 marca rozpoczął pracę Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego. W połowie marca wydobycie sięgnęło 25 tys. ton dziennie. W kwietniu powstaje pierwszy plan, plan jeszcze odcinkowy, obejmujący tylko węgiel. Tak się zaczęło planowanie. W IV kwartale 1945 roku mieliśmy już pierwszy plan centralny.

Jesień 1945 roku. Przez wąskie gardło naszego transportu nie może przejść rosnąca produkcja naszego przemysłu. Stąd tragiczne paradoksy. Węgiel, który przekroczył przedwojenny stan wydobycia poprzez wąskie gardło transportu nie mógł dotrzeć do wsi, do mieszkań, do fabryk. Zaczęła się walka o usprawnienie transportu. W ciągu trzech tygodni średni dzienny załadunek węgla wzrósł z 30 do 60 tys. ton. Po dwóch miesiącach wynosił już 90 tys. Transport ruszył. To było najważniejsze. Węgiel i inne artykuły produkcyjne po tanich cenach szły wnych był przecież tym wielkim kołem napędowym polskiego przemysłu. Węgiel był sprzedawany wtedy po hurtowej cenie 130 zł za tonę. Tylko dzięki temu nasz zrujnowany przemysł bez kapitału i materiałów pomocniczych mógł ruszyć z miejsca. I to nie tylko przemysł państwowy, ale i fabryki prywatne i warsztaty.

Za trzy lata będziemy wydobywać 80 mil. ton węgla rocznie, budować rocznie 300 parowozów, 11 tys. wagonów towarowych, elektryfikować rocznie 1.000 wst. Zaczniemy produkcję benzyny syntetycznej, zaczniemy budować własne samochody ciężarowe i traktory. Za trzy lata. Dwa minęły, razem pięć. A zaczęło się wszystko od zdjęcia palt mimo zimna, by móc lepiej pracować.

Naród dba o Wojsko Polskie — straż granic Rzeczypospolitej

Wywiad z wicemin. Obrony Narodowej gen. Jaroszewiczem

Reasumując dziś w okresie przedwyborczym osiągnięcia naszej gospodarki państwowej, nie można nie wspomnieć o jednym z najważniejszych odcinków naszego życia — o wojsku. Pamiętamy wszyscy, z jak wielkimi trudnościami borykać się musiał rząd, by temu żołnierzowi, który nie szczędząc własnej krwi, po raz pierwszy w historii zatknął sztandar polski na gruzach Berlina, zapewnić należyte warunki materialne.

Dziś żołnierz nasz jest ubrany, obuty i syty. Jak tego dokonano? Wiadomo przecież, że ogólna sytuacja kraju ani w 1945, ani w 1946 roku nie była łatwa.

Chcąc otrzymać jasny obraz sytuacji na odcinku gospodarki wojskowej, przedstawiciel nasz zwrócił się do wiceministra obrony narodowej GENERAŁA BRYGADY PIOTRA JAROSZEWICZA, z prośbą o udzielenie informacji.

Generał Jaroszewicz przyjął nas w swoim gabinecie. Ten przystojny, młody, bo zaledwie 37 lat liczący, generał, o niezwykle ujmującym obejściu, od pierwszej chwili wprowadził do naszej rozmowy ton przyjacielskiej pogawędki, unikając sztucznej „urzędowości".

Generał jest trochę zaskoczony naszym „wtargnięciem", nieprzygotowany do udzielenia wywiadu. Ale i tak dobrze wiemy, że da się w końcu ubłagać i powie. Zbyt głęboka jest jego troska o żołnierza, by ten gospodarz Wojska Polskiego mógł zastanawiać się dłużej nad tym, z czym styka się w codziennej swej pracy.

*

Stanowisko swoje obiąłem jesienią 1945 r., rozpoczyna Generał. Był to jeden z najcięższych okresów dla naszego wojska. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przestała nas wtedy zaopatrywać Armia Czerwona, a rozbudowujący się dopiero aparat administracyjny państwa, nie mógł wszystkich potrzeb wojska zaspokoić. Dotychczasowa gospodarka wojska opierała się na zdobyczach wojennych. Brak było wskutek tego jakichkolwiek danych o majątku wojskowym, co uniemożliwiało skolei prawidłowe zaopatrzenie żołnierza w okresie zimowym. Przed Dowództwem stanął więc szereg poważnych zadań, których wykonanie było tym pilniejsze, że niejednokrotnie wracający z terenów niemieckich zza Odry żołnierz polski, nie miał gdzie spać i w co się ubrać.

Zasadniczym zadaniem była szybka inwentaryzacja sprzętu i majątku wojskowego, któraby pozwoliła na zorientowanie się czym wojsko rozporządza. Jako przykład może służyć fakt, że nie mieliśmy prawie żadnych danych o obiektach wojskowych na Ziemiach Odzyskanych.

Drugim zadaniem było związanie gospodarki wojska z gospodarką państwa i oparcie się o własny aparat produkcyjny.

Trzecim wreszcie zadaniem była sprawa uzupełnienia kadr w aparacie gospodarczym, przełamania psychozy rabunkowej gospodarki wojennej i przejście do pokojowych form pracy.

Jak Pan Generał ocenia osiągnięcia wojska w dziedzinie zaopatrzenia?

Osiągnięcia nasze w r. 1946 są bardzo poważne. Chociaż gospodarka naszego wojska nie jest jeszcze doskonała, to jednak już dziś, na wielu odcinkach żołnierz ma lepsze warunki, niż po wojnie 1918 — 1920 r., a sytuacja ta z każdym rokiem będzie ulegać dalszej poprawie.

Największe osiągnięcia mamy w dziedzinie umundurowania.

W r. 1945 jeszcze w czasie działań wojennych i bezpośrednio po ich zakończeniu, zdarzały się wypadki, że żołnierz, idący na służbę, musiał pożyczać od swych kolegów butów czy płaszcza. W 1946 r. wojsko otrzymało zarówno **letnie umundurowanie, jak i wełniane, — zimowe, buty, ciepłą bieliznę, onuce, rękawiczki.** Nic ma dziś bosych, czy obdartych żołnierzy.

Zaopatruje nas przemysł krajowy

Jest to bezwątpienia wielką zasługą naszego przemysłu.

Po pierwszej wojnie światowej, mimo znacznie mniejszych zniszczeń, przez długi czas Wojsko Polskie korzystało w dziedzinie ekwipunku i wyposażenia, nie mówiąc już o sprzęcie czysto - wojskowym, z wydatnej pomocy zagranicy. Na odcinku umundurowania wojska, sytuacja w r. 1923, a więc w 5 lat po wojnie wyglądała o wiele gorzej niż dzisiaj.

Dziś, jesteśmy całkowicie zaopatrywani przez przemysł krajowy. Trzebaby podkreślić szczególnie wielki wysiłek przemysłu bawełnianego i skórzanego, wysiłek tym większy, że asortyment wojskowy sprawia w produkcji specjalne trudności. Przemysł nie tylko wykonał postawione mu zadanie, ale wprowadził nawet w tej dziedzinie poważne udoskonalenia, pozwalające na osiągnięcie wyższej jakości produkowanego towaru. Możliwe to było tylko dzięki temu, że wielki przemysł produkujący dla wojska znajduje się w rękach państwa, w którego interesie leży należyte zaopatrzenie żołnierza. Tylko my - wojskowi możemy należycie ocenić doniosłość tego faktu, pamiętamy bowiem dobrze, jak zaopatrywał żołnierza przed wojną prywatny przedsiębiorca, zainteresowany tylko w osiągnięciu jak największych zysków.

Zdemobilizowani otrzymują ubrania

Należy tu podkreślić jeszcze jeden fakt. **Zdemobilizowani żołnierze otrzymują dzisiaj, odchodząc z wojska, wełniane cywilne ubrania.** Dotychczas opuściło wojsko kilkadziesiąt tys. ludzi, dostatnio i ciepło ubranych. Jest to pierwszy tego rodzaju fakt w dziejach naszego wojska i jedyny chyba w świecie gdzieby troska o żołnierza posunięta była aż tak daleko.

Jak w związku z ogólnymi trudnościami aprowizacyjnymi rozwiązane zostało w wojsku zagadnienie zaprowiantowania?

Rozważając zagadnienie zaprowiantowania wojska na tle ogólnej sytuacji aprowizacyjnej w kraju trzeba stwierdzić, że normy przez pewien jeszcze czas będą musiały być niższe od przedwojennych. O ile jednak dane za rok 1945 wskazują, że normy wyżywienia nie zawsze mogły być przestrzegane, to w 1946 roku sytuacja w tej dziedzinie znacznie się poprawiła. Staramy się bowiem pewne braki wynikające z niedostatecznej ilości mięsa na rynku zrekompensować jarzynami, staramy się podnieść jakość strawy żołnierskiej, kupować produkty jak najbardziej wartościowe i unikać strat w magazynach. Perspektywy wyżywienia wojska na rok 1947 są dobre.

Dajemy żołnierzowi dach nad głową

A jak wygląda sytacja w dziedzinie budownictwa wojskowego.

Na odcinku zakwaterowania sytuacja w chwili zakończenia działań wojennych była bardzo ciężka. Zniszczenia objektów wojskowych sięgały 40 proc. — 60 proc., a były obiekty zniszczone w 100 proc. (Cytadela Warszawska). Jeżeli się weźmie poza tym pod uwagę fakt, że stare umocnienia graniczne w związku z przesunięciem naszych granic przestały być aktualne, że nad granicą zachodnią i wdłuż wybrzeża morskiego trzeba było dopiero budować sieć posterunków granicznych, jasnym jest, że wydatkowana w 1946 roku na cele budownictwa wojskowego suma 1.5 miliarda złotych jest niewspółmierna do potrzeb. Same bowiem zniszczenia objektów wojskowych wyrażają się cyfrą 30 miliardów zł. Wykonano dotychczas najpilniejsze roboty, jak remont dachów, okien, założono światło i uruchomiono w koszarach centralne ogrzewanie. W chwili zakończenia działań wojennych, sprzętu kwaterunkowego w koszarach w ogóle nie było. Trzeba stwierdzić, że osiągnięcia nasze w tej dziedzinie są bardzo poważne. Chociaż nie jest jeszcze w koszarach żołnierskich tak, jak byśmy chcieli, ale już dziś jest w nich żołnierzom ciepło i sucho, a rok 1947 przyniesie dalsze zmiany na lepsze.

Odbudowujemy transport

Panie Generale, słabym punktem naszej gospodarki państwowej jest wciąż jeszcze transport. Czy w tej dziedzinie Wojsko ma do zanotowania jakieś osiągnięcia?

Z okresu wojennego transport samochodowy wyszedł w znacznym stopniu zniszczony. W ciągu roku 1946 dalsze tysiące samochodów, wymagających kapitalnego remontu usunięto z użycia. Nie było w kraju warsztatów, które by mogły sprostać zadaniu doprowadzenia do użytku całego unieruchomionego parku samochodowego. Wielkim wysiłkiem wojska zbudowano w 1946 roku rozległą sieć warsztatów samochodowych i duże zakłady samochodowe na Śląsku. Należy podkreślić, że jest to jedyna poważna dziedzina gdzie wojsko organizuje produkcję. Stosując nowoczesne metody pracy (remont seryjny), zwiększyliśmy znacznie wydajność warsztatów, osiągając bardzo poważne wyniki. O ile bowiem w początkach 1946 r. warsztaty nasze wykonywały 50 kapitalnych remontów miesięcznie, to dziś wykonują ich — 550. Fakt ten świadczy dodatnio nietylko o pracy wojska, ale o wielkich możliwościach kraju i zrozumieniu, jakie zagadnienie szybkiej odbudowy znalazło u robotnika. W trakcie samej pracy szkoliliśmy młodocianych robotników. W czasie inspekcji w jednym z warsztatów widziałem kilkunastoletnich chłopców, którzy pracowali przy obróbce stali nie gorzej od starych majstrów, a sztukę tę posiedli w ciągu kilku miesięcy.

Reasumując nasze osiągnięcia za rok 1946, nie możemy zapomnieć o ofiarnej pracy lekarzy i całego personelu sanitarnego. Nasze osiągnięcia na tym odcinku są również bardzo poważne. Spowodowaliśmy znaczny spadek chorób zakaźnych w wojsku, zorganizowaliśmy szeroko rozgałęzioną sieć szpitali i sanatoriów, zapewniliśmy rannym w czasie działań bojowych żołnierzom i oficerom jak najtroskliwszą opiekę w szpitalach, przywracając im niejednokrotnie zdrowie i zdolności do pracy.

Braterstwo wspólnie przelanej krwi

Jak już Pan Generał wspomniał, po pierwszej wojnie światowej zmuszeni byliśmy korzystać w dziedzinie zaopatrzenia wojska ze znacznej pomocy zagranicy. Jak ta sprawa wygląda dziś?

Jeżeli chodzi o umundurowanie wojska i ekwipunek, to jak już przed chwilą mówiłem zapotrzebowanie nasze pokrywa całkowicie przemysł krajowy. Zagadnienie uzbrojenia natomiast jest bardziej skomplikowane. Całe nasze dotychczasowe uzbrojenie otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego. Należy tu podkreślić fakt wielkiej dla nas wagi, że **wszelkie rachunki, które mielibyśmy do spłacenia w związku z zaopatrywaniem Armii Polskiej przez Armię Czerwoną od chwili powstania naszej armii na terenie związku Radzieckiego do dnia zakończenia działań wojennych zostały decyzją generalissimusa Stalina anulowane.** Umorzono je w imię braterstwa i wspólnie przelanej krwi. Z naszych sojuszników, jedynie Związek Radziecki zajął tego rodzaju stanowisko.

W związku z częściową demobilizacją naszej armii podniósł się znacznie jej stan uzbrojenia. Niezwykle ważnym faktem decydującym w znacznej mierze o bojowości i sile wojska jest jego jednolite uzbrojenie. Po pierwszej wojnie światowej zdarzały się w naszej armii wypadki, że niekiedy pułki tej samej dywizji posiadały broń o najzupełniej różnych typach: angielską, rosyjską, niemiecką. Dzisiejsze uzbrojenie Wojska Polskiego jest jednolite, oparte na wzorach Związku Radzieckiego, które zdały bojowy egzamin w czasie minionej wojny. Zawarta wiosną 1946 roku ze Związkiem Radzieckim umowa o dostawie brakujących w kraju części uzbrojenia jest całkowicie realna. Pozostałe części broni produkujemy u siebie.

Wyższa jakość — mniejsze wydatki

Należy stwierdzić, że te poważne osiągnięcia w dziedzinie gospodarki wojskowej uzyskano dużo mniejszym nakładem kosztów niż w okresie przedwojennym. Wprawdzie budżet wojskowy na rok 1947 jest dopiero w opracowaniu, już dziś jednak można stwierdzić z całą pewnością, że jest on proporcjonalnie znacznie mniejszy od przedwojennych wydatków na wojsko. Utrzymujemy wojsko silniejsze i lepiej uposażone niż przed wojną, przeznaczając na to o połowę mniejszą część budżetu państwowego.

Nowy typ żołnierza

Naszych czytelników Panie Generale interesować na pewno będzie stosunek wojska do bieżących zagadnień odbudowy kraju. Czy mógłby Pan coś na ten temat powiedzieć?

Na to pytanie odpowiem tym chętniej, że nasze wkład w dzieło odbudowy kraju posiada nie tylko dużą wartość realną, ale jest zarazem jakby symbolem nowego stosunku żołnierza do aktualnych zagadnień. Żołnierz dzisiejszego Wojska Polskiego wykazał, że zagadnienia gospodarki ogólno - narodowej nie są mu obce, że docenia wagę zachodzących przemian gospodarczych i społecznych, że na pierwszym miejscu stawiając interes ogólno narodowy potrafi z wielu rzeczy na korzyść ogółu zrezygnować.

Najlepszą ilustracją tego stanowiska będą cyfry. Otóż w czasie wiosennej akcji siewnej oddziały wojskowe zaorały ponad 107 tysięcy ha zamiast planowanych 60 tysięcy ha i zasiały ponad 95 tysięcy ha (z tego ponad 91 tysięcy ha na Ziemiach Odzyskanych). W akcji żniwnej oddziały wojskowe skosiły ponad 129 tysięcy ha.

Gdyby nie wielka pomoc wojska w akcji siewnej i żniwnej na Ziemiach Odzyskanych zabrakłoby tam dziś niewątpliwie chleba. Nasze obliczenia mówią, że wojsko wyprodukowało samo i pomogło wyprodukować znacznie większą ilość chleba i kartofli niż w tym okresie zużyło.

Podkreślić również należy stanowisko żołnierza wobec zagadnienia pomocy osadnikom wojskowym. W 1946 roku bowiem wojsko przekazało osadnikom ponad 40 tysięcy sztuk bydła i około 15 tysięcy koni. Pociągało to niejednokrotnie za sobą konieczność wyrzeczenia się przez jednostki wojskowe należnych **norm mięsa.** I tu zarówno żołnierz **jak oficer** wykazał pełne zrozumienie wyższości interesów ogółu.

Wojsko dzisiejsze — kończy generał — to wojsko, które korzeniami swymi sięga głęboko w lud i ideałom Polski Ludowej zawsze pozostanie wierne.

Rozmowę przeprowadziła
INA SOLSKA.

TWÓRCA WOJSKA POLSKIEGO

Marszałek Polski Michał Żymierski

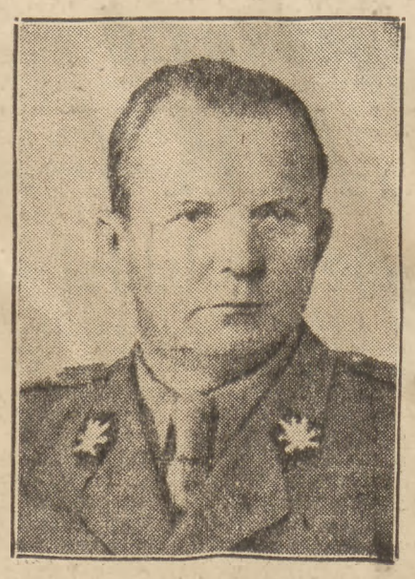

Michał Żymierski urodził się w 1890 roku, w Krakowie. Środowisko rodzinne, w którym żywe są tradycje powstańcze i dążenia patriotyczne (dziadek Marszałka był uczestnikiem powstania styczniowego), wywiera silny wpływ na kształtowanie się późniejszego Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego.

Młodo rozpoczyna Michał Żymierski pracę polityczno - niepodległościową. Jeszcze podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim wstępuje do postępowej organizacji niepodległościowej „Zarzewie", pracując równocześnie w nielegalnej Organizacji Armii Polskiej. Z polecenia tej ostatniej zgłasza się ochotniczo do austriackiej szkoły oficerskiej, którą kończy w 1912 roku w stopniu podchorążego.

Czas od uzyskania stopnia oficerskiego do wybuchu wojny światowej Żymierski poświęca wyłącznie szkoleniu Polskich Drużyn Strzeleckich — zalążka późniejszych Legionów. Jest komendantem okręgu krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego, prowadzi kursy podoficerskie i oficerskie, przeprowadza ćwiczenia

W sierpniu 1914 roku Michał Żymierski znajduje się na froncie serbskim w szeregach wojska austriackiego. Żymierski zdobywa się na czyn niepospolity. Dezerteruje z frontu, by przedostać się do tworzących się Legionów i połączyć z nimi.

Już we wrześniu 1914 roku jest Żymierski kapitanem w Pierwszej Brygadzie. Na czele I batalionu Pierwszej Brygady bierze udział w walkach pod Laskami, gdzie niezmierną swą odwagą i przytomnością umysłu ratuje Pierwszą Brygadę przed grożącym jej wyniszczeniem. W boju pod Laskami odnosi Żymierski 14 ran kłutych, ale nie opuszcza pola boju. W nocy zostaje opatrzony i przeniesiony do szpitala polowego.

W uznaniu zasług — otrzymuje rangę majora. Jeszcze niewyleczony staje do dalszej walki. Dowodzi kolejno 5 p. p. I Brygady, następnie 2 p. p. I Brygady — awansując do stopnia pod pułkownika.

1917 rok. Na Wschodzie padł największy wróg Polski — carat. Żymierski rozumie, że rewolucyjna Rosja może być sprzymierzeńcem Polski. Proponuje oparcie dalszej walki wyzwoleńczej o siły tworzącej się Armii Czerwonej. Propozycje jego zostają odrzucone.

W 1919 roku Żymierski dowodzi II Brygadą. W 1920 roku otrzymuje dowództwo dywizji. Za męstwo zostaje odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Virtuti Militari.

Po zakończeniu działań wojennych Żymierski wyjeżdża do Francji dla pogłębienia swej wiedzy wojskowej. Kształci się w paryskiej Wyższej Szkole Wojennej, odbywa podróże naukowe, wreszcie wraca do kraju. Po powrocie zostaje generałem brygady — pełniąc funkcję zastępcy ministra obrony.

Zdobywa sobie wielkie zaufanie ministra Sikorskiego. Narastają dni majowe. Żymierski przeciwstawia się zdecydowanie wciąganiu wojska do rozgrywek koterii i klik, — a gdy Piłsudski dokonuje przewrotu majowego, generał Żymierski występuje czynnie przeciwko niemu, aczkolwiek nie jest bynajmniej zwolennikiem reakcji chieno-piastowskiej.

Przypadkiem tylko ominął go los generała Zagórskiego. Ale nie uszedł mściwości sanacji. Zostaje aresztowany, oskarżony oszczerczo i skazany na więzienie.

W 1939 roku generał Żymierski zgłasza się do obrony kraju. Przedstawia w sztabie generalnym Rydza, plan obrony kraju. Plan zostaje odrzucony.

Po klęsce, generał Żymierski zostaje w kraju i przystępuje natychmiast do organizowania konspiracyjnych oddziałów wojskowych. Rozumie on konieczność oparcia naszej walki wyzwoleńczej o sojusz z Armią Czerwoną, staje więc na czele Gwardii Ludowej, a następnie Armii Ludowej.

Na historycznym pierwszym posiedzeniu KRN Żymierski zostaje mianowany Naczelnym Dowódcą Armii Ludowej.

W końcu czerwca 1944 roku generał Żymierski udaje się do Moskwy, dla uzyskania broni dla oddziałów partyzanckich. Zostaje przyjęty przez Marszałka Stalina i otrzymuje przyrzeczenie pełnej pomocy.

Po powstaniu PKWN i połączeniu się I Armii Polskiej z Armią Ludową w zjednoczone Wojsko Polskie, organizuje marszałek Żymierski pośpiesznie jednostki polskich sił zbrojnych dla dalszej walki o wyzwolenie.

Dzięki jego niespożytym siłom i wielkiej zdolności Wojsko Polskie wyzwala 17 stycznia 1945 roku Warszawę, zdobywa następnie Wał Pomorski, przerywa umocnienia Niemców na Odrze i razem z bohaterską Armią Czerwoną bierze udział w zdobyciu Berlina.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

WIELKI WIEC W ROCZNICĘ OFENSYWY NAD WISŁĄ

W drugą rocznicę ofensywy nad Wisłą Blok Stronnictw Demokratycznych zorganizował wielki wiec - akademię w Sopocie. Przemawiali między innymi ob. Lechowicz Włodzimierz, dyrektor Departamentu Ministerstwa Ziem Odzyskanych, adwokat Bierowski z Gdyni, adwokat Lipiński i Kamińska Helena. W części koncertowej wystąpiła znana śpiewaczka kaszubska Jesiakówna Irena, akompaniował prof. Lewiński. Uczestnicy wiecu - akademii, spontanicznie opowiedzieli się za bezwzględnym poparciem w wyborach Bloku Stronnictw Demokratycznych.

GRUNWALDU DLA GDYNI

17 stycznia na nadzwyczajnym posiedzeniu Gdyńskiej Miejskiej Rady Narodowej odbyła się uroczystość wręczenia Krzyża Grunwaldu II klasy, który został nadany Gdyni przez KRN za bohaterską obronę Wybrzeża w 1939 roku i wiekopomny czyn czerwonych kosynierów gdyńskich.

SKUTKI POŻARU BIBLIOTEKI W PELPLINIE

Jak nas informuje bibliotekarz słynnej biblioteki seminaryjskiej w Pelplinie ks. dr Antoni Liedtke, podczas groźnego pożaru w ubiegłym tygodniu, zostały uratowane najcenniejsze skarby piśmiennictwa polskiego, między innymi inkunabuły i manuskrypty, spłonęły natomiast druki z XVI wieku, ale nie najrzadsze oraz komplety czasopism niemieckich. Ogółem w przybliżeniu spłonęło 1800 tomów. Wspaniała Katedra jest nienaruszona. Obecnie podjęto prace [illegible] zabezpieczające uratowanie części biblioteki.

DALSZY ROZWÓJ „SPOŁEM" NA WYBRZEŻU

Związek Gospodarczy Spółdzielni RP „Społem" na Wybrzeżu stale rozwija swą działalność handlową i zwiększa obroty. W ostatnim miesiącu ub. roku obroty gdańskiego oddziału „Społem" wyniosły przeszło 784 miliony złotych. Roczne obroty „Społem", podsumowywane obecnie, wyniosą kilka miliardów złotych.

Należy podkreślić, że „Społem" w ciągu 1946 roku przeprowadziło wielokrotne akcje interwencyjne w sprawie obniżki cen na artykuły żywnościowe, które dały dodatnie rezultaty.

ŻUŁAWY GDAŃSKIE W TRAKCIE OSUSZANIA

Ostatnio, po szczegółowym osuszeniu terenów, oddano do zagospodarowania ogółem 510 ha gruntów na Żuławach Gdańskich.

Obszar odwodnionych Żuław w ten sposób osiągnął już 49.930 ha.

Gorzej jest na Żuławach elbląskich i malborskich, gdzie ze względu na brak prądu nie można uruchomić 14 już wyremontowanych pomp.

Pracujące pompy natomiast, oprócz utrzymania właściwego dla rolnictwa poziomu wód na połaciach już odwodnionych, likwidują w chwili obecnej zalew na obszarze 27.945 ha.

JESZCZE 1772 NIEMCÓW OPUŚCIŁO ŻUŁAWY

Dalsza partia Niemców w ilości 1772 osób została ostatnio wysłana do Niemiec. Wagony, wiozące repatriowanych Niemców, były ogrzane. Niemcy otrzymali zapasy żywności na drogę.

W najbliższych dniach przewiduje się dalsze transporty Niemców z Nytychu, Malborga i Sztumu.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

MIEJSKI „WYBRZEŻE", Gdynia Pl. Grunwaldzki. Piątek i sobota, godz. 19.30 „W małym domku" Ryttnera, w inscenizacji i reżyserii Iwo Galla.

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, skwer Kościuszki. Piątek i sobota godz. 19.30 „Nieboszczyk pan Pic", sztuka Chapiua, w reżyserii I. Merunowicza, z udziałem Jarszewskiej, Kalacińskiej H., dekoracja Haupta.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41. Piątek i sobota, godz. 19.30, sztuka Z. Ferdynanda „Szczeniaki" w reżyserii J. Merunowicza, po raz 50-ty.

KINA

GDYNIA „Warszawa" — Zakazane Piosenki.

„**ATLANTIC**" — Zakazane Piosenki.

GRABÓWEK — „Fala" Kwiat miłości.

CHYLONIA — „Promień" Zaklęta narzeczona.

GDAŃSK — „Światowid" — Zakazane Piosenki.

SOPOT — „Bałtyk" — Nowe Pokolenie.

POLONIA — Gunga Din.

WRZESZCZ — „Bajka" — Powrót o świcie.

OLIWA — „Polonia" — W okowach lodu.

SŁUPSK — „Polonia" — Powrót.

TCZEW — „Wisła" — Jego wielka miłość.

LĘBORG — „Fregata" — Wielki Przełom.

PUCK — „Mewa" — Samotny Żagiel.

WEJHEROWO — „Świt" — Pewnej nocy.

Bilans odbudowy miast w delcie Wisły

Dotychczasowe osiągnięcia i plany na przyszłość

Budownictwo mieszkalne zaspokoi potrzeby ludności

Pierwszy okres prac związanych z odbudową Gdańska, Gdyni, Sopotu i Elbląga, a zapoczątkowany już w maju 1945 r. przez Gdańską Dyrekcję Odbudowy, polegał przede wszystkim na uruchomieniu koniecznych do życia urządzeń oraz umożliwienia tym samym napływu ludności, przyczyniającej się do ożywienia rynku pracy i co za tym idzie do szybkiego uruchomienia portów.

W pierwszym okresie odbudowy największy nacisk położono na odbudowę Zakładów Użyteczności Publicznej, jak gazowni, elektrowni, zakładów wodociągowych, kanalizacyjnych, rzeźni, szkół, szpitali, budynków administracyjnych, oraz na rozbiórkę budowli, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.

Po zaspokojeniu najważniejszych potrzeb, obecnie kładzie się większy nacisk na odbudowę budynków mieszkalnych, komunikacji oraz konserwację budynków zabytkowych.

140 MILIONÓW ZŁOTYCH W 1945 R. NA ODBUDOWĘ

Ogółem za półtora roku Gdańska Dyrekcja Odbudowy wydatkowała na odbudowę i remont obiektów w 4 miastach Wybrzeża sumę około 535 milionów złotych, z czego w roku 1945 wydatkowano sumę 140 milionów złotych. Biorąc pod uwagę fakt, że w pierwszym rzędzie remontowano obiekty najmniej zniszczone, oraz taniość robocizny, efekt dokonanej odbudowy w roku 1945 był w stosunku do wydatkowanej sumy bardzo duży.

W okresie 1945 — 46 roku GDO wyremontowała 7.000 izb mieszkalnych, z czego 5.000 w Gdańsku. Remont tych obiektów osiągnięto kosztem 73 milionów złotych. W obiektach nie objętych planem GDO prowadzi prace remontowe Wydział Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego, oddając do użytku ponad 1.300 izb mieszkalnych. Ponadto szereg instytucji, jak DOKP, BOP, ZUS, Przedsiębiorstwa Budowlane, prowadzą prace remontowo - budowlane dla swych pracowników we własnym zakresie.

W dziedzinie budownictwa administracyjno - społecznego oddano 37 dużych obiektów, z czego na Gdańsk przypada 22, odbudowanych kosztem 56 milionów złotych. W dziale budynków zabytkowych ze względu na to, że do odbudowy i rekonstrukcji potrzeba było by około 3 miliardów złotych, gdy dysponowaną tymczasem sumą około 19 milionów złotych, ograniczono się narazie do zabezpieczenia przed zniszczeniem ważniejszych obiektów, m. in. dwóch bram zabytkowych, katedry, 7 kościołów, dużego ratusza oraz szeregu innych mniejszych obiektów.

ODBUDOWA SZKÓŁ

W dziale szkolnictwa wyższego odbudowano częściowo Politechnikę Gdańską, co pochłonęło do tej pory 30 milionów złotych. Odbudowę innych wyższych uczelni, prowadzono również niemniej energicznie. Na przykład Akademię Lekarską doprowadzono do użytku kosztem 15 milionów złotych, budowę Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie kosztem 10 mil. zł oraz budynek Wyższej Szkoły Nauk Politycznych kosztem półtora mil. zł. Ukończono ponadto remont budynku dla Akademi Sztuk Pięknych.

W dziale szkolnictwa powszechnego i średniego, odremontowano w takim stopniu, aby umożliwić naukę, 22 szkoły powszechne w Gdańsku, oraz trzy średnie. W Sopocie i Gdyni 20 szkół powszechnych i 2 średnie oraz dwie szkoły średnie w Elblągu. Koszt odbudowy obiektów wyniósł 64 miliony zł.

W zakresie budownictwa szpitalnego kosztem około 40 mil. zl odbudowano 12 obiektów szpitalnych o 43 budynkach, z czego 8 w Gdańsku, 2 w Gdyni, 1 w Elblągu i 1 w Sopocie.

ODBUDOWA ZAKŁADÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

Jednym z podstawowych zagadnień było jak najszybsze uruchomienie zakładów użyteczności publicznej, by umożliwić ludności dobre warunki bytowania.

W pierwszym rzędzie uruchomiono kanalizację i doprowadzono wodę w dzielnicach zamieszkałych Gdańska, doprowadzono do stanu używalności i naprawiono zniszczenia sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w Gdyni i Sopocie. Doprowadzono również częściowo do porządku sieć wodną i kanalizacyjną w Elblągu. Wszystkie omawiane wyżej miasta z wyjątkiem Elbląga posiadają uruchomione gazownie, przy czym Gdańska Gazownia zaspokoi w najbliższej przyszłości potrzeby własne oraz Sopotu i Gdyni.

W niedługim czasie zostanie uruchomiona również gazownia w Elblągu, co umożliwi tamtejszej ludności zaopatrywanie się w gaz na miejscu i odciąży zapotrzebowanie na węgiel. W tym samym dziale budownictwa uruchomione w każdym z miast rzeźnie i zakłady oczyszczania miasta.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Obok bieżących prac remontowo - budowlanych, przystąpiono do planowej właściwej odbudowy Gdańska, opracowując plan urbanistyczny i przystępując z miejsca do odbudowy centrum Gdańska zawartego między Dworcem Kolejowym, b. domem Opatów a Starym Ratuszem. Plan ten nazwano „Gdańsk 1946 — 47" zaś zrealizowanie jego zaspokoi najbardziej palące potrzeby, da pomieszczenie najważniejszym instytucjom gospodarczym i przemysłowym, oraz zaspokoi częściowo potrzeby przyjezdnych.

Jak widać z tego pobieżnego szkicu, odbudowa Gdańska mimo powolnego tempa, rozwija się pomyślnie i jest pewność, że zaprojektowany plan odbudowy zostanie wykonany w 100 proc., jest pewność, że odbudowany Gdańsk będzie naprawdę miastem o obliczu polskim.

M.

Demokracja Odbudowuje Wybrzeże

Rozwój lecznictwa społecznego w Gdańsku

zapewnia ubezpieczonym pomoc i opiekę lekarską

Do wyzwolenia Gdańsk nie miał polskiej instytucji ubezpieczeń społecznych. Ubezpieczenie w Gdańsku odbywało się wg. przepisów niemieckich w 16 Kasach Chorych. By przejąć spuściznę po tych Kasach Chorych, przybył dnia 23 kwietnia 1945 r. do Gdańska 3-osobowy zespół organizacyjny, mający równocześnie za zadanie zorganizować polskie ubezpieczenie.

Spuścizna po niemieckich Kasach Chorych okazała się mitem. Po dłuższym poszukiwaniu wśród ruin starego Gdańska okazało się, że w Gdańsku ocalała tylko jedna oficyna, a w Sopocie dwa domy czynszowe. Herr Karol Beckier, dyrektor tych Kas Chorych, który nie zdążył uciec do Vaterlandu, przekazał polskiemu komisarzowi organizacyjnemu raport kasowy z dnia 17 marca 1945 r., według którego zasoby w gotówce wynosiły ponad 3 miliony marek niemieckich. Pieniądze te zdążyły jednak wywędrować do Rzeszy.

Pierwszy okres pracy organizacyjnej, trwający około 3 miesięcy, nosił charakter pracy pionierskiej. Kierownictwo z garstką pracowników musiało własnoręcznie stworzyć sobie warunki do pracy. Okres ten charakteryzuje brak personelu, lekarzy, leków, lokali, urządzeń biurowych, leczniczych, druków itp. Trudności aprowizacyjne i mieszkaniowe uniemożliwiały początkowo werbunek potrzebnego personelu.

Jakkolwiek przez kilka miesięcy nie było zarejestrowanych ubezpieczonych i zakładów pracy, już od 1 maja 1945 r. udzielała Ubezpieczalnia wszystkim ludziom pracującym i członkom ich rodzin świadczeń chorobowych, oraz płaciła renty. Dopiero 6 czerwca 1945 r. można było oficjalnie ogłosić, że pierwsza polska instytucja ubezpieczeniowa w Gdańsku istnieje, pracuje i niesie pomoc ludziom pracy.

Pierwsze dane statystyczne z września 1945 r. brzmią: Ubezpieczonych 18.000, zakładów pracy 700, wydatki na świadczenia 700.000, pracowników 57, lekarzy i dentystów 35.

Mimo przeróżnych trudności, działalność Ubezpieczalni z dnia na dzień się rozwijała i rozszerzała. Liczba zakładów pracy wzrosła dotychczas 5-krotnie, a ilość ubezpieczonych wynosi już 75.000 osób, łącznie z członkami rodzin ilość osób korzystających z ubezpieczeń społecznych wynosi około 160.000 osób. Aparat administracyjny jest całkowicie skompletowany.

W miarę wzrostu ilości ubezpieczonych wzrastają też wydatki na świadczenia, i tak, gdy w r. 1945 wydatkowano na zasiłki chorobowe 405 tys. zł, to przeciętny wydatek miesięczny w r. 1946 wynosi już 700.000 zł, a w miesiącu listopadzie wydatkowano na zasiłki 1.600.000 zł, na pomoc lekarską wydano w 1945 r. 1.160 tys. zł, w 1946 r. przeciętnie miesięcznie 1 milion 250 tys. zł, a w listopadzie 2 miliony 400 tys. zł. Na leki i środki opatrunkowe wydano w 1945 r. — 2 miliony 110 tys. zł, w 1946 r. przeciętnie miesięcznie 1 milion 500 tys. zł, a w listopadzie 2 miliony 200 tys. zł.

Na leczenie szpitalne wydatkowano w 1945 roku 1 milion 500 tys. zł, w 1946 roku przeciętnie miesięcznie 1 milion 200 tys. zł, a w listopadzie 1946 r. już 3 miliony 200 tys. zł.

Łącznie wydatkuje Ubezpieczalnia obecnie miesięcznie ponad 10 milionów zł na świadczenia, leczenia i zasiłki. Ilość lekarzy pracujących wynosi obecnie 83.

Oprócz zatrudnionych lekarzy, pracujących w swoich gabinetach Ubezpieczalnia zapewnia swym członkom drogą umowną możność korzystania z pomocy w ośrodkach.

W Nowym Porcie prowadzi Ubezpieczalnia Pogotowie Ratunkowe, obsługujące port i miasto. Przy Pogotowiu istnieje ambulatorium chirurgiczne, ginekologiczne i weneryczne. We Wrzeszczu uruchomiła protezownię dentystyczną, sporządzającą miesięcznie około 60 kompletów protez. W Sopocie czynny jest zakład fizykoterapii, a w Gdańsku prowadzi Ubezpieczalnia własną dobrze zaopatrzoną aptekę.

Budżet Ubezpieczalni na rok 1947 zamyka się w dochodach kwotą 264 milionów zł, a w rozchodach kwotą 245 milionów zł. Na inwestycje przeznaczono 43 miliony 700.000 zł.

Z naszych portów

RUCH STATKÓW W PORCIE GDYŃSKIM

W dniu 12 stycznia br. w porcie gdyńskim na wyjściu było 10 statków. 13 bm. weszło 6 statków a wyszły 4. Wychodzące z Gdyni statki zabrały przede wszystkim ładunki węgla oraz pewne ilości drobnicy.

W dniu 14 bm. wszedł do portu gdańskiego tylko jeden statek duński „Orion" — pusty. Wyszło 5 statków z węglem i koksem. Na postoju były 22 statki wyładowujące rudę, śledzie i konie, a ładujące koks, cement i węgiel.

ZMIANA POGODY UMOŻLIWIA POŁOWY MORSKIE

Wielkie mrozy jakie panowały ostatnio również na Wybrzeżu, zakuły w grubą powłokę lodu baseny portowe w Gdyni, Gdańsku oraz w małych portach rybackich, uniemożliwiając większości rybackich kutrów, wyjazd na połowy. W niektórych portach, np. na Helu, rybacy wyjeżdżali mimo mrozów na połowy, usuwając lód własnymi środkami. We wtorek w nocy nastąpiła zmiana pogody, termometr wykazał temperaturę dodatnią przy zachodnich wiatrach, które zaczęły kruszyć przybrzeżną powłokę lodu. Lód odpływa wielkimi bryłami na pełne morze, toteż należy spodziewać się w niedługim czasie całkowitego odpływu lodu z basenów. Gdy to nastąpi, kilkadziesiąt kutrów unieruchomionych w portach znowu wyruszy na połowy.

MINISTER JĘDRYCHOWSKI ZWIEDZIŁ STOCZNIE

Minister żeglugi i handlu zagranicznego, Stefan Jędrychowski, który bawił ostatnio kilka dni na Wybrzeżu, zwiedził stocznie nr 1 i 2, specjalnie interesując się przebiegiem prac remontowych na statku „Sobieski". Z przewidzianych prac wykonano już 25 proc., głównie prace ślusarskie, stolarskie i hydrauliczne.

EKSPORT CEMENTU DO ZSRR

Cement w naszym eksporcie jest jednym z najważniejszych artykułów obok węgla. W portach Gdyni i Gdańska ładowane są na statki większe ilości cementu dla różnych krajów europejskich oraz Ameryki. Między innymi eksportujemy znaczne ilości cementu i do Związku Radzieckiego.

W dn. 12 bm. statek radziecki „Lina" zabrał z Gdyni 3709 ton cementu.

ROZPOCZĘTO NAPRAWĘ NABRZEŻY W BASENIE JACHTOWYM

Od kilku dni prowadzi się prace początkowe zmierzające do naprawy zniszczonych przez Niemców nabrzeży w basenie jachtowym portu gdyńskiego. Nabrzeże to posiada co kilkanaście metrów wielkie wyrwy spowodowane wybuchem silnych ładunków dynamitu. Obecnie rozpoczęto wbijanie wielkich kilkumetrowych pali drewnianych przy pomocy kafaru. Prace, ze względu na mrozy jakie panowały w ostatnich dniach, natręczały wiele trudności. Trzeba było przebijać lód, jaki pokrył basen, a dochodził on w niektórych miejscach do grubości 1 m. Wiosną, gdy pogoda na to pozwoli, rozpocznie się budowę falochronów przy tym basenie.

OTRZYMAMY 17 STATKÓW PONIEMIECKICH

Polska otrzyma tytułem reparacji wojennych 17 statków poniemieckich o łącznym tonażu 67 tys. ton. Statki zostaną przez Polskę przejęte najpóźniej do 20 lutego br. Techniczne szczegóły przejęcia omawiane są w Moskwie przez przedstawiciela Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, dyr. Darskiego. Jak się dowiadujemy, ostatecznie została już ustalona lista statków jakie ma otrzymać Polska.

Z SALI SĄDOWEJ

SKAZANIE NIEUCZCIWEGO URZĘDNIKA

Przed Sądem Okręgowym w Gdańsku stanął pracownik poczty Leopold **Leskowicz**, z Wrzeszcza, oskarżony o to, że 1 kwietnia ub. r. przywłaszczył sobie dwie zagraniczne przesyłki pocztowe.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu sądowego skazał nieuczciwego pracownika na trzy lata więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat dwa.

SĄDY DORAŹNE DZIAŁAJĄ

Przed Sądem Okręgowym w Gdańsku sądzącym w trybie doraźnym, stanął były zastępca szefa Wydziału Gospodarczego Milicji Obywatelskiej Kupiaura Edward, który 1 lipca ub. r. przekraczając swą władzę i działając na szkodę Skarbu Państwa przywłaszczył sobie dwa konie, stanowiące własność Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej.

Sąd skazał nieuczciwego funkcjonariusza na rok więzienia, pokrycie kosztów postępowania sądowego oraz na utratę praw obywatelskich i honorowych na lat dwa.

RABUSIE W ROLI AK-OWCÓW

Kolegium Sądu Doraźnego w Gdańsku rozpatrywało ostatnio sprawę bandy rabunkowej Władysława Dytrycha. Przed sądem stanął Władysław Dytrych, lat 22, zamieszkały w Ściężkach, brygadier stacji traktorowej, Mieczysław Rudnik, lat 28, szofer z Nytychu oraz Paweł Kozak, lat 23, robotnik z Nytychu. Wymienieni 18 listopada ub. r. zorganizowali napad na Marię Ciecięcia we wsi Barynach gminy Lisewo. Po sterroryzowaniu bezbronnej kobiety, podając się za partyzantów z oddziału AK, ograbili ją z mienia osobistego, jak również z towarów nagromadzonych w sklepie. Sąd po przesłuchaniu licznych świadków skazał przestępców na trzy lata więzienia na utratę praw obywatelskich i honorowych na lat dwa. Jako okoliczność łagodzącą Sąd wziął pod uwagę młody wiek oskarżonych i dotychczasową ich niekaralność.

3

Kampania wyborcza na Wybrzeżu

4000 robotników stoczniowych manifestuje na rzecz Bloku

Młodzież walczy o pokój, niepodległość i oświatę

W dniu 14 stycznia br. w Gdyni w Stoczni Nr 13 przy współudziale min. Żeglugi i Handlu tow. Jędrychowskiego oraz generalnego sekretarza CKZZ tow. Rusinka odbył się wielki wiec przedwyborczy pracowników stoczniowych oraz innych zakładów pracy na terenie Gdyni.

W wielkiej hali kadłubowni przystrojonej w barwy narodowe i w zieleń zgromadziło się ponad 4.000 robotników oraz inteligencji pracującej.

Po zagajeniu zebrania przemówił generał brygady Zawadzki. Mówca podkreślił, że krew bohaterów spod Lenino, Warszawy, Berlina nie może pójść na marne i dlatego dzień 19 stycznia, dzień wyborów, musi stać się dniem zwycięstwa demokracji ludowej.

Następnie tow. Rusinek skreślił historię ruchu robotniczego.

Z kolei weszła na trybunę tow. Skarżyńska, która wezwała kobiety polskie, byłe partyzantki, byłe sanitariuszki i bohaterki w walce o wolność do głosowania na rzecz Bloku.

Po tym na trybunę wszedł tow. min. Jędrychowski owacyjnie witany przez zebranych. Tow. min. w swym krótkim i rzeczowym przemówieniu powiedział m. inn.: „Walczymy o pokój i niepodległość i dążymy do dobrobytu! Rząd robotniczo - chłopski nie zawiedzie! Poprzez realizację planu trzyletniego, naród wkroczy na drogę sprawiedliwości społecznej i dobrobytu".

Ostatnim mówcą z ramienia zarządu stoczni był wiceDyrektor Filipowicz, który wskazał na dotychczasowe osiągnięcia gospodarcze stoczni.

„Zaczęliśmy z gruzów, dziś budujemy statki, to nas napawa dumą i każe nam wierzyć w lepsze jutro".

Na zakończenie zebranie powzięło rezolucję, w której robotnicy i pracownicy stoczni wyrażają przekonanie, że na zakusy rodzimej i międzynarodowej reakcji z pod znaków Churchillów, Byrnesów i im podobnych jest manifestacyjne poparcie Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych w wyborach do Sejmu Ustawodawczego dnia 19 stycznia br."

MŁODZIEŻ POPIERA BLOK DEMOKRATYCZNY

11 stycznia odbył się w sali Stoczni Nr 1 wielki wiec poselski, zorganizowany przez młodzieżową komisję porozumiewawczą. Na wiecu tym mówił o zadaniach młodzieży w państwie i jej roli czołowy kandydat na posła w okręgu 23, z ramienia organizacji młodzieżowych tow. **Wróblewski.**

Wywody jego uzupełnił omówieniem zadań młodzieży na Wybrzeżu, przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu ZWM tow. **Pawlikowski.** W zakończeniu wiecu przyjęta została rezolucja, precyzująca stanowisko młodzieży Wybrzeża w nadchodzących wyborach.

ZJAZD MŁODZIEŻY W ELBLĄGU

W Elblągu odbył się zjazd powiatowy młodzieży, na którym przemawiał kandydat na posła z ramienia ZWM tow. [illegible]ski i kandydat z ramienia PPS tow. Duda - Dziewierz. Po przemówieniach miejscowych działaczy społecznych uchwalono rezolucję, którą podpisały wszystkie organizacje młodzieżowe działające na terenie powiatu.

WIEC MŁODZIEŻOWY W TCZEWIE

W Tczewie odbył się przy udziale 500 osób wiec młodzieżowy. Przemawiali kandydat na posła, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Andrysiak, przedstawiciel AZWM tow. Rolski Henryk, ob. Dabek i przedstawiciel ZHP. Uchwalono rezolucję, wypowiadając się za Blokiem Demokratycznym.

Czy nie nadmiar uczuć rodzinnych?

P. Stanisław Mikołajczyk i jego szwagier

Ostatecznie nic w tym znowu tak straszliwego nie ma. Każdy może mieć w rodzinie folksdojcza. W każdej rodzinie może się przytrafić tzw. parszywa owca.

I nie to jest ważne, że się tu i ów

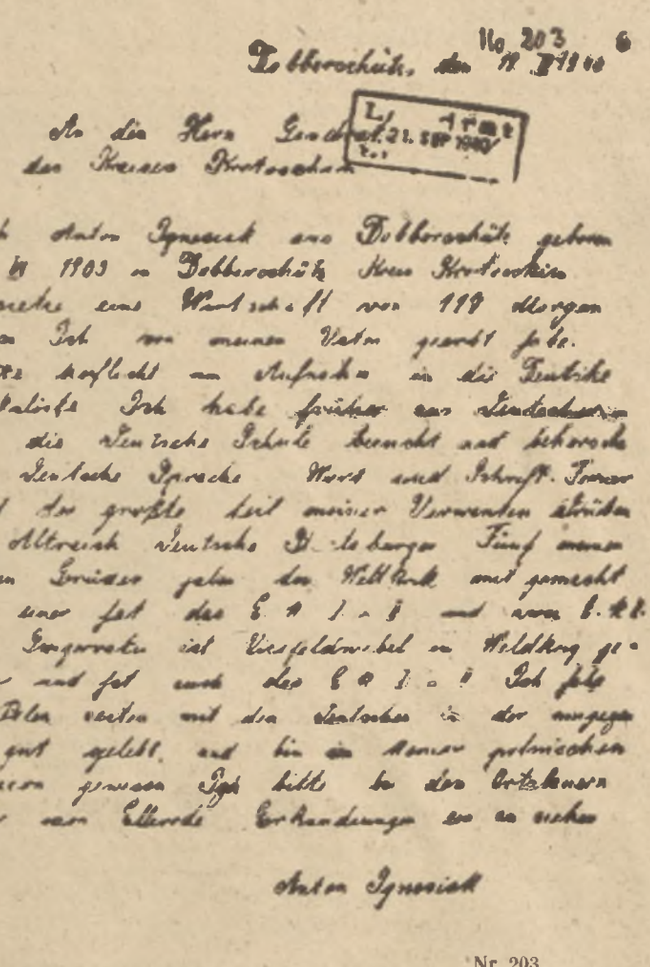

Nr 203

(List w polskim tłumaczeniu) Dobrzyce, dnia 19.9. 1940

Do

Pana Starosty powiatu krotyszyńskiego

Ja Antoni Ignasiak z Dobrzyc, urodzony 13.6.1903 w Dobrzycach, powiat Krotoszyn, posiadam gospodarstwo wielkości 117 mórg, które odziedziczyłem po moim ojcu. Proszę uprzejmie o przyjęcie mnie na niemiecką volkslistę. Uczęszczałem do niemieckiej szkoły i znam język niemiecki w słowie i piśmie. Większa część moich krewnych znajduje się w Rzeszy Niemieckiej i posiada obywatelstwo niemieckie. Pięć moich starszych braci było na wojnie światowej; jeden z nich otrzymał „Żelazny Krzyż" I i II kl. a dwóch „Żelazny Krzyż" II kl. Mój teść był w wojnie światowej sierżantem i posiada również „Żelazny Krzyż" I i II kl. Za polskich czasów żyłem z Niemcami w okolicy bardzo dobrze i do żadnej polskiej organizacji nie należałem. Proszę zasięgnąć o mnie wywiadu u miejscowego kierownika rolnego z Ellerode.

Anton Ignasiak

dzie taka parszywa owca przytrafia. Trudno, żeby za to odpowiadali inni członkowie rodziny. I innych członków rodzin nie dyskredytujemy bynajmniej za to, że gdzieś tam, któryś tam, ich kuzyn, coś tam. — Tych członków rodzin dyskredytujemy tylko w takich wypadkach, kiedy swoim zachowaniem się wobec „świnki" solidaryzują się z tą świnką.

Po tym wstępie, wyjaśniającym nasze stanowisko w sprawach rodzin, w których trafiają się „parszywe owce" — przechodzimy do rzeczy.

Jedną z rodzin, w której, niestety, „przydarzyło się" — jest rodzina p. Stanisława Mikołajczyka. Nie chodzi nam o to, że ten człowiek jest naszym przeciwnikiem politycznym—że to, tamto i owo.— Nam chodzi tylko i wyłącznie o p. Stanisława Mikołajczyka, jako o Polaka. Jak zachował się i jak zachowuje się ten Polak wobec swojego kuzyna, ściśle mówiąc wobec swojego szwagra, Antona Ignasiaka, z Dobrzycy.

Herr Anton Ignasiak z Dobrzycy zadeklarował się, w powołaniu na zasługi całej rodziny dla wielkiej Rzeszy — zadeklarował się ni mniej ni więcej tylko, jako „Świnka", jako folksdojcz (oryginalny list Antona Ignasiaka do Landrata w Krotoszynie—podajemy wraz z tłumaczeniem obok).

Rzecz prosta, że pan Stanisław Mikołajczyk, jako Polak, jest w tym wypadku w porządku i było by nawet nieprzyzwoitością, było by złośliwością i powiedzmy po prostu chamstwem, wyrzucać komuś, że jego kuzyn napisał paskudny, plugawy, wiernopoddańczy akt. Nie o to chodzi.

Chodzi tylko o to, że kiedy pan Stanisław Mikołajczyk powrócił z Londynu, pośpieszył od razu do Dobrzycy uścisnąć dłoń swemu szwagrowi. Herr Ignasiakowi, pośpieszył od razu z pozdrowieniami od siostry Herr Ignasiaka, pani Cecylii, którą pan Mikołajczyk wraz z synem, uczęszczającym do szkoły lordów, pozostawił nad Tamizą.

Cóż robić. Pan Stanisław Mikołajczyk ma inne pojęcie o polskości, o tym, jak winien w takich wypadkach zachowywać się Polak, pamiętający, że jest Polakiem...

Podkreślamy jeszcze raz, że nie chodzi nam o pana Stanisława Mikołajczyka, naszego przeciwnika politycznego, a tylko o pana Stanisława Mikołajczyka, jako o obywatela państwa, w którym — prawdopodobnie w przeciwieństwie do zwyczajów z nad Tamizy — ściskanie dłoni zdrajcom narodu, parszywym owcom, folksdojczom — należy co najmniej do nieprzyzwoitości.

Tak samo — rzecz prosta — napisalibyśmy, gdyby się okazało, że pan X, Ygrek, czy Zet — jest w dobrej komitywie z folskdojczem. I w tej chwili nie myślimy o panu Stanisławie Mikołajczyku, jako o jednym z działaczy politycznych, myślimy o nim tylko, jako o jednym z tych, którzy...

Przypomina się, że w okresie okupacji pannom, utrzymującym stosunki towarzyskie z Niemcami i folksdojczami — goliliśmy głowy.

Wszyscy głosują na listę nr 3

EDWARD WARCHAŁOWSKI

REKTOR POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Dwa słowa — wybory i jedność — połączyć znakiem równania i oto jest moje zdanie o zbliżającym się akcie powszechnego głosowania. Jedność na wszystkich płaszczyznach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Jedynie jedność myśli i jedność działania umożliwią nam odbudowę kraju. A przecież nie wolno nam o tym zapominać, że jesteśmy w przededniu konferencji pokojowej i że ogólna racja stanu wymaga od nas, aby wybory obecne stały się manifestacją zgody i jednomyślności całego narodu. Dlatego też oddam w niedzielę głos mój na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych.

BRONISŁAW GRABOWSKI

ROBOTNIK BUDOWLANY

Cóż, ja jestem prosty człowiek i nie rozumiem się na mądrej polityce. Widzę, że każdy, co ma ręce do roboty, a nie myśli o kombinacji, może pracę otrzymać. Pewno, że jeszcze całkiem dobrze nie jest. Ale nawet ślepy widzi, żeśmy już w Warszawie coś nie coś zrobili. Przecież teraz zima, a my dalej pracujemy przy odbudowie. To są dopiero początki, ale już widać, że idziemy prawidłową drogą. Dlatego też ja długo się nie namyślam i będę głosował na listę nr 3.

3

Marszałek Żymierski

odwiedził swój okręg wyborczy

W ostatnich dniach bawił w Poznaniu marszałek Żymierski, któremu społeczeństwo tamtejsze zgotowało serdeczną owację.

Marszałek podejmowany był w Pałmiarni poznańskiej przez przedstawicieli zarządu miasta, przedstawicieli świata nauki, wyższych uczelni i świata artystycznego.

Na przemówienie marszałka Żymierskiego odpowiadali: prof. Wojciechowski wiceminister Widy-Wirski, ks. płk Pyszkowski i inn.

Owacyjne przyjęcie zgotowali Marszałkowi pracownicy Głównych Warsztatów Kolejowych, zgromadzeni w liczbie 5.000. Następne przemówienie wygłosił czołowy kandydat Poznania u Cegielskiego, gdzie w hali montażowej zebrało się ok. 10.000 ludzi. Marszałek dokonał u Cegielskiego dekoracji 150 zasłużonych robotników i urzędników.

Pobyt marszałka Żymierskiego w Poznaniu zakończył wiec w Państwowej Fabryce Umundurowania, po czym dostojny gość złożył oficjalne wizyty wojewodzie poznańskiemu dr Brzezińskiemu, arcybiskupowi metropolicie J. E. ks. Walentemu Dymkowi i prezydentowi Poznania ob. Sroce.

Studenci ZWM-owcy

niosą pomoc sanitarną chłopom

W dniach od 31.12.1946 r. do 9.1.1947 roku przebywała na terenie zniszczonych działaniami wojennymi powiatów województwa kieleckiego pierwsza akademicka ekipa sanitarna. W skład jej wchodziło 6 członków oranizacji akademickiej ZWM-medyków. Ekipa wyposażona została przez Ministerstwo Zdrowia w wóz sanitarny i środki dezynfekcyjne. Akcja objęła 14 wsi w powiatach Stopnickim i Opatowskim. Zbadano około 3.200 osób, stwierdzono 800 wypadków świerzby i bardzo liczne zawszenia. Ogółem rozdano bezpłatnie 1.250 kawałków mydła à 200 gr., 30 kg. maści przeciwświerzbowej i 100 paczek proszku DDT.

Chłopi masowo zgłaszali się po porady lekarskie: a częstokroć traktowali akademików jako niezmiernie pożądane źródła ogólnych informacji o sprawach krajowych i zagranicznych. Zasypywali pytaniami o ogólnych stosunkach w w kraju, o postępie odbudowy miast i o warunkach osiedlania się na Ziemiach Zachodnich. Zadziwiali niejednokrotnie budującymi jeśli zważyć ciężkie warunki w jakich żyją — zrozumieniem dla istniejących trudności materialnych, z jakimi rząd i cały kraj musi się jeszcze borykać. Szczególnie uderzające było przywiązywanie przez ogół chłopów wielkiego znaczenia do zbliżających się wyborów jako ostatniego etapu ustalenia się demokracji ludowej w Polsce. Wypowiedzi ich w tej sprawie cechowało nieograniczone wprost zaufanie do Rządu Jedności Narodowej.

W swoich obchodach po chatach akademicy traktowani byli wszędzie nad wyraz serdecznie, żegnani błogosławieństwami i aż żenującymi wyrazami wdzięczności za niesioną pomoc.

Byłoby pożądane, żeby ekipa sanitarna ZWM stanowiła początek dla systematycznego zbliżenia młodzieży akademickiej ze wsią. Przyszłe obozy wędrowne czy wycieczki akademików niosących pomoc sanitarną chłopom zniszczonych wsi, witane będą na pewno tak jak ekipa ZWM entuzjastycznie i obok praktyki zawodowej dać mogą biorącym w nich udział przyszłym lekarzom wielką radość niesienia pomocy tam, gdzie ona jest najpotężniejsza.

Ap.

Hutnicy polscy

mają się czym pochwalić

Hutnictwo polskie w roku 1946 wykazało się nie tylko świetnymi wynikami produkcji, lecz również wielką wolą pokonywania trudności. Świadczą o tym następujące fakty: w jednej z walcowni eksploatowana była maszyna napędowa o mocy 2.500 koni mechanicznych, mimo iż przeznaczona ona była do likwidacji jeszcze w roku 1928. Maszyna ta uległa w czasie ruchu awarii i kompletnemu zniszczeniu. Ułożono program odbudowy maszyny własnymi środkami w ciągu 10 tygodni — tymczasem już na 7 dni przed wyznaczonym terminem nowa maszyna była uruchomiona.

Do imponujących wyczynów hutnictwa należy również wykonanie największego na ziemiach polskich odlewu stalowego o ciężarze 115 tys. kg.

Inny wyczyn — to odlanie największego walca żeliwnego o ciężarze 55 tys. kg. Na dokonanie takiego odlewu nigdy się dotychczas nie odważono, a ostatni walec tego rodzaju sprowadzony z zagranicy, kosztował 4,5 mil. zł.

Kronika gospodarcza

ZAKUPY SKÓR W BUŁGARII

Przedstawiciele polskiego przemysłu skórzanego zakupili w Bułgarii 200 tys. skór jagnięcych, których połowa nadaje się na futra, połowa zaś na rękawiczki, oraz 20 tys. skór koźlęcych. Skóry te zostaną przysłane do Polski po otwarciu żeglugi na Dunaju tj. około połowy marca.

PLANTACJE TYTONIU W BIAŁOSTOCKIEM

Plantatorzy w pow. suwalskim, augustowskim, szczecińskim i ełkim dostarczyli w roku 1946 do Zakładu Uprawy Tytoniu w Białymstoku 423.000 kg tytoniu na sumę 52 mil. zł. W r. 1945 zebrano z plantacji tytoniowych w tych 4 powiatach tylko 81 tys. kg. Obszar plantacji na terenie 4 powiatów wynosi 342 ha.

„DOROBEK GOSPODARCZY POMORZA ZACHODNIEGO"

W Szczecinie uroczyście otwarto wystawę dorobku gospodarczego Pomorza Zachodniego ze szczególnym uwzględnieniem odbudowy miasta i portu szczecińskiego.

50 CZYNNYCH DWIGÓW W GDYNI I GDAŃSKU

W portach w Gdyni i Gdańsku mamy 50 czynnych dźwigów. Z tego na Gdynię przypada 28, na Gdańsk 22 dźwigi.

Ukazał się numer 1-szy dwumiesięcznika społeczno-politycznego

„NOWE DROGI"

WYD. KC PPR

Treść numeru:

W. Gomułka-Wiesław
Jednością zwyciężymy

J. Berman
Na posterunku

R. Zambrowski
Partia przed wyborami

F. Fiedler
Ideologiczne koncepcje reakcji

S. Jędrychowski
Plan odbudowy gospodarczej

J. Tepicht
Walka o kierunek rozwoju (Wieś w planie 3-letnim)

E. Szyr
Inicjatywa prywatna w planie trzyletnim

Z. Rybacka
Na marginesie 50-lecia PSL

A. Leontiew
Demokracja i życie gospodarcze

Garandy
Komunizm i wolność

A. Litwin
Fabryczna organizacja partyjna

Poza tym artykuły pióra:
L. Kruczkowskiego, S. Żółkiewskiego, J. Kowalczyka, A. Szafia, W. Michajłowa, J. Hartwig, A. Paszty itd.

Stałe działy:
Problemy i idee, ZSRR, Widownia międzynarodowa, Życie kulturalne, Recenzje i krytyka, Z życia partii, Materiały i dokumenty.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Al. Stalina 17

Telefony: 87-127, 85-586, wewn. 294.
Cena pojedynczego numeru: zł 60.—
z przesyłką „ 70.—
Prenumerata: rocznie „ 320.—
półrocznie „ 160.—
Konto PKO: I-4559
I-2456

Ogólnopolski konkurs

ochotniczych zespołów artystycznych

przy Związkach Zawodowych

Komisja Centralna Związków Zawodowych ogłosiła pierwszy ogólnopolski konkurs ochotniczych zespołów artystycznych, działających na terenie związków zawodowych. W konkursie mają wziąć udział zespoły świetlicowe zakładów pracy, klubów fabrycznych, domów kultury Z. Z., a także zespoły chóralne, wokalne, choreograficzne, instrumentalne, grupy inscenizacyjne, teatry amatorskie oraz soliści — członkowie związków zawodowych.

Konkurs ma przyczynić się do uaktywnienia pracy artystycznej wśród rzesz robotniczych. Jak dotychczas zgłosiło się już około 350 zespołów z różnych stron kraju. Zespoły te muszą przejść przez eliminacje na szczeblach: powiatowym i wojewódzkim. Na szczeblu powiatowym eliminacje przeprowadza Powiatowy Komitet Konkursu, powołany przez Powiatową Radę Związków Zawodowych. Na szczeblu wojewódzkim przeprowadza eliminacje Wojewódzki Komitet Konkursu, powołany przez Okręgowe Rady Zw. Zaw. Eliminacje na szczeblu wojewódzkim mają być ukończone do dnia 15 lutego br. Zespoły, które przejdą przez obie eliminacje, stają przed obliczem ogólnopaństwowego jury w Warszawie. W skład wszystkich jury wchodzą przedstawiciele świata literackiego, aktorskiego, muzycznego i przedstawiciele komisji kulturalno - oświatowych Zw. Zawodowych.

Do konkursu najliczniej (jak dotychczas) zgłosiły się zespoły przy fabrykach włókienniczych. Za nimi kroczą metalowcy a następnie — górnicy.

(l. r.)

Chłopi województwa krakowskiego

występują masowo z PSL

Poniżej podajemy szereg ostatnich wiadomości od naszych korespondentów z województwa krakowskiego. Wiadomości te dowodzą, że i na tamtym terenie PSL znajduje się w stadium rozkładu (por. wiadomości z woj. warszawskiego, zamieszczone w numerze wczorajszym).

W TARNOWIE

Na wiecu przedwyborczym, który odbył się onegdaj w Tarnowie, powzięto rezolucję za oddaniem głosów na listę Bloku Demokratycznego. Wśród podpisów pod rezolucją widnieją m. inn. nazwiska następujących dotychczasowych zwolenników PSL: Nędza Andrzej, członek zarządu powiatowego PSL. Pasek Stanisław, prezes koła PSL Gumniska, Włodek Józef, prezes koła PSL Rychwałd, Wiśniewski Czesław, członek zarządu powiatowego PSL.

W CHRZANOWIE

Powiatowy Zarząd PSL w Chrzanowie postanowił po dłuższej dyskusji wystąpić gremialnie ze stronnictwa p. Mikołajczyka. Uchwałę podpisali: Prezes zarządu powiatowego, Józef Ciuba, wiceprezes Andrzej Hula, sekretarz, Józef Bebak i członkowie zarządu: Kazimierz Małobrody — prezes koła gminnego PSL w Krzeszowicach i burmistrz Krzeszowic, Józef Siekiera, sołtys ze Zbika, Stanisław Bogucki, Jan Kościelaniak, Antoni Chudzik, Józef Janszek, Józef Filipiek i inn.

W WADOWICACH

Sołtysi wsi: Wieprz, Nidek, Głębowice, Gierałtowice, Frydrychowice i Rotoczna — dotychczasowi zwolennicy PSL złożyli samorzutnie oświadczenie, że w imieniu własnym i członków PSL wyszczególnionych gmin, po szeregu zebrań gromadzkich — zrywają ze stronnictwem p. Mikołajczyka. Oświadczenie mówi m. inn. „PSL nie ogranicza się tylko do współpracy z bandami, lecz pobudza do bratobójczej walki". Pod oświadczeniem widnieją m. inn. podpisy: Józef i Antoni Szypulowie, Sala Władysław, Buchała Józef, Lasek Władysław, Gabrys Marcin, Cinal Władysław i inn.

W BOCHNI

Na terenie powiatu Bochnia wystąpiło ostatnio ze stronnictwa p. Mikołajczyka przeszło 500 członków. Rozwiązały się samorzutnie, postanawiając głosować za Blokiem Demokratycznym koła PSL w Bienkowicach, Ujściu Solnym, w Wiślicy Małej, w Cichaczce i w szeregu innych gromad. Rezolucja z Ujścia Solnego nosi przeszło 100 podpisów chłopów, potępiających politykę PSL.

W NOWYM SĄCZU

W Nowym Sączu, w ciągu ostatnich kilku dni wystąpili z PSL — sekretarz miejskiego koła PSL Jan Latawiec, wójt gminy Stary Sącz, Stanisław Gancarczyk, prezes koła PSL z Dobczyc, Franciszek Kozioł, prezes koła PSL w Skawie, Franciszek Skwarek, prezes Koła PSL w Mszanie Dolnej, Józef Szymalik oraz działacze chłopscy: Jan Oleksa, Augustyn Sołtys i Ignacy Malik. Wyżej wymienieni zadeklarowali oddanie swych głosów na listę Bloku Demokratycznego.

W MIECHOWIE

Grupa działaczy PSL z pow. miechowskiego powzięła rezolucję, stwierdzającą, że „działalność PSL uważają za szkodliwą dla odradzania się demokratycznej Polski". Rezolucję podpisali m. inn.: prezes koła PSL gminy Jaksice, Andrzej Sliwon, cały zarząd koła PSL gminy Iwanowice, oraz aktywiści PSL, Julian Stodowski, Stanisław Lojek, Ludwik Białek.

W ŻYWCU

W powiecie żywieckim rozkład PSL objął wszystkie miejscowości. Do chwili obecnej rozwiązało się samorzutnie kilkanaście kół PSL. Chłopi deklarują przejście do Stronnictwa Ludowego i głosowanie za Blokiem Demokratycznym.

Dalsze otrzymane przez nas wiadomości, dotyczą masowego występowania z PSL w Myślenicach, Białej, Wieliczce, Gorlicach, Jaśle i w szeregu innych miejscowości. (Red.).

Napad na członka

Obwodowej Komisji Wyborczej

We wsi Wiśnicz, pow. Bochnia, dokonano onegdaj napadu na członka Obwodowej Komisji Wyborczej, ob. Czesława Rudkę. Ob. Rudka został uprowadzony do miejscowości Nieszkowice Wielkie, gdzie pod groźbą użycia broni, obrabowano go z pieniędzy i posiadanych dokumentów.

Zarządzony natychmiast pościg zdołał odbić uprowadzonego. Jeden z bandytów, Jan Rozwadowski, został zabity podczas wymiany strzałów.

Jeszcze o szkodliwości czarnego dymu

Co zrobić z 12 milionami ton miału węglowego

Konieczna jest powszechna modernizacja gospodarki cieplnej

We wczorajszym numerze „Głosu Ludu" poruszyliśmy na tym miejscu sprawę „szkodliwości czarnego dymu", wykazując na przykładzie kolejnictwa, jakie źródła oszczędności kryją się w racjonalnym spalaniu węgla. Doszliśmy do wniosku, że zaoszczędzenie tylko 1 procentu węgla na kolejach mogłoby przysporzyć kilkaset tysięcy dolarów w dewizach zagranicznych.

Sprawa oszczędnego i racjonalnego zużycia węgla stoi jednakże nie tylko przed kolejnictwem, lecz przed całym naszym gospodarstwem narodowym.

TRACIMY MILIONY DOLARÓW

Sprawę tę wysunął w swym przemówieniu na Kongresie Techników Polskich w Katowicach w początku grudnia ub. roku Minister Przemysłu tow. Minc.

„Przed wojną — oświadczył tow. Minc — na konsumcję wewnętrzną szło 24 miliony ton węgla i dzieliło się te 24 miliony ton przez 34 miliony ludności. W tym roku (tzn. 1946 r. — przypisek red.) na konsumcję wewnętrzną pójdzie 34 miliony ton węgla i podzieli się te 34 miliony ton przez 24 miliony ludności.

Jest w tych liczbach niewątpliwie coś bardzo pocieszającego, co wskazuje na zmianę charakteru naszego kraju, na wzrost zapotrzebowania naszego węgla przez przemysł, na rozwój produkcji, na rozwój transportu, ale jest w tych liczbach również coś bardzo niepokojącego.

Jest w tych liczbach coś, co wskazuje na niesłychane marnotrawstwo węgla w okresie niebywałej dla węgla koniunktury eksportowej. Jest faktem, że marnujemy węgiel na kolejach, jest faktem, że marnujemy węgiel w przemyśle, jest faktem, że nie doceniamy zagadnienia odchodzenia od grubych asortymentów do miału, jest faktem, że tracimy miliony dolarów przez marnotrawstwo, miliony dolarów, które mogłyby dostarczyć tłuszczów dla ludzi, koni dla rolnictwa, maszyn dla przemysłu. Jesteśmy jedynym bodaj krajem w Europie, który pozwala sobie na łatwe życie i nie wprowadza ograniczeń węglowych, który upojony tą wielką produkcją nie wprowadza ścisłej kontroli jej zużycia".

Takiej kontroli zużycia węgla dotychczas nie mieliśmy i wskutek tego niewątpliwie „przepalaliśmy" miliony ton węgla Gdybyśmy założyli, że spalamy niepotrzebnie, przez zbytek i marnotrawstwo tylko 10 procent zużywanego w kraju węgla, to mielibyśmy do czynienia z wielkością około 3,5 miliona ton, której wartość eksportowa równa się sumie około 35 milionów dolarów. Dla zobrazowania wielkości tej sumy warto przypomnieć, że kredyt udzielony nam przez Stany Zjednoczone na zakup demobilu amerykańskiego opiewa na sumę 40 milionów dolarów.

KONIECZNA JEST MODERNIZACJA CAŁEJ NASZEJ GOSPODARKI CIEPLNEJ

Powie ktoś, że marnujemy wprawdzie i spalamy niepotrzebnie miliony ton węgla, ale nie robimy tego wyłącznie ze złej woli, tylko raczej z konieczności, ze względu na to, że nasza gospodarka cieplna jest bardzo zaniedbana i zdewastowana.

Argument ten jest niewątpliwie na ogół słuszny. Nasza gospodarka cieplna jest w bardzo wielkiej części, a może nawet w większości przestarzała. Technika cieplna była u nas przed wojną w zaniedbaniu, a rabunkowa gospodarka hitlerowców dopełniła miary zniszczeń, pogarszając stan kotłów i urządzeń ogrzewniczych we wszystkich dziedzinach.

Ale do tego należy dodać, iż nie można marnotrawstwa węgla kłaść wyłącznie na karb złego stanu naszej gospodarki cieplnej. Bo i przy obecnym stanie rzeczy można przy umiejętnym spalaniu wiele zaoszczędzić. Nawet przy obecnym stanie kotłów możnaby palić oględniej, nie mówiąc już o wiekszej dbałości przy zużywaniu wyprodukowanego ciepła czy też energii elektrycznej.

Po wtóre musimy sobie powiedzieć, iż obecnego stanu gospodarki cieplnej tolerować nam dłużej nie wolno.

Naprawa gospodarki cieplnej jest zadaniem trudnym, obliczonym na wiele lat, nie tylko ze względu na wielkie koszta, ale i na trudność wykonania w kraju lub przywiezienia z zagranicy niezbędnego sprzętu. Jednakże od szybkości dokonania reformy gospodarki cieplnej zależy w naszym rozwoju gospodarczym zbyt wiele, abyśmy sobie mogli pozwolić na żółwie tempo w tej dziedzinie.

Zróbmy następujący prosty rachunek: idąc po linii najmniejszego oporu i eksploatując nadal stare urządzenia robimy wprawdzie oszczędności na inwestycjach w tej dziedzinie, ale jednocześnie spalamy nadmierne ilości węgla, którego wartość dewizowo - eksportowa wynosiłaby zapewne dużą część wydatków inwestycyjnych na reformę gospodarki, w rezultacie tracimy miliony ton węgla, nie zyskując w zamian niczego poza bezwartościową zwłoką.

WIELKIE MOŻLIWOŚCI GOSPODARKI PLANOWEJ

Obecnie, w warunkach utrwalającej się gospodarki planowej, możemy z powyższego rachunku wyciągnąć wszystkie konsekwencje.

W Polsce przedwrześniowej najważniejsze urządzenia cieplne w elektrowniach i przemyśle stanowiły własność prywatnych koncernów kapitalistycznych, które po całkowitym skartelizowaniu energetyki nie były zainteresowane w niczym innym, prócz doraźnych zysków. Interesy ekonomiczne kraju nie obchodziły ich.

Inaczej jest obecnie, kiedy zarówno energetyka, jak i cały wielki przemysł należą do państwa ludowego. W nowych warunkach społeczno - gospodarczych, modernizowanie urządzeń i maszyn leży w interesie całego gospodarstwa narodowego i kierownicy poszczególnych przedsiębiorstw mogą w swym dążeniu do ulepszeń liczyć na pełne poparcie ze strony państwa.

Dlatego wydaje się rzeczą celową, aby zagadnienie powszechnej modernizacji gospodarki cieplnej legło u podstaw wielkiego planu technicznego, którego opracowanie stanęło na porządku dnia w roku bieżącym.

Zagadnienie to interesuje przede wszystkim obok kolei i energetyki przemysł węglowy, będący jednym z najważniejszych konsumentów wydobywanego przez siebie węgla. Ale sprawa modernizacji gospodarki cieplnej nie powinna być traktowana jako wewnętrzny problem górnictwa, energetyki, kolejnictwa czy resortu handlu zagranicznego. Powinno być potraktowane jako wielkiej doniosłości problem ogólno - gospodarczy, w którego celowym i jak najszybszym rozwiązaniu są jednakowo zainteresowane wszystkie bez wyjątku dziedziny gospodarcze, nie wyłączając rolnictwa, rzemiosła, handlu itd.

Do rozwiązania tego problemu należy zmobilizować wszystkich wybitnych fachowców krajowych, należy też wykorzystać najnowsze osiągnięcia techniki cieplnej w innych krajach.

MIAŁ WĘGLOWY JAKO PALIWO I JAKO PROBLEM GOSPODARCZY

W cytowanym powyżej przemówieniu tow. min. Minca znajdujemy rzuconą mimochodem uwagę, że „nie doceniamy zagadnienia odchodzenia od grubych asortymentów do miału". Sprawa ta na pozór nie ma nic wspólnego ze sprawą oszczędności węgla, bo jaka zdawałoby się jest różnica pomiędzy zużyciem tony grubego węgla a zużyciem tony miału?

W rzeczywistości jednak rzecz nie wygląda tak prosto.

Po pierwsze bowiem istnieje strona ekonomiczna zagadnienia. Miał stanowi przeszło 20 procent naszego wydobycia węgla Przy rocznym wydobyciu 60 milionów ton węgla (w myśl planu na 1947 r.) mielibyśmy do czynienia z wielkością ponad 12 milionów ton miału węglowego. Mimo iż wartość cieplna miału tylko bardzo nieznacznie ustępuje kaloryjności grubszych asortymentów istnieje u nas tradycyjna niechęć do tego paliwa. Wielkie zwały miału węglowego zalegają hałdy naszych kopalń. Pewna, ale niewielka część miału znajduje łatwy zbyt po przeróbce na brykiety, dalsza część, również nie wielka zostaje zużyta w koksownictwie i przemyśle chemicznym.

Do wywozu za granicę miał nie nadaje się. Odbiorcy zagraniczni żądają tylko grubszych sortymentów. A ponieważ płacą dolarami... więc mają rację.

Natomiast nie mają racji nasi inżynierowie, technicy i szeregowi palacze w kotłowniach, którzy odnoszą się z niechęcią do miału. Nie rozumieją oni, że spalając miliony ton miału węglowego w krajowych siłowniach tym samym wyzwalamy miliony ton grubszych sortymentów dla eksportu.

Musimy więc energicznie i stanowczo zwalczać tę niechęć, musimy się przyzwyczaić do palenia miałem, nauczyć się palić tym miałem, dostosować do tego paleniska naszych elektrowni i siłowni zakładowych.

Wspomnieliśmy powyżej, że wartość cieplna miału węglowego nieznacznie tylko ustępuje wartości cieplnej grubego węgla. Zrozumiano to już i doceniono należycie za granicą. Miał węglowy spalany jest pod kotłami różnych siłowni, przede wszystkim, kopalnianych. Ażeby osiągnąć najlepszy możliwy efekt cieplny skonstruowano cały szereg specjalnych urządzeń paleniskowych, zastosowano spalanie pyłu węglowego itp. Za granicą osiągnięto w ten sposób doskonałe wyniki. Np. w Związku Radzieckim niechęć do miału została już dawno pokonana i cały szereg wielkich siłowni pracuje tam wyłącznie na miale.

Zastosowanie tych metod w Polsce nie jest związane z nadmiernymi kosztami. Wielką część tych urządzeń potrafimy prawdopodobnie wykonać w kraju. A gdyby nawet wypadło sprowadzić je z zagranicy, to przecież uzyskany efekt ekonomiczny pokryje z nawiązką dokonane wydatki.

Ministerstwo Przemysłu zapoczątkowało już w ub. roku akcję przejścia na miał w całym szeregu zakładów z doskonałym wynikiem. Należy wysiłki w tym kierunku kontynuować ze zdwojoną energią, pamiętając iż warunki gospodarki planowej czynią zarówno konieczne, jak i możliwe całkowite zużycie w kraju milionów ton miału węglowego. (cz).

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 70.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

GŁOS SPORTOWY

Reprezentacja ustalona

Skład dobry ale...

Mecz pięściarski Polska-Czechosłowacja

W dniu 2 lutego, w Warszawie, rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz pięściarski Polska — Czechosłowacja. Kpt. sportowy P. Z. B., ob. Suszczyński, zestawił na powyższe spotkanie następującą reprezentację:

w. musza: Bazarnik — Śląsk (rez. Stasiak, Łódź), w. kogucia — Grzywocz — Śląsk (rez. Czarnecki, Łódź), w. piórkowa — Leczkowski — Pomorze (rez. Komuda, Warszawa), w. lekka — Sowiński — Pomorze (rez. Woźniakiewicz, Łódź), w. półśrednia — Olejnik — Łódź (rez. Wikliński, Pomorze), w. średnia — Kolczyński — Warszawa (rez. Nowara, Śląsk), w. półciężka — Szymura — Poznań (rez. Kubica, Śląsk), w. ciężka — Klimecki — Poznań.

Skład powyższy budzi w nas małe zastrzeżenia. Zamiast Olejnika, który ostatnio wykazuje wybitnie słabą formę, wskazane byłoby umieszczenie Wiklińskiego. W w. średniej Kolczyński byłby bezkonkurencyjny, natomiast w w. półciężkiej Pisarski byłby lepszy od Archackiego. W w. ciężkiej Szymura z powodzeniem mógłby zastąpić Klimeckiego.

Na ogół jednak, poza pewną zmianą w w. półciężkiej i ciężkiej — skład naszej reprezentacji jest zestawiony bezładnie i nie możemy mieć co do niego żadnych wątpliwości.

Jaki można typować wynik ze spotkań obu reprezentacji? Wynik 9 : 7, względnie 10 : 6 na naszą korzyść — nie będzie w sferze złudzeń lub niemożliwości. Jesteśmy w tej chwili silniejsi, niż na mistrzostwach wszechsłowiańskich. Nie znaczy to jednak, że jesteśmy dużo lub wyraźnie lepsi od Czechów. Mamy szanse wygrania — ale nie zdziwi nas remis, lub nawet przegrana 7 : 9.

Czechosłowacja w ostatnich czasach poczyniła tak poważne postępy w boksie, że nawet porażka naszej reprezentacji nie będzie dla nas jakąś niespodzianką.

Liczymy się z tym, że mecz Polska—Czechosłowacja wygramy. Czy wygramy zaś mecz następny w Łodzi — to jest to pod znakiem zapytania.

Są to jednak echa przyszłości naszych rezerw, które powinny dać z siebie wszystko, aby podtrzymać tradycję boksu polskiego.

Czechosłowacja wystawia przeciwko nam drużynę: Zachara Strba, Macela, Griga, Blesak, Torma, Carda i Liwansky. Mocnymi punktami Czechosłowacji są Zachara Strba, Griga i Liwansky. W rezultacie mamy poważne szanse na wygranie meczu w stosunku 9 : 7 lub 10 : 6. Na ogół siły są równe. Dlatego mecz wzbudza tak wielkie zainteresowanie! będzie dowodem — czy pięściarze nasi poczynili jakieś postępy i czy zdołają utrzymać tradycję sportową państwa, będącego drużynowym mistrzem Europy. (D)

Przed mistrzostwami świata w hokeju

Praga przygotowuje się

PRAGA, (obsł. wł.). W lutym, w dniach 16—23 lutego br., w Pradze zostaną rozegrane mistrzostwa świata w hokeju lodowym. Dotychczas zgłosiły swój udział 10 państw, a mianowicie: Anglia, Francja, Belgia, Czechosłowacja, Polska, Austria, Węgry, Rumunia, Szwajcaria i USA. Przewidziany jest jeszcze udział Kanady.

Czechosłowacja już obecnie czyni wszelkie możliwe przygotowania, aby mistrzostwa wypadły jak najlepiej. Trybuny na Zimowym Stadionie zostaną powiększone i będą mieścić przeszło 10.000 widzów. Specjalne lampy o sile 60.000 wattów umożliwią dodonywanie zdjęć fotograficznych i filmowych. Jednym słowem, Czechosłowacja robi wszystko, aby mistrzostwa świata były imprezą udaną — i organizacyjnie i technicznie.

Niemcy marzą o olimpiadzie

Tworzą nawet komitet olimpijski

BERLIN, (obsł. wł.). Niemcy starają się wykorzystać pobłażliwość Anglików — i nie rezygnują z udziału w Olimpiadzie londyńskiej. Wprawdzie Anglia oficjalnie oświadczyła, że Niemcy i Japonia nie mogą wziąć udziału w Igrzyskach Olimpijskich w 1948 r., tym niemniej jednak Niemcy nie zamierzają rezygnować.

Postanowiły one stworzyć Narodowy Komitet Olimpijski i liczą się z tym, że zostaną zaproszone do Igrzysk.

W myśl zasady Anglików, że sport jest apolityczny (nawet pod znakiem swastyki) — można się spodziewać, że Niemcy mają pewne szanse w swoim udziale w Olimpiadzie.

Jest jednak pewnym, że zarówno Polska, jak i inne państwa, które doznały na swej skórze dobrodziejstw kultury „hitlerowskiej" — nie wezmą udziału w olimpiadzie wspólnie z przedstawicielami Rzeszy Niemieckiej.

I o tym Anglia prawdopodobnie nie zapomni...

Marsz „Oswobodzenia Warszawy"

Nagrody „Głosu Ludu"

W dniu dzisiejszym, w drugą rocznicę oswobodzenia Stolicy, Wojewódzki Zarząd ZWM organizuje drużynowy bieg po ulicach Warszawy, na trasie ok. 6 km. Start odbędzie się na Stalowej 71, meta zaś — przy ul. Mokotowskiej 48. Drużyna marszowa składa się z 8 uczestników.

Zwycięski zespół otrzyma puchar Prezydenta Miasta, ob. inż. Tołwińskiego. Poza tym Redakcja „Głosu Ludu" ufundowała nagrody dla trzech pierwszych drużyn.

Marsz ten, będący pierwszą tego rodzaju imprezą po wojnie, wzbudził w Stolicy ogromne zainteresowanie.

Początek marszu o godz. 17, Stalowa 71.

Warszawska Izba Rolnicza

przejęta przez Woj. Zarząd Zw. S. Chłopskiej

Warszawska Izba Rolnicza została przejęta w dniu 17.XII.46 r. przez Woj. Zarząd Zw. Sam. Chłop. w Warszawie. Od tej daty Powiatowe Biura Rolne prawnie podlegałyby Powiatowym Zarządom Zw. Sam. Chłop. Wobec powyższego w dniu 12.I.47 r. została zwołana konferencja Prezesów Pow. Zarządów Z. S. Ch. i kierowników Pow. Biur Rolnych.

Po omówieniu technicznych szczegółów przejęcia i połączenia pracy Powiatowych Zarządów Z. S. Ch. z Powiatowymi Biurami Rolnymi — Prezes Zarz. Woj. Z. S. Ch., ob. Drużyna zakomunikował zebranym, że z dniem 13.I.47 r. w całym województwie Powiatowe Biura Rolne — przestały faktycznie istnieć. W związku z tym wystosowano pismo do wszystkich Kierowników Biur Rolnych — z podpisem Woj. Prezesa Zw. S. Chłop., ob. Drużyny i dyrektora Biur Rol. w Aninie, ob. Okólskiego — ażeby wszystkie szyldy Pow. Biur. Rol. w dniu 13.I.47 r. przemianować na nazwę „Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej — Biuro Gospodarstwa Wiejskiego".

Następnie został odczytany przez prezesa, ob. Drużynę — Okólnik nr 1 w sprawie budowy Domu Chłopa Woj. Warszawskiego. Na ten cel prezydium Woj. Zarządu Z. S. Ch., uchwaliło składkę od zakupionych koni — po 1.000 zł od konia oraz dobrowolną składkę od wszystkich członków i sympatyków Z. S. Ch. na wyżej wymieniony cel. Uzyskane sumy ze składek będą wpłacane w Państwowym Banku Rolnym na specjalne konto nr 531 na fundusz „Budowy Domu Chłopa".

DO WYDZIAŁU ORGANIZACJI I USPRAWNIEŃ CENTRALNEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU METALOWEGO

poszukiwani są

współpracownicy z wykształceniem technicznym lub ekonomicznym, obeznani z organizacją, administracją i rachunkowością Zakładów Przemysłowych i posiadający podstawowe wiadomości z zakresu nauki organizacji i kierownictwa.

Warunki pracy do omówienia.

Oferty lub osobiste zgłoszenia pod adresem: — Warszawa, ul. Puławska 1a

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO
Wydział Personalny

I-2387

Wydział organizacji i usprawnień Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego

poszukuje: — BIEGŁEJ STENOTYPISTKI (maszynistki) ZDOLNEGO KREŚLARZA.

Zgłoszenia pod adresem: Warszawa, ul. Puławska 1a

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO
Wydział Personalny

I-2388

Zawiadomienie o przetargu

Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 107 ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

1) 6500 m³ drzewa produkcyjnego bukowego odziemkowego w stanie suchym lub świeżym, przetartym lub nieprzetartym. Drzewo bukowe winno być koloru białego o małym jasnym rdzeniu.

2) 1500 m³ drzewa produkcyjnego grabowego w stanie nieprzetartym suchego lub świeżego.

3) 500 m³ drzewa produkcyjnego brzozowego w stanie świeżym nieprzetartym z podaniem cen loco wagon, stacja załadowcza. Drzewo powyższe musi odpowiadać wymogom technicznym I i II kl. norm określonych przez Dyrekcję Lasów Państwowych oraz w odniesieniu pozycji 1) i 2) winno mieć najmniej 26 cm w cienkim końcu bez kory.

Oferty pisemne z dokładnym wyszczególnieniem oferowanych ilości oraz wszystkich danych składać należy w Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego (Wydział Ogólny) Łódź, ulica Piotrkowska 107 do dnia 25 stycznia 1947 r. godzina 12-ta w kopercie zamkniętej z napisem „Oferta na dostawę drzewa produkcyjnego". Szczegółowe informacje można zasięgnąć w Wydziale Techn.-Budowl. Centrali Zaopatrzenia P. S. — Łódź, Piotrkowska 107.

Otwarcie ofert nastąpi w biurze C. Z P. S. przy ulicy Piotrkowskiej 107 w dniu 23 stycznia 1947 r. o godz. 13-ej.

Centrala Zaopatrzenia P. S. zastrzega sobie prawo zmiany ilości drzewa, wyboru ofert lub unieważnienia przetargu całkowicie lub częściowo bez podania powodu.

I-2452 Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego

OGŁOSZENIE

Dyrekcja P. M. T. poszukuje sił technicznych, a mianowicie: inżynierów, technologów i techników o ukończonych studiach mechanicznych i elektrotechnicznych dla obsadzenia stanowisk technicznych w placówkach P. M. T. na prowincji oraz w Biurze Technicznym Dyrekcji P. M. T. w Warszawie.

Kandydaci na referentów: mechanicznego i elektrotechnicznego w DPMT w Warszawie, winni wykazać się dłuższą praktyką zawodową i administracyjno-biurową.

Reflektanci zechcą zgłosić się do Biura Technicznego Dyrekcji PMT w Warszawie, ul. Nowy Świat 4, w godzinach 10 — 14, składając jednocześnie podanie, życiorys własnoręcznie napisany oraz odpisy świadectw z ukończonych studiów, odbytej praktyki i referencji z pracy. I-2433

Poważna Instytucja Zaopatrzenia Przemysłu

poszukuje

we wszystkich większych miastach Polski firm lub osób, które podjęłyby się dostaw różnych artykułów chemicznych, technicznych, galanteryjnych, części maszyn samochodowych, drzewa itd. na rachunek własny lub komisowy.

Oferty z podaniem kwalifikacji dotychczasowej działalności i referencji prosimy kierować pod adresem: Centralne Biuro Ogłoszeń i Reklamy, Łódź, Piotrkowska 70, sklep księgarni „Wiedza" sub „Dostawy dla przemysłu". I-2451

Gimnazja i Licea TUR

Zarząd Stoleczny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR) w Warszawie, Al. Róż 7, przy współudziale warszawskich Oddziałów Dzielnicowych TUR prowadzi z upoważnienia Kuratorium Okr. Szkol. Warszawskiego koedukacyjne wieczorowe gimnazja i licea dla dorosłych w ustroju semestralnym. Zapisy kandydatów na wszystkie semestry w drugim półroczu roku szkolnego 1946/47 odbywają się w następujących punktach: 1) ulica Myśliwiecka 6, gmach Państwowego Gimn. im. St. Batorego godz. 17 — 19. 2) Mokotów, ul. Grottgera 22, gmach Publicznej Szkoły Powszechnej godz. 17 — 19. 3) Nowe Brudno, ul. Odrowąża 75, gmach Gimn. im. Lisa - Kuli godz. 17 — 19.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Warszawie, Al. Róż 7, prowadzi na terenie województwa warszawskiego gimnazja i licea dla dorosłych, w nast. miejscowościach: Płock, Ostrołęka, Działdowo, Rembertów, Guzów, Radzymin, Garwolin, Mińsk Mazowiecki, Żyrardów, Sierpc, Przasnysz, Pułtusk. Zapisy od dnia 15 stycznia do 31 stycznia 1947 r.

Kolporterzy w Związku Zaw. Pracowników Biurowych

Z dniem 1 stycznia 1947 r. zgodnie z zaleceniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Związek Zawodowy Kolporterów i Zawodów Pokrewnych, przestał istnieć jako samodzielny związek, przystępując do Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych R. P., jako Koło fachowe. Przewodniczący dotychczasowego Związku Kolporterów, kolega Grądzki Edward został dokooptowany do Zarządu Głównego, jako reprezentant kolporterów na całą Polskę.

Na terenie poszczególnych Oddziałów kolporterzy tworzyć będą Koła fachowe, oraz reprezentowani będą w Zarządach poszczególnych Oddziałów przez swych przewodniczących. Tak więc od dnia 1 stycznia 1947 r., Koło Kolporterów przy Zarządzie Głównym, używać będzie nazwy:

„Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych R. P. Koło Kolporterów Prasy".

To i owo w sporcie

POLSKA YMCA, w dniu dzisiejszym, o godz. 17, uroczyście wręczy 1.420 par rękawic bokserskich Okręgowi Warszawskiemu, który jest siedzibą centralnych władz wielu instytucji i organizacji młodzieżowych. Ogólna liczba rękawic, ofiarowanych przez Polską YMCA — wynosi 4.000 par.

W MISTRZOSTWACH ZSRR W HOKEJU KANADYJSKIM, prowadzi obecnie w grupie „A" w tabeli: CDKA z 5 pkt. przed WWS (Lotnicy) — 4 pkt. i „Domem Oficera" — 2 pkt. W grupie „B": 1) „Dynamo" Moskwa — 6 pkt., 2) „Wodnik" (Archangielsk) — 4 pkt. i „Dynamo" (Kowno) — 2 pkt.; w grupie „C": 1) „Spartak" (Moskwa) — 6 pkt., 2) „Dynamo" (Płoskirów) — 4 pkt. i 3) „Dynamo" (Leningrad) — 1 pkt.

DROBNE OGŁOSZENIA

IRENY OLESZCZUK (ur. 1924) czynnej podczas powstania poszukuje matka dr Jadwiga Oleszczuk, Radom, Moniuszki 19 m. 6. I-2442

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację Nr 24752 Jana Andrzejewskiego. I-2450

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rozpoznawczą i leg. PPR Nr 6681 na nazwisko: Chojnacki Jan. I-2543

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rozpoznawczą oraz kartę rejestracyjną RKU Sokołów Podlaski na nazwisko: Kamiński Polikarp, wieś Zembrów. I-2454

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA-KUPNO-SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA-ZŁOTA 46 - ŻYRARDÓW-ul. 1-GO MAJA 20

Czy mięsożercę można wychować na wegetarianina?

Na czym polega tresura zwierząt?

Tresura zwierząt jest nie tylko sztuką. Jest to dziedzina, która wymaga pewnych naukowych podstaw. Współczesna nauka, kontynuując fundamentalne odkrycia genialnego rosyjskiego uczonego, Pawłowa, wiele uwagi poświęca właśnie badaniu tzw. odruchów u zwierząt.

Zaobserwowano już od dawna, że dzikie zwierzęta są „zdolniejsze" od domowych, które ustępują im, kiedy chodzi o szybkość orientacji. Praca jednak z dzikimi zwierzętami jest bardzo trudna, gdyż najbardziej złożone procesy nerwowe, które zachodzą w ich mózgu, odznaczają się bardzo specyficznymi właściwościami.

Zwierzęta, mrące w niewoli

Dzikie zwierzęta, które urodziły się w niewoli, są bardziej dzikie niekiedy, niż te, które bezpośrednio popadły w niewolę. Te ostatnie potrafią łatwiej dostosować się do człowieka i brać pożywienie z jego rąk, łatwiej opanowują swoje instynkty i wytwarzają w sobie nowe przyzwyczajenia, niż ich potomstwo, urodzone w niewoli.

Wiadomo, że niektóre ssaki mrą w niewoli i najczęściej nie mają wcale potomstwa. W ogrodach zoologicznych zaobserwowano, że pewne gatunki, jeżeli nawet wydają potomstwo, nie mogą go wykarmić. Pewna bowiem część centralnego systemu nerwowego jest w warunkach niewoli tak dalece zahamowana, że zwierzęta nie mogą przejawić swego głównego odruchu— karmienia potomstwa.

Oczywiście, w każdym wypadku gra rolę indywidualność poszczególnych zwierząt. W ukształtowaniu indywidualności i wytwarzaniu się u zwierzęcia odpowiednich odruchów najważniejsze znaczenie przypada pierwszemu okresowi ich życia i warunkom, w których następuje ich wychowanie.

Ciekawe doświadczenie przeprowadzili pewnego razu uczeni na młodych szczeniętach.

Oto wzięto kilka nowourodzonych szczeniąt i zaczęto je karmić mięsem. Inne szczenięta z tego samego pomiotu karmiono wyłącznie mlekiem i mlecznymi potrawami. Eksperymentatorzy chcieli ich wychować niejako na wegetarianów. Przy tym mleko dawano szczeniętom w specjalnych warunkach: jedno z nich np. otrzymywało mleko w naczyniu, jaskrawo oświetlonym, drugie przy dźwiękach metronomu.

Po pewnym czasie, gdy tylko przynoszono mleko, jedne szczenięta spoglądały na naczynie, przy którym powinno zapalić się światło, drugie nastroszyły uszy i wyczekiwały odezwania się metronomu, nie zwracając żadnej uwagi na światło. Te przyzwyczajenia tak dalece wbiły się w ich mózg, że każde ze szczeniąt biegło do swego naczynia dopiero na sygnał dźwiękowy lub świetlny.

Przez ten czas grupa szczeniąt, jedzących wszystko, karmiona była normalnie. Wreszcie przyszedł dzień wspólnego karmienia szczeniąt obu grup. Każdemu ze szczeniąt, otrzymujących dotąd tylko mleko, położono kawałek mięsa. Ale one odsunęły się od tego apetycznego pokarmu, a dwoje spośród nich nawet warknęło i zaszczekało na mięso, jak zwykle czynią psy, kiedy zobaczą nagle nieznane i być może groźne stworzenie. Szczenięta, karmione mięsem, oczywiście zabrały się z apetytem do jedzenia.

Doświadczenie to miało na celu wykazanie, że reakcja psa na mięso, uważana dotąd za wrodzoną, okazała się zależna od warunków, szczenię karmione wyłącznie mlekiem, musi dopiero wytworzyć w sobie odpowiedni odruch na widok mięsa.

Kiedy szczeniętom - wegetarianom wsunięto kawałek mięsa prosto do pyska, trzymały go jakiś czas w zębach nieruchomo ze względów jakby ostrożności, a potem połknęły go. Wtedy dopiero wydzieliła się u nich ślina, która przedtem na widok mięsa wcale się nie pojawiła.

Od tego czasu wystarczało byłym wegetarianom pokazać kawałek mięsa, aby natychmiast sięgały po nie, wydając ogonami, przy czym ślina wydzielała się u nich momentalnie. Ten odruch, przyswojony na widok mięsa, ukształtował się w ich mózgu bardzo szybko.

Tego rodzaju odruch, chociaż niewrodzony, wytwarzają psy w sobie od razu. Dlatego ten odruch nauka nazywa naturalnym odruchem, podczas, gdy odruch na dzwonek, jest odruchem sztucznym. Odruchy sztucznie wytwarzają się u zwierząt wolniej i nie są tak trwałe, jak naturalne, szybciej zanikają i słabną, jeżeli nie są podtrzymane.

Lwiątko bawiące się z jagnięciem

Im więcej u wychowywanego zwierzęcia wykształci się w dzieciństwie naturalnych odruchów, tym jest ono zmyślniejsze. U wychowywanych zwierząt trzeba nie tylko wyrabiać naturalne odruchy, ale i hamować niektóre z nich, które mogą okazać się niepożądane.

Do takich naturalnych, chociaż niewrodzonych, należy reakcja młodych zwierząt na widok zwierząt innego gatunku, np. reakcja wilczka na widok kociąt lub szczeniąt na widok lwiątek.

Doświadczenia, przeprowadzone przez niektórych uczonych wykazały, że można łatwo wychować razem lwiątko z jagnięciem, nie mówiąc już o szczurach i kotach. Ostatnie bardzo ładnie bawią się razem, jeżeli wykąpie się je razem wpierw w wanie z ciepłą wodą, aby szczurzęta nabrały zapachu kociąt. W tym wypadku kotka karmi nawet szczurzęta swoim mlekiem. Zapach jest bowiem dla zwierząt jednym z głównych naturalnych substancji rozdrażniających.

Oczywiście, z biegiem czasu te igraszki stają się coraz bardziej niebezpieczne dla niektórych zwierząt. Jeżeli kotka na oczach kociąt złowiła chociaż raz żywą mysz, zjadając ją, to kocięta poczuwszy zapach mysiej krwi i smak jej mięsa, szybko zrywają przyjacielskie stosunki z myszami i zaczynają je dusić. Naturalne odruchy zabawy ustępują szybko miejsca innym.

Sokół droższy niż koń z rzędem

O ile praca nad czworonogami przy tresurze jest trudna, o tyle jeszcze trudniejsza jest tresura ptaków. Mózg bowiem ptaków i prawa jego działania nie są jeszcze dokładnie zbadane. Mimo to jednak od dawnych czasów mamy przykłady tresury ptaków, jak np. sokołów szkolonych do łowów.

Aby ptak zdolny był zastąpić na łowach psa, trzeba włożyć ogromnie wiele pracy w udoskonalenie jego nawyków. Konieczne jest nie tylko zahamowanie jego naturalnych odruchów, oraz instynktów, ale również trzeba opanować naturalne dlań dążenie do przebywania na swobodzie. Równocześnie trzeba w nim wykształcić szereg sztucznych odruchów, które w następstwie uczynią z niego wiernego towarzysza łowów. Nie jest to bynajmniej łatwe zadanie i jeszcze dzisiaj w Indiach dobry sokół lub berkut kosztuje drożej, niż rumak z rzędem.

Głównym zadaniem sokolnika, tresującego sokoła do łowów, polegało na przyzwyczajeniu go, aby przelatując z miejsca na miejsce, siadał zawsze na rękawicy, którą sokolnicy wdziewali na ręce, trzymając ją wysoko w powietrzu. W tym celu nadziewano sokołowi na głowę niewielki kołpak, osiągając w ten sposób zahamowanie ruchów ptaka, a do łapy jego przywiązywano długi rzemień. Łowczy zdejmuje kołpak i ruchem ręki rzuca ptaka w powietrze i następnie przez pociągnięcie za rzemień przyciąga go z powrotem. W ten sposób wywołuje w nim przyzwyczajenie, które jest podstawą przy późniejszych polowaniach.

Wyuczony ptak działa jak automat

Jeżeli sokół lub berkut nie chce brać pokarmu z ręki, jeżeli nie chce przyzwyczaić się do siadania na ręce, nadziewają mu kołpak na głowę i głodzą go, próbując w następnych dniach z nim tych samych sposobów. Tresura tych ptaków wymaga wiele czasu i cierpliwości, a przede wszystkim wynalazczości. Trudno wyuczyć sokoła, aby kiedy odwiąże się rzemień sprawował się w powietrzu we dług naszych myśli, a jeszcze trudniej nauczyć go oddawania zdobyczy myśliwemu. W tym wypadku trzeba już zdusić podstawowy instynkt ptaka, aby przestał uważać zdobycz za własną.

Tresura ptaków w ogóle jest powolniejsza, niż tresura czworonogów. Bardziej skomplikowane nawyki przyswajają one sobie daleko trudniej. Raz jednak wyuczone, ptaki długo zatrzymują wpojone w nie przyzwyczajenia. Z mniejszą łatwością przystosowują się do zmiany warunków, ale później za to pracują jak automaty. Być może właśnie dlatego sokół i berkut we wszystkich krajach były w dawnych wiekach tak bardzo cenione przez myśliwych.

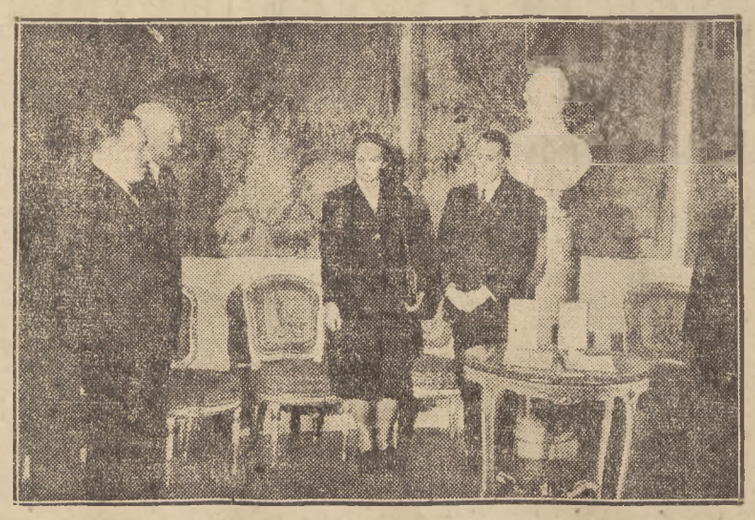

Małżeństwo Joliot-Curie w Belwederze

Foto-Film

Jak pracują zecerzy chińscy

11 do 20 tysięcy kaset z „czcionkami"

Najuciążliwszą pracę na świecie — twierdzi „La Carefoure" — spełnia niewątpliwie zecer w Chinach. Chińczycy nie posiadają alfabetu o ściśle określonej ilości liter, lecz posługują się w druku słowami pełnymi. Zecer chiński ma więc do spełnienia niezmiernie trudne zadanie, bardziej jeszcze skomplikowane przez to, że w języku chińskim istnieją dziesiątki i setki słów, posiadających podobne brzmienie. Rozróżnić je można jedynie dzięki orientowaniu się w znaczeniu słowa, wzgl. przy pomocy wsłuchiwania się w tonacje wymawianego słowa. Wobec tego w piśmiennictwie chińskim stosowana jest niezliczona wprost ilość znaków (nie liter-) służących jedynie do rozróżniania słów o podobnym brzmieniu.

Drukarnia chińska — to olbrzymi labirynt drukarskich osobliwości, zawierający od 11.000 do 20.000 kaset, zależnie od rodzaju, bogactwa i uposażenia danego zakładu.

Dla nas, przyzwyczajonych do układania szpalt gazetowych przy pomocy określonej ilości czcionek, wyda się wprost fizyczną niemożliwością zorientowanie się w tym wielkim składzie miniaturowych znaczków i znaków.

Chińczycy jednak dają sobie doskonale radę. Są wyjątkowo cierpliwi i opanowani. Nie spieszą się, ale zawsze zdążą na czas. Dzięki niebywałej wprawie i zręczności, Chińczyk orientuje się szybko w składzie zdania i pracę swoją wykonuje równie szybko, jak nasi zecerzy.

Ulica Twarda 22

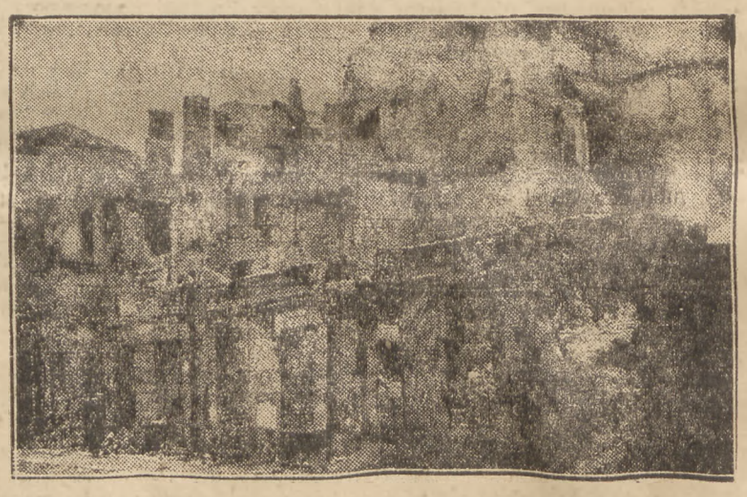

Oto, co pozostało z domu, w którym odbyło się w pamiętną noc sylwestrową z 1943 na 1944 rok, pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej.

Na szczątkach murów nie ma nawet miejsca na umieszczenie tablicy pamiątkowej.

Radni m. st. Warszawy — członkowie Warszawskiej Rady Narodowej — jednej z tych rad, których statut uchwalono właśnie na Pierwszym Plenarnym Posiedzeniu, w domu przy ul. Twardej 22 upamiętnią ten historyczny fakt, zmieniając nazwę ul. Twarda na ul. Krajowej Rady Narodowej.

Wiek z dalszym ciągiem

czyli pomysłowy wydawca

Mister Knowles był wydawcą pisma pt. „XIX WIEK" („XIX CENTURY"). Było to około r. 1899. Gdy zbliżał się wiek XX, znakomity wydawca zorientował się, że należy przeskoczyć z jednego wieku na drugi ze względu na tytuł pisma. Zwrócił się więc do odpowiednich władz z prośbą o pozwolenie dokonania zmiany tytułu swego czasopisma na „WIEK XX".

Okazało się jednak, że już poprzednio jakiś zapobiegliwy konkurent złożył w tymże urzędzie prośbę o wydanie miesięcznika z podobnym tytułem i uzyskał zatwierdzenie.

Minister Knowles więc decyduje się na osobliwe posunięcie. Mianowicie do swego dawnego tytułu „XIX WIEK" dodaje słówko: „And after", co nadało pismu brzmienie „WIEK XIX i NASTĘPNY"...

Reklama

sprzed 2000 lat

Podczas jednej z wypraw naukowo - badawczych, przeprowadzonych z ramienia British Muzeum — odkryto w Memfis kamienną tablicę z następującym napisem:

„TŁUMACZĘ SNY PODŁUG WSKAZÓWEK BOGÓW. SZCZĘŚLIWE WRÓŻBY. POCHODZĘ Z KRETY. WRÓŻĘ O KAŻDEJ PORZE. KLISTENES".

To krótkie i rzeczone ogłoszenie ma pochodzić z 3 wieku przed naszą erą i posiada wszelkie cechy dobrze ujętej reklamy: nie obiecuje nic, zaznacza tylko, że przepowiednie będą szczęśliwe, resztę pozostawia odpowiedzialności bogów. Podkreśla, że wróżbita jest obcokrajowcem, — co jak pisze „Samedi Soir" — i obecnie wśród pewnych kół stanowi pewien urok nie tylko we Francji.

Tablica była umieszczona w doskonale obranym miejscu, w alei Sfinksów, tj. tam, gdzie krajowi kapłani też tłumaczyli sny, co stanowiło niewątpliwie poważną dla nich konkurencję...

W KAŻDYM METRZE SZEŚCIENNYM POWIETRZA ZNAJDUJE SIĘ 200 CZĄSTECZEK SADZY. W wyjątkowo przepełnionej dymem atmosferze ilość cząsteczek sadzy na metr sześcienny powietrza może dojść do 20.000 cząsteczek. Pewien amator statystyki wyliczył, że sadza, która unosi się w powietrze ze wszystkich kominów w Stanach Zjednoczonych, mogłaby utworzyć w ciągu roku wzgórze wysokości 1.500 stóp albo zasypać miasto średniej wielkości warstwą 20 stóp.

*

OSTRYGI, JAK WIĘKSZOŚĆ MIĘCZAKÓW, SĄ CAŁKOWICIE ŚLEPE. Posiadają one natomiast zmysł węchu — zmysł ten pozwala im na rozpoznawanie stopnia czystości wody morskiej, w której się znajdują. Poza tym ostrygi, jak wiele stworzeń wodnych, mają rozwinięty zmysł słuchu.

*

NASIONA ZACZYNAJĄ KIEŁKOWAĆ PO UPŁYWIE DWÓCH DNI, jeżeli umieści się je pod niebieskim szkłem, podczas gdy normalnie proces kiełkowania trwa do ośmiu dni. Fakt ten został już stwierdzony przez uczonych w wielu wypadkach, nie znaleziono jednak dotąd wytłumaczenia dla tego zjawiska.

*

I JEZIORA MOGĄ MIEĆ POTOMSTWO. Tak zdarzyło się z Jeziorem Karasia, znajdującym się w okręgu Czkałowskim, w Związku Radzieckim. Jezioro to, głębokie na wiosnę, opadało w ciągu lata. Przed 15 laty rozdzieliło się na dwie części, z których jedna, nadal głęboka, zatrzymała dawną nazwę Jeziora Karasia, a druga, prawie zarośnięta haszczami, w których kiedyś znaleziono legowisko wilka, nazwana została Jeziorem Wilczym.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego AL

56)

POMYŚLĘ i rozejrzę się — obiecałam. Na razie załatwiłam dla nich w Komitecie Pomocy Więźniom i Ich Rodzinom stałą zapomogę miesięczną. Żona „Edka" wraz z synem powędrowali na Pawiak, z Pawiaka do obozu koncentracyjnego, skąd od czasu do czasu przychodziły od nich wieści.

Ot, zwykła droga, zwykłych, lecz rozumiejących swój obowiązek i znających swoją drogę — ludzi

W międzyczasie, po śmierci „Jacka" i innych ze „Spec-Grupy" Sztabu Głównego, skompletowany został nowy oddział bojowy.

Dowódcą jego był teraz „Czarny Antek" (Antoni Grabowski), wysoki, szczupły mężczyzna, o niezwykle charakterystycznej, ogorzałej jak u cygana twarzy, czarnych oczach i mocno wysuniętym podbródku. Dąbrowszczak, przybyły wraz z innymi do Polski, przeszedł już szkołę partyzancką, zdaje się, w Radomskiem, gdzie wsławił się niezwykłą, szaloną wprost odwagą i bojowością.

W oddział ten, prócz „Wandy" i „Felka", ocalałych z poprzedniej grupy, wchodzili również dwaj młodzi 15 i 16 letni chłopcy z Łodzi, „Franek" i „Mietek". Byli jeszcze i inni, lecz ja ich nie znałam i nie stykałam się z nimi. Franek i Mietek brali udział w brawurowej akcji, zorganizowanej przez Sztab Okręgowy Gwardii Ludowej w Łodzi w końcu maja 1943 r. Było to opanowanie w jasny dzień, na ulicy Piotrkowskiej (centralna ulica miasta Łodzi) składu uzbrojenia, gdzie zdobyto większą ilość broni krótkiej i automatycznej oraz moc amunicji. W krótkim czasie ta sama grupa bojowa opanowała w jasny dzień na ulicy Nowomiejskiej biuro niemieckie, gdzie zdobyła maszyny do pisania, powielacz, papier, o który tak trudno było w Łodzi i inne niezbędne do pracy konspiracyjnej rzeczy.

W tym okresie Łódź przeżywała największy rozkwit organizacyjny Gwardii Ludowej, samodzielności pracy i bojowości. Gwardia Ludowa, na terenie łódzkim była pierwszą i przez długi okres czasu bodaj jedyną organizacją wojskową. Na wystąpienia bojowe, prócz Gwardii Ludowej, na terenie łódzkim, nie zdobyła się żadna inna organizacja. Gdy broń została zdobyta, Sztab Łódzki zaczął organizować oddziały partyzanckie, które miały pierwsze rozpocząć walkę zbrojną w terenie obwodu łódzkiego, w rejonie Płocka, wchodzącego w skład tego obwodu.

Wtedy to zgłosił się na ochotnika do zorganizowania oddziału i wyruszenia na jego czele w pole, młody jeszcze robociarz, przedwojenny delegat fabryczny, wyrosły i wychowany w bojowych tradycjach proletariatu łódzkiego, Czesław Szymański („Czesiek"). Znałam dobrze „Cześka", gdyż przyjeżdżał często do Warszawy i zatrzymywał się wtedy u nas na Nowogrodzkiej, lub u „Stachy" na Marymoncie. Był to niski, barczysty blondyn, o łagodnej, lecz energicznej twarzy, prosty, niezwykle poczciwy i do gruntu oddany sprawie.

W krótkim czasie „Czesiek" skompletował oddział, składający się prawie z samych młodych robotników i jako tako uzbrojeni, podzieliwszy się na dwie grupy, celem łatwiejszego wydostania się poza obręb miasta, by spotkać się potem w umówionym miejscu, wyruszyli w teren. Dotrzeć mieli do lasów płockich, gdzie oczekiwał już na nich oddział, w skład którego wchodzili znajomi mi flisacy. Marzenie ziściło się nareszcie: dostali upragnioną broń i zorganizowali oddział. Lecz grupa, którą prowadził „Czesiek", nie dotarła do umówionego miejsca. Czy to skutkiem zdrady, czy to skutkiem zwrócenia na siebie uwagi, czy też skutkiem zwykłego przypadku, oddział natknął się za granicami miasta na znacznie większy, uzbrojony po zęby oddział niemiecki. Wywiązała się nierówna walka. Chłopcy bronili się zawzięcie, ulegli jednak przeważającej sile i zginęli prawie wszyscy, a wraz z nimi dowódca ich „Czesiek".

Była to więc pierwsza i ostatnia ich bitwa z wrogiem.

Posypały się teraz w Łodzi areszty. Aresztowano przedwojenną delegatkę fabryczną „Adę", aresztowano siostrę „Cześka", „Jasię", aresztowano zdaje się „Marysię", która po kilku dniach powiesiła się w celi w łódzkim więzieniu, aresztowano „Bronka", stałego gościa u „Stachy" na Marymoncie, młodego chłopa ze wsi, z okolic Łodzi, o twardych pięściach i twardej, rogatej, upartej duszy chłopskiej. Aresztowano wielu, wielu innych, znanych mi i nieznanych. Bito ich i torturowano w więzieniu łódzkim. „Bronkowi" wybili wszystkie przednie zęby i skatowanego straszliwie skuli łańcuchami i przywiązali do ściany, w wilgotnej, pełnej szczurów ciemnicy, gdzie przesiedział w kajdanach kilka tygodni o chlebie i wodzie. Zdawało się, że żaden normalny człowiek nie przeżyje, a jednak chłopska dusza „Bronka" trzymała się mocno ciała. „Bronek" przeżył i nie załamał się. Nie wydał nikogo. Na straszliwe bicie i tortury odpowiadał dumnie.

— Tak, jestem Gwardzistą, ale nic ze mnie nie wydobędziecie.

I nie wydobyli.

„Franek" i „Mietek" otrzymali rozkaz opuszczenia Łodzi i udania się do Warszawy, gdzie, jak już pisałam, zostali odkomenderowani do sztabowej „Spec-Grupy" pod dowództwem „Czarnego Antka".

Spotykałam się z nimi co pewien czas na ulicy. Wymienialiśmy wtedy broń. Oni dawali mi pistolety, ja im granaty, lub na odwrót. Zależnie od okoliczności.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B. 19330